

Kioski profilaktyczne NFZ

● Narodowy Fundusz Zdrowia – Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach **Szczegóły wewnątrz wydania**

Piątek 28.11.2025 | Nr 276 (24 427) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT) | www.dziennikzachodni.pl | Nr ISSN 2353-6195 | Nr indeksu 350-079



DZIENNIK ZACHODNI

magazyn

Europejska Agencja Kosmiczna może wylądować w Katowicach. Polski ośrodek badawczy to strategiczna szansa dla Śląska

| CZYTAJ STR. 2 I 9

ŚCIĄGNIJMY KOSMOS DO KATOWIC



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

„DZIENNIK ZACHODNI”
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizyWTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinieŚRODA
● STRONA ZDROWIA
Jak zadbać o siebie i bliskichCZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalnePIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1520

Wyprawa kierowana przez Ferdynanda Magellana wpłynęła na ocean, który Magellan nazwał Morzem Spokojnym (obecnie Ocean Spokojny, Pacyfik).

1964

NASA wystrzeliła w stronę Marsa sondę Mariner 4. Przeleciała w odległości 8700 km od niego i wysłała 1. w historii zdjęcia innej planety wykonane z kosmosu.

1844

Otwarto pierwszy odcinek Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej Warszawa-Pruszków. Była 1. linią kolejową w Królestwie Polskim i 2. w Imperium Rosyjskim.

2010

Zmarł Leslie Nielsen, kanadyjski aktor, komik. Wystąpił w ponad 100 filmach. Znały był np. z cyklu komedii „Naga broń” i „Czy leci z nami pilot?”. JJ

28 LISTOPADA 2025

Dziś 332. dzień roku.
Do końca roku 33 dni.

Dzień będzie trwał 8 godz. 11 min., jest krótszy od najdłuższego o 8 godz. 36 min. i dłuższy od najkrótszego o 29 min. Do końca astronomicznej jesieni pozostało 22 dni.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Andrzej, Eustachy, Feliks, Grzegorz, Jakub, Roma, Rufus, Stefan, Teodora, Tristan, Zdzisław

Przysłowie na dziś:
Kiedy Zdzisiek rano szroni,
zima jest w zasięgu dłoni.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
j.muc@dz.com.plDziś od godz. 9 do 15
jestem reporterką dyżurną.
Postaram się odpowiadać
na wszystkie interesujące
Państwa kwestie.Julia Muc
797 602 036

Pogoda w regionie

Dziś

Dzień
0°C
Noc
-3°CBarometr
1023 hPa
Wiatr
płd.-wsch. 7 km/h
Biomet
korzystny

Sobota

Dzień
1°C
Noc
-7°C

Niedziela

Dzień
2°C
Noc
-7°C

Poniedziałek

Dzień
2°C
Noc
-5°C

Przed nami słoneczne dni, aż do końca przyszłego tygodnia

Marcin Zasada

EUROPEJSKA AGENCJA KOSMICZNA
MOŻE WYLĄDOWAĆ W KATOWICACH.
TO SZANSA DLA ŚLĄSKA

Wśród w Bremie ruszyło posiedzenie Rady Ministerialnej Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA). Ministrowie państw członkowskich dyskutują o celach, priorytetach, finansowaniu programów kosmicznych. Polskie wyzwania? Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki, wielokrotnie podkreślał, że budowa silnej pozycji w tej dziedzinie to strategiczny priorytet rządu. Ale do brzegu. Teraz informacja, którą powinien interesować się każdy polityk na Śląsku.

W Polsce powstanie ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej. W zależności od wielu czynników (z pieniędzmi na czele) będzie to mała filia wspierająca i popularyzująca branżę i technologie lub coś, co bywa nazywane Centrum Kosmiczno-Obronnościowym. Poważny kompleks technologiczny z laboratoriami, naukowcami, badaniami i... I z ogromnym potencjałem rozwojowym dla danego miasta, otoczenia, całego regionu. Centrum ma m.in. zajmować się rozwojem i testowaniem technologii satelitarnych, rozwojem algorytmów sztucznej inteligencji i analizy danych, współpracą z instytucjami europejskimi w zakresie „space security”. Czy Katowice mnie słyszą?

Powinny, bo pierwsze kandydatury już są. Nieoficjalnie: Gdańsk, Kraków i Łódź. Inna wersja, z innego źródła: miejsce w niedalekiej odległości od Warszawy (podobnie jak we Włoszech - tam siedzibą ESA jest Frascati w Lacjum). Z drugiej strony, w większości krajów europejskich takie ośrodki były lokowane poza stolicami: w Niemczech to Kolonia, w Holandii - ledwie 25-tysięczne Noordwijk. Tak czy inaczej, żadnej ostatecznej decyzji w sprawie lokalizacji centrum w Polsce jeszcze nie ma, osobiście to wczoraj potwierdziłem. A dlaczego Katowice?

Dziękuję za to pytanie. Jeśli potrzebujemy opowieści (a potrzebujemy), to dlatego Katowice, że to od zawsze najbardziej kosmiczne miejsce w Polsce. W poprzedniej epoce podboju kosmosu i gwiazdnych wojen rozpiętych nad żelazną kurtyną, nie było w naszym kraju miasta o tak pozaziemskich horyzontach. Spodek, OPT, Gwiazdy, Planetarium, Kukurydze na Tauzenie, kino Kosmos i dziesiątki innych, również niezrealizowanych projektów - to jest kosmiczne dziedzictwo Katowic. Musicie mi wierzyć, nawet film o tym nakręciłem.

Ale to nie tylko architektura, design i inspiracje. Gdy Katowice z perspektywy orbity wyglądały jak gęsta chmura dymu,

nie wychowywały astronautów, a górników przodowych. Ale razem z całym, wiecznie podążającym za nowoczesnością przemysłowym Śląskiem, Katowice były tam, gdzie sięgały marzenia ludzkości. Nazywamy to kulturą czy cywilizacją techniczną. Ślązacy w kopalniach i hutach po prostu zawsze robili w branży, której szczytowym osiągnięciem było wysłanie człowieka w kosmos.

Dlatego, gdy pytaacie mnie, gdzie w Polsce powinien znaleźć się nasz ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej, odpowiadam: zero wątpliwości. W Katowicach i Metropolii mamy nie tylko architekturę i tradycje. Mamy firmy i naukowców pracujących nad technologiami kosmicznymi. Jedną z nich made in Gliwice została nawet wysłana w kosmos razem ze Sławoszem Uznańskim. A myśleliście kiedyś, gdzie w Polsce można by badać możliwości zasiedlania obcych planet? Bo podziemna infrastruktura śląskich kopalń to właśnie takie miejsce. Widzieliście to w filmach, prawda?

Mamy tu 2 miliony ludzi, mamy najbardziej zurbanizowany obszar kraju, mamy największy potencjał akademicki, przemysłowy i technologiczny. Mamy uczelnię, którą ostatni Ranking Szanghajski dostrzegła jako wiodącą w Polsce w zakresie rozwoju sztucznej inteligencji. Mamy najlepsze w Polsce lotnisko, świetną komunikację i mamy Spodek. Drogie Katowice, tak wygląda szansa. Pamiętamy energię wyzwoloną z pierwszych starań o Europejską Stolicę Kultury? Jakiś problem, by zrobić to ponownie?

To pierwszy „call to action”, będą kolejne. Miasto Katowice, sejmik województwa śląskiego, nasi parlamentarzyści i ministrowie. Uczelnie, profesorowie i inni światli ludzie, którzy tę szansę rozumieją, powinni przynajmniej spróbować ją wykorzystać. Przecież nie musimy tłumaczyć, znaczenia takiego ośrodka badawczego dla całego procesu transformacji Śląska.

Pierwszego ambasadora już mamy: znakomity dr Tomasz Rożek. Za moment zobaczycie go w DZ. Będą kolejni. W upominaniu się i zbiorowej mobilizacji mamy już pewne doświadczenia i drobne sukcesy. Więc teraz sprowadźmy kosmos do Katowic. ©©

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.plRedaktor naczelny Marcin Zasada,
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan,
Marketing Paweł Biernacki,
Biuro reklamy oddziału tel. 502499257Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice, ul. Baczyńskiego 25aPOLSKA PRESS GRUPA
Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

REGION PKP PLK ZRYWA UMOWY PO BŁĘDACH W PROJEKTACH, CZĘŚĆ PRAC ZOSTAŁA CZASOWO WSTRZYMANA

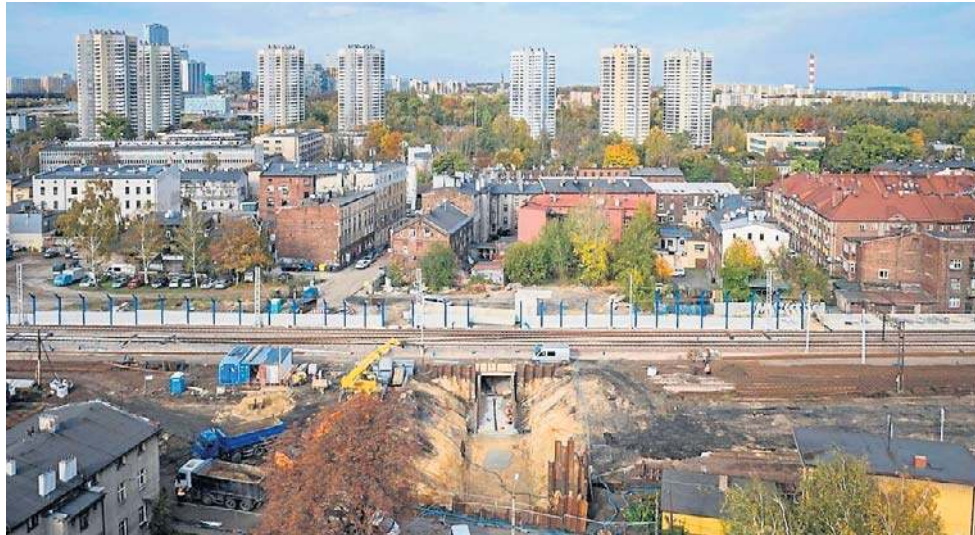
Problemy na budowie węzła

Robert Lewandowski
Katowice

PKP Polskie Linie Kolejowe wypowiedziały dwie umowy projektowe związane z modernizacją katowickiego węzła kolejowego.

Są problemy na budowie katowickiego węzła. Jak podkreśla zarządca infrastruktury, decyzja ma związek z „istotnymi błędami” w dokumentacji przygotowanej przez wykonawców, co prowadziło do przestojów na budowie oraz konieczności kosztownych poprawek po stronie zamawiającego.

Chodzi o działania w ramach szeroko zakrojonych prac prowadzonych od ubiegłego roku na obszarze katowickiego węzła kolejowego. PKP PLK przekazały w środę wieczorem, że pierwsza z wypowiedzianych umów była realizowana przez konsorcjum Arcadis i Mosty Katowice. Obejmowała wykonanie dokumentacji projektowej, uzyskanie decyzji środowiskowej i lo-



FOT. PKP PLK

PKP Polskie Linie Kolejowe poinformowały o zerwaniu dwóch umów z konsorcjami przygotowującymi dokumentację projektową dla centralnych odcinków linii E65

kalizacyjnej dla odcinka Katowice Szopienice Płd. - Katowice Piotrowice, poza zakresem „LOT A”.

Druga rozwiązana umowa to kontrakt podpisany z konsorcjum Arcadis, MP-Mosty i Mosty Katowice. Dotyczył opracowania projektów budowlanych i zdobycia pozwo-

leń dla odcinka Katowice Szopienice Płd. - Katowice Piotrowice, realizowanego w ramach projektu „Prace na podstawowych ciągach pasażerskich (E 60 i E 65) na obszarze Śląska, Etap I”.

Według PLK, zdecydowano się na rozwiązanie umów z powodu rażącego naruszenia za-

ufania zamawiającego, wynikającego z przygotowania wadliwych dokumentacji projektowych.

Konsekwencją tych nieprawidłowości jest okresowe wstrzymanie realizacji prac w wybranych branżach wynikające z konieczności wprowadzenia niezbędnych modyfika-

cji dokumentacji, a także powstanie dodatkowych kosztów po stronie PLK. Wykonawcom naliczono istotne kary umowne, zgodne z zapisami umów - przekazała spółka.

Wadliwe projekty stanowiły część podstawy kontraktu realizacyjnego, który PLK podpisały w kwietniu ubiegłego roku z konsorcjum Torpol-Intop. Wartość umowy wynosi 4,184 mld zł brutto (ok. 3,4 mld zł netto). Projekt zakłada m.in. rozbudowę połączenia Katowice Szopienice Południowe - Katowice - Katowice Piotrowice, przebudowę stacji Katowice, modernizację kilku przystanków oraz budowę trzech nowych. Obejmuje także szeroko zakrojone prace inżynierskie, w tym odbudowę wiaduktów kolejowych.

Pojawią się nowi wykonawcy

PKP PLK poinformowały, że w trosce o interes publiczny oraz terminową realizację inwestycji na ciągu E65 podjęte zostaną działania mające jak najszybciej wyłonić nowych

wykonawców dokumentacji. Jednocześnie spółka zapowiedziała niezwłoczne kroki umożliwiające kontynuację inwestycji bez zakłóceń dla ruchu kolejowego, drogowego i pieszego. O dalszych decyzjach i harmonogramach PLK mają informować na bieżąco.

Przebudowa katowickiego węzła kolejowego ma zakończyć się do końca 2028 r., a do tego czasu ruch pociągów przez Katowice będzie okresowo ograniczany. Utrudnienia dotyczą również ruchu drogowego i komunikacji miejskiej – od września 2024 r. sukcesywnie zamykane są kolejne wiadukty przewidziane do rozbioru i odbudowy. W samych Katowicach modernizacja obejmie 14 takich obiektów.

Inwestycja w katowickim węzle jest częścią większego projektu modernizacji linii E65 na odcinkach Będzin - Katowice Piotrowice, Tychy - most Wisła oraz Zabrzeg - Zebrzydowice. Całość warta jest ok. 7 mld zł i współfinansowana z unijnego instrumentu CEF.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011430041

Wodór napędza zmianę

Transformacja energetyczna przyspiesza, a wodór staje się jednym z kluczowych elementów globalnej strategii ograniczania emisji CO₂. Podczas jubileuszowej, 10. edycji Open Eyes Economy Summit w Krakowie ekspertki ORLENU opowiedziały o rosnącej roli tego pierwiastka. Dyskusja pokazała, że wodór przestaje być futurystyczną wizją - to realne narzędzie transformacji, wdrażane już dziś.

Dlaczego świat stawia na wodór?

Jednym z głównych tematów tegorocznego OEES była transformacja energetyczna – nie tylko w wymiarze technologicznym, ale także gospodarczym, społecznym i biznesowym. Wątek wodoru pojawiał się w dyskusjach wielokrotnie, bo choć sam pierwiastek nie jest niczym nowym, jego potencjał został w ostatnich latach odkryty na nowo.

Wodór, najpowszechniejszy pierwiastek we wszechświecie, ma wyjątkowo wysoką wartość energetyczną. Podczas panelu ekspertki przypominały, że z jednego kilograma wodoru można uzyskać ponad trzykrotnie więcej energii niż z kilograma benzyny. Jego efektywność jest również wyższa niż w przypadku metanu, węgla czy biomasy. A do tego spalanie wodoru nie generuje szkodliwych substancji, takich jak dwutlenek węgla, tlenki siarki czy azotu, lecz wyłącznie parę wodną i wodę.

Technologie ORLENU: od tradycyjnego przemysłu po nowoczesną energetykę

ORLEN wykorzystuje wodór od wielu lat, między innymi w rafinerii do produkcji paliw konwencjonalnych i w przemyśle nawozowym. Obecnie firma koncentruje się jednak na ograniczaniu emisji z własnych zakładów przemysłowych, modernizacji instalacji oraz zwiększeniu udziału technologii niskoemisyjnych.

– Stawiamy na technologie elektrolizy wody, z której otrzymujemy wodór zeroemisyjny, odnawialny. Mamy też w portfolio inne technologie niskoemisyjne, jak np. przetwarzanie odpadów komunalnych, w których również jest dużo wodoru. Dzięki technologii zgazowania ten wodór możemy odzyskać – mówiła podczas panelu Dominika Niewierska, dyrektorka biura koordynacji i wsparcia biopaliw i wodoru.

Ekspertka zwracała uwagę, że choć wodór ma



ogromny potencjał, branża odchodzi już od narracji przedstawiającej go jako „świętego Graala”. Realne podejście polega na analizie, gdzie wodór faktycznie przynosi największą wartość: w przemyśle chemicznym, rafineryjnym czy transporcie.

W tym ostatnim obszarze ORLEN rozwija sieć stacji tankowania wodoru. Zasilają one flotę zeroemisyjnych autobusów w Poznaniu, Katowicach oraz Wałbrzychu. Kraków wkrótce dołączy do grona miast posiadających taką infrastrukturę.

Edukacja, praktyka i wizje przyszłości - Akademia Wodorowa ORLEN

Szybki rozwój sektora wodorowego wymaga nowych kompetencji. To właśnie brak kadr stał się impulsem do powołania Akademii Wodorowej ORLEN – programu łączącego wiedzę teoretyczną z praktycznymi zajęciami, wizytami w zakładach przemysłowych oraz kontaktami z ekspertami branżowymi. Do tej pory odbyły się trzy edycje programu.

– Akademia Wodorowa dała mi naprawdę bardzo

dużą możliwość rozwoju, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Mielismy możliwość odwiedzenia wielu różnych firm i uczestniczenia w wykładach na Politechnice Krakowskiej. Zobaczyliśmy zakłady produkcyjne – instalacje w Płocku czy Anwil będący jednym z największych producentów nawozów azotowych – mówiła Julia Karweta, uczestniczka drugiej edycji Akademii Wodorowej, która obecnie pracuje w zespole koordynacji projektów biopaliwowych w ORLENIE.

Polska na wodorowej mapie świata - potencjał większy, niż się wydaje

Mało kto zdaje sobie sprawę, że Polska jest jednym z największych producentów wodoru na świecie – głównie dzięki rozwiniętemu przemysłowi chemicznemu. Choć dotąd był to wodór szary, dziś podejmowane są działania zmierzające do jego dekarbonizacji.

ORLEN, dzięki zapleczu technologicznemu, know-how i wieloletniemu doświadczeniu ma ambicję stać się jednym z liderów europejskiej transformacji wodorowej. Inwestycje w elektrolizery, rozwój infrastruktury, współpraca międzynarodowa oraz programy edukacyjne stanowią fundament, na którym może powstać silny, konkurencyjny sektor.

Panel podczas OEES pokazał jedno – wodór jest już realnie obecny w polskiej energetyce, przemyśle i transporcie. To technologia, która łączy dekarbonizację z modernizacją gospodarki i tworzeniem nowych miejsc pracy.

Polska, dzięki działaniom ORLENU, ma szansę nie tylko nadążyć za europejską transformacją, ale odgrywać w niej ważną rolę. Wodór staje się jednym z filarów tej zmiany, a Akademia Wodorowa – sposobem na to, by nie zabrakło specjalistów, którzy tę przyszłość zbudują.

GÓRNICtwo PAKIETY OSŁONOWE TO JEDEN Z KROKÓW, KTÓRY MA POZYTYWNIIE WPŁYNAĆ NA FINANSE JSW

Chętnych ponad sześć tysięcy osób

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

W Jastrzębskiej Spółce Węglowej zainteresowanie pakietami osłonowymi jest większe, niż przewidział ustawodawca w nowelizacji ustawy o funkcjonowaniu górnictwa. - Chętnych zgłosiło się ponad 6 tysięcy - wskazał Bogusław Oleksy, pełniący obowiązki prezesa JSW.

W przyszłym tygodniu, 3 grudnia) sejmowa komisja do spraw energii, klimatu i środowiska zajmie się rządowym projektem nowelizacji ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego. Nowe prawo może ma pozytywnie wpłynąć na sytuację finansową spółek górniczych, bo za pomocą budżetu państwa może dojść do restrukturyzacji zatrudnienia.

Pierwotnie ustawa miała obejmować tylko Polską Grupę Górniczą, Południowy Koncern Węglowy i Węglokoks Kraj, czyli spółki, które w ramach Umowy Społecznej do 2049 roku - według harmonogramu - zlikwidują



Jastrzębska Spółka Węglowa musi szukać oszczędności, bo utraci płynność finansową

wszystkie kopalnie węgla energetycznego.

Jednak w związku z problemami finansowymi innego górniczego giganta, do projektu dopisano Jastrzębską Spółkę Węglową, która nie planuje zamykania kopalń. Dobrowolne odejście górników z branży na bazie pakietów osłonowych to jeden z kroków, który mógłby pozytywnie wpłynąć na finanse spółki, by ob-

niżyć koszty stałe w rubryce „wynagrodzenia”.

Pracownicy - po spełnieniu określonych warunków - będą mogli korzystać z urlopów górniczych oraz jednorazowych odpraw pieniężnych w wysokości 170 tysięcy złotych. Tylko z urlopów górniczych i przeróbkarskich może skorzystać ponad 6 tys. osób. W spółkach już rozpoczęły się konsultacje w tej sprawie.

W pierwotnym projekcie ustawy przewidziano, że z pakietów osłonowych w JSW skorzysta około 3 tysiące osób. Jakiś czas temu spółka poinformowała o rozpoczęciu konsultacji z pracownikami i szybko okazało się, że zainteresowanie jest znacznie większe.

- Ku naszemu zaskoczeniu, pomimo liczby uprawnionych osób ponad 3,1 tys. - określonej przez dział HR, to chętnych

zgłosiło się ponad 6 tysięcy - powiedział w środę (26 listopada) Bogusław Oleksy, p.o. prezesa JSW.

Dodał, że z jednorazowych odpraw pieniężnych chce skorzystać 700 pracowników. Jednocześnie zwrócił uwagę, że w związku z zawieszeniem gwarancji zatrudnienia dla pracowników administracji i powierzchni (bez przeróbki węgla) zainteresowanych pakietem osłonowym może być więcej. Dodał również, że spółce zależy na tym, aby w ustawie zwiększyć liczbę osób, które będą mogły skorzystać z osłon.

Jak wyliczył, tylko w Jastrzębskiej Spółce Węglowej z 20 tysięcy zatrudnionych, gwarancje przestaną obejmować 4 tysiące osób.

- Ten proces przejścia na urlopy jest wieloletni. To nie jest tak, że wszyscy odejdą w jednej chwili, co daje możliwość przygotowania zastępstwa - dodał Bogusław Oleksy.

Jak przekazał, w pierwszej kolejności restrukturyzacja dotknie biuro zarządu i zakład wsparcia produkcji, gdzie zidentyfikowano nadwyżkę pracowników.

- Ten obszar będzie głęboko zrestrukturyzowany. 10 procent

może odejść, to ma wpływ na koszty - słyszymy w JSW.

Władze spółki podkreślają, że nie mają również zamiaru utrzymywać pracowników, którzy pozorują pracę.

Grupa zatrudnia ok. 30 tysięcy pracowników, w jej skład wchodzi m.in. kilka kopalni i koksowni. W 2024 roku węgiel koksowy po raz czwarty uzyskał status surowca krytycznego dla europejskiej gospodarki, a więc mającego ogromne znaczenie gospodarcze obciążenie ryzykiem przerwania dostaw ze względu na wysoką koncentrację ich produkcji poza Unią Europejską.

Jednak JSW od dłuższego czasu notuje ogromne straty. Spółka boryka się z dekoniunkturą na rynku węgla, niskim wydobyciem będącym pokłosiem katastrof i podziemnych pożarów, przy wysokich kosztach stałych (np. rosnący w ostatnich latach fundusz wynagrodzeń). W 2024 roku było to 7,3 mld zł (na taki wynik wpływ miało głównie ujęcie odpisu aktualizującego wartość niefinansowych aktywów trwałych w łącznej wysokości 6,4 mld zł).

Więcej na dziennikzachodni.pl

W Beskidach zima na całego, więc powiatło optymizmem

Jacek Drost
Szczyrk, Wisła, Korbielew

Po szczyrkowskiej stacji na Białym Krzyżu kolejne beskidzkie ośrodki rozpoczynają w ten weekend sezon narciarski. Trwa także sprzedaż skipassów.

W Beskidach zima jak się patrzy. W ostatnich dniach napało trochę śniegu - im wyżej, tym więcej białego puchu, na dodatek temperatury też były w okolicach zera stopni Celsjusza lub nawet kilka kresów poniżej, więc armatki śnieżne oraz lance w większości ośrodków narciarskich od kilku dni pracują pełną parą. Wśród właścicieli stacji narciarskich zapanował ostrożny optymizm, że la-da dzień rozpoczną sezon i będzie on należał do udanych. Czy tak się stanie? Czas pokaże.



Beskid Sport Arena jest już gotowa do rozpoczęcia sezonu, ale postanowiła jeszcze naśnieżać trasy

Kompleks Beskid Sport Arena w Szczyrku poinformował wczoraj, że na trasach jest już tyle śniegu, że mogliby rozpocząć sezon w najbliższy weekend, ale postanowili wykorzystać zapowiadane mrozy

do produkcji większej ilości śniegu.

- Najbliższe dni szykują się bezśnieżne, ale bardzo mroźne. Będą idealne warunki do tego, by nasza fabryka śniegu pracowała z pełną mocą produk-

cyjną. Trzy dni mrozów to 40-70 cm świeżego puchu, który będzie stanowić dodatkową, bardzo mocną warstwę podłoża na cały sezon. Północny stok Beskidu daje nam dużą przewagę, bowiem nawet w cieplejsze dni, śnieg nie topnieje tak szybko jak gdzie indziej. Kilka dni „na plusie” nie jest większym problemem. W związku z powyższym śnieżymy i robimy świetne warunki na cały sezon 2025/2026. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to szykuje się narciarski Mikołaj - oznajmiła Beskid Sport Arena.

Naśnieżanie tras trwa w Centralnym Ośrodku Sportu w Szczyrku oraz Szczyrk Mountain Resort, który właśnie został uznany za najlepszy ośrodek narciarski w Polsce w prestiżowym konkursie World Ski Awards! To globalny program działający od 2013 roku, który

wyróżnia najlepsze ośrodki, hotele i firmy w branży zimowej. Idea przyświecająca WSA to promowanie wysokich standardów w sportach i turystyce zimowej. Co roku głosują w nim zarówno profesjonaliści (senior executives, touroperatorzy, agenci, media), jak i sami narciarze i snowboardziści z całego świata.

Sezon w tym kompleksie rozpocznie się 13 grudnia.

- Na platformie gopass.travel trwa sprzedaż skipassów na nadchodzący sezon, a ceny jednodniowych karnetów rozpoczynają się już od 88 zł - to obecnie jedna z najatrakcyjniejszych ofert wśród dużych ośrodków narciarskich w kraju - poinformował Jacek Kufel, brand manager w SMR.

Już zakup 1-dniowego karnetu daje narciarzom i snowboardzistom dostęp do prawie 40

km tras w ramach wspólnego skipassu obejmującego Szczyrk Mountain Resort, Centralny Ośrodek Sportu i Beskid Sport Arenę.

Dobre wieści płyną także z Wisły, gdzie w sobotę, 29 listopada, ruszają Siglany i Klepki, a w „boksach” do inauguracji sezonu czekają, m.in. Nowa Osada, Cienków i Skolnity.

W Wiśle całodzienny karnet do jeżdżenia w 11 ośrodkach kosztuje 170 zł (normalny) i 145 zł (ulgowy). Kupując go przez internet, zapłacimy mniej - 144,50 zł (normalny) i 123,25 zł (ulgowy). Warto więc skorzystać z tej opcji.

Odliczanie do rozpoczęcia sezonu zaczął także ośrodek Piłsko w Korbielewie. Nie podał jeszcze konkretnej daty, ale sprzedaż skipasów trwa w najlepsze. Zostały tylko karnety na 2 kolejne dni w cenie 224 zł.

AKCJA CHARYTATYWNA



0211435034

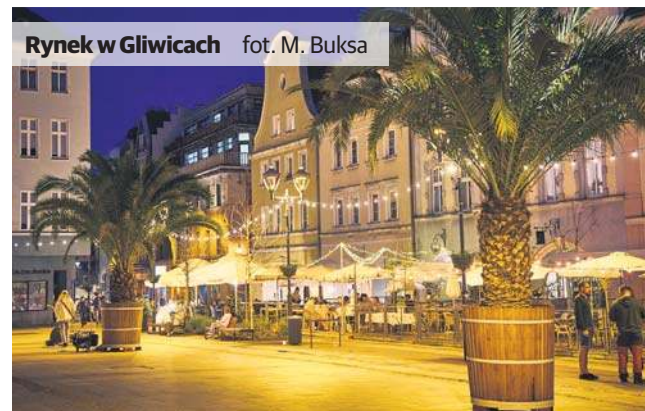
Gliwice. Innowacje, kultura i miasto, które coraz ważniej słucha mieszkańców



Letni Taras Ruin Teatru Victoria fot. D. Nota Garbiec



Biennale Gliwice fot. M. Buksa



Rynek w Gliwicach fot. M. Buksa

Na Śląsku, gdzie przez dekady dominował przemysł ciężki, Gliwice wypracowały własną ścieżkę rozwoju. Pozostają ważnym ośrodkiem technologicznym, ale jednocześnie coraz mocniej podkreślają rolę kultury i jakości życia mieszkańców. To połączenie zyskuje uznanie - w tegorocznym zestawieniu „Złotej Setki Województwa Śląskiego” Polskiej PressGrupy miasto otrzymało wyróżnienie w kategorii „Kultura i innowacje”. To sygnał, że w regionalnej ocenie liczy się dziś nie tylko siła gospodarki, lecz także umiejętność łączenia nowych technologii, wyobraźni i codziennych potrzeb mieszkańców.



– Wyróżnienie od Dziennika Zachodniego to potwierdzenie, że wybrana przez Gliwice ścieżka rozwoju kultury i innowacji przynosi realne efekty. Ostatnio produkt jednej z gliwickich firm był testowany w kosmosie. To nie przypadek, działamy z uporem i determinacją, stwarzając dobre warunki nowoczesnym firmom. To także dowód, że nasze miasto potrafi łączyć kreatywność z nowym podejściem do zarządzania przestrzenią miejską i kulturą. Zależy mi na tym, żeby Gliwice były wygodnym domem, ale też inspirującym miejscem spędzania czasu wolnego dla mieszkańców z całej Metropolii. Żeby mogły rozwijać się tak, jak lubię najbardziej: z rozmachem, ale i z sercem – mówi prezydent Gliwic Katarzyna Kuczyńska-Budka.

Miasto jest już dobrze znane jako centrum innowacji gospodarczych, technologicznych i naukowych. Chętnie lokują się tu nowoczesne firmy – od branży kosmicznej, przez medycynę, po rozwiązania dla motoryzacji. Niedawno przypomnieli o tym „The New York Times”, wskazując Gliwice jako miasto, w którym przemysłowe dziedzictwo spotyka się z nowoczesnością, a firmy tworzą technologie rozpoznawane na całym świecie.

Redakcja zwróciła uwagę na wspólny mianownik

gliwickich przedsiębiorstw: niezależnie od tego, czy projektują urządzenia kosmiczne, tworzą narzędzia medyczne czy testują pojazdy poruszające się bez kierowcy, łączą je konsekwencją, dobrze przygotowane kadry i gotowość do podejmowania wyzwań, które jeszcze niedawno wydawały się zarezerwowane dla największych światowych ośrodków.

Ten obraz to efekt ścisłej współpracy samorządu, Politechniki Śląskiej i sektora przedsiębiorstw technologicznych. W mieście powstają coraz lepsze warunki dla firm, a start-upy i przedsiębiorstwa z sektora nowych technologii mogą liczyć m.in. na wsparcie w Technoparku Gliwice. Politechnika dostarcza nie tylko wiedzy i specjalistów, ale też realnie angażuje się w miejskie projekty i plany.

Gliwice należą również do krajowych pionierów we wdrażaniu koncepcji smart city. Technologie mają tu służyć przede wszystkim poprawie jakości życia. To m.in. system inteligentnego sterowania ruchem, otwarte bazy planistyczne, rozwiązania cyfrowej administracji i cyberbezpieczeństwa, przydatne aplikacje miejskie czy projekty związane z energetyką. W nowym podejściu do bezpieczeństwa energetycznego ważną rolę odgrywa budowa Parku Zielonej Energii.

Miasto słucha mieszkańców – partycypacja w innym poziomie

Innowacje nie kończą się na gospodarce. Po raz pierwszy w tak dużym stopniu pod uwagę brane są codzienne potrzeby mieszkańców. Zmienił się sposób prowadzenia konsultacji społecznych – ich skala i zakres są większe niż wcześniej. Gliwiczanie zyskują realny wpływ na kształt przestrzeni publicznej i kierunki rozwoju miasta.

Istotnym elementem tej zmiany jest włączenie do rozmowy najmłodszych. Gliwice biorą udział w programie UNICEF „Miasto Przyjazne Dzieciom”. W praktyce oznacza to większą uwagę poświęconą prawom dzieci i młodzieży oraz deklarację, że ich głos będzie bardziej widoczny przy podejmowaniu lokalnych decyzji.

Przestrzeń miejska do odzyskania

Jednym z obecnych priorytetów miasta stała się przestrzeń publiczna. Władze Gliwic wyraźnie nawiązują do historycznej idei miasta-ogrodu. W centrum uwagi znalazły się zieleń, miejsca odpoczynku i tereny do spędzania wolnego czasu. W różnych dzielnicach powstają – i mają powstawać kolejne – parki kieszonkowe, miejskie sady i ogrody deszczowe.

Nad koncepcjami kompleksowych, spójnych zmian czuwa powołane przez prezydenta Gliwic Biuro Urbanisty Miasta. Współpracuje ono z lokalnymi organizacjami, architektami i planistami, także z Politechniką Śląską, a swoje pomysły poddaje ocenie mieszkańców.

Nowym narzędziem stało się prototypowanie architektoniczne. Po raz pierwszy wykorzystano je przy testowaniu zmian na ulicy Zwycięstwa. Ta reprezentacyjna arteria ma zostać urządzona na nowo tak, by z drogi przelotowej znów stała się miejskim salonem. Projekt łączy się z planami ożywienia sąsiednich przestrzeni – w tym alei Przyjaźni – i ze stworzeniem w centrum Gliwic strefy kultury, czyli miejsca, w którym działalność artystyczna i miejska infrastruktura mają się przenikać.

Jednym z kluczowych przedsięwzięć w tym obszarze jest rewitalizacja Ruin Teatru Victoria. Obiekt zostanie prze-

budowany i przekształcony w całoroczną przestrzeń widowiskową z elastyczną możliwością aranżacji. Zachowany zostanie surowy, autentyczny charakter wnętrza, który od lat decyduje o wyjątkowej atmosferze tego miejsca.

Eksperymenty kulturalne i nowe formaty

Zmiana podejścia widoczna jest także w polityce kulturalnej miasta. Dobrym przykładem jest pierwsze Biennale Gliwice, zorganizowane pod hasłem „Sztuka w mieście, miasto w sztuce”. Festiwal wyrósł z przekonania, że sztuka współczesna nie powinna ograniczać się do galerii, lecz powinna być obecna na placach, ulicach i w codziennym otoczeniu, dostępna dla każdego.

Program Biennale obejmował kilka dni koncertów, wystaw i działań artystycznych z udziałem uznanych twórców współczesnych oraz artystów lokalnych. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się projekty wykorzystujące nowe technologie – często interaktywne, zachęcające do udziału. Jednocześnie wydarzenie nawiązało do lokalnej historii: pokazano prace gliwiczanki Jana Śliwki, prekursora polskiej rzeźby kinetycznej. Jego monumentalna rzeźba ręki-kciuka pozostała w miejskiej przestrzeni na stałe i stała się jednym z nowych symboli Gliwic.

Biennale objęło sporą część śródmieścia i zgromadziło tłumy mieszkańców oraz gości – dla organizatorów to wyraźny sygnał, że miasto jest gotowe na kulturę w nowej formie.

Nowe technologie trafiły też do miejskich instytucji. Teatr Miejski w Gliwicach sięgnął po wirtualną rzeczywistość – spektakl „Szwaczka” w technologii VR był jedną z pierwszych tego typu realizacji w polskim teatrze. Miejska

Biblioteka Publiczna stała się lokalnym laboratorium nowych technologii: prowadzi warsztaty z programowania i druku 3D, a od tego roku oferuje Amazon STEM Kindle – przestrzeń, w której książki, roboty i tablety funkcjonują jako naturalne narzędzia edukacyjne.

Jako kontynuację Biennale zrealizowano projekt Gliwice 360: uczniowie poznają miasto przez dźwięk, literaturę i eksperymenty audiowizualne. W Kinie Amok dzieci stworzyły własny animowany film o Gliwicach – kolejny przykład łączenia edukacji, technologii i lokalnej tożsamości.

Transformacja widoczna także w detalach

Gliwice zostały ostatnio zauważone także przez lon-

dyński „The Telegraph”, który opisał je jako symbol udanej polskiej transformacji gospodarczej, mogący być punktem odniesienia dla innych miast. Redakcja zwróciła uwagę, że przemiana widoczna jest zarówno w statystykach, jak i w codziennych elementach miejskiego życia: możliwości pracy blisko domu, dostępności oferty kulturalnej czy rozwoju usług lokalnych.

W tym sensie Gliwice nie próbują naśladować wielkich metropolii. Raczej konsekwentnie budują model miasta, w którym technologie, kultura i komfort życia mają równą wagę. To podejście, które może zainteresować nie tylko mieszkańców regionu, ale też obserwatorów miejskich zmian w Polsce.



Totem - Rzeźba Jana Śliwki fot. M. Buksa

BEZPIECZEŃSTWO 18 TYSIĘCY CHĘTNYCH, ABY SIĘ PRZESZKOLIĆ

Szkolenia „wGotowości” popularne w naszym regionie

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Rozpoczęły się zajęcia w ramach pilotażowego programu „wGotowości”. To szkolenia przygotowane przez Ministerstwo Obrony Narodowej we współpracy ze Sztabem Generalnym Wojska Polskiego. Duże zainteresowanie jest na Śląsku, m.in. w Katowicach.

Ministerstwo Obrony Narodowej we współpracy ze Sztabem Generalnym Wojska Polskiego uruchomiło ogólnopolski program „wGotowości”. To powszechne, dobrowolne szkolenia obronne dla wszystkich, którzy chcą zdobyć praktyczne umiejętności działania w sytuacjach kryzysowych. Ich program przygotowano dla osób, które nie planują zostać żołnierzami, ale chcą budować swoje kompetencje w ramach bezpieczeństwa, cyberbezpieczeństwa czy pomocy medycznej.

To pierwsza w Polsce tak szeroka inicjatywa pozwalająca każdemu pełnoletniemu obywatelowi zdobyć praktyczne umiejętności niezbędne w sytuacji zagrożenia - od pierwszej pomocy po cyberbezpieczeństwo.

Jak przekazał wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz,



Jak przekazał wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, na szkolenia zapisuje się dużo mieszkańców naszego regionu.

na szkolenia zapisuje się dużo mieszkańców naszego regionu.

- Katowice i Śląsk są miejscem dużego zainteresowania - przekazał wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz, po przekazaniu żołnierzom systemu „Pilica” w Bytomiu.

Jak wyliczył, z ostatnich danych wynika, że w całej Polsce na program szkoleń obronnych zapisało się prawie 18 tysięcy osób. Największe zaintereso-

Na szkolenia w naszym regionie można się zapisywać w Gliwicach, Cieszynie i Tarnowskich Górach. W tych ostatnich - z przetrwania

wanie jest w dużych miastach, w niektórych jednostkach utworzono nawet listy rezerwowe. Zapowiedział wyciągnięcie wniosków, aby w przyszłości w odpowiedni sposób rozmieszczać terytorialnie możliwość szkolenia. Program oficjalnie rozpoczęto w minioną sobotę. Obejmuje cztery jednodniowe moduły szkoleniowe, po 8 godzin każdy. Do wyboru są cztery kategorie: Bezpieczeństwo - jak przygotować siebie i dom na sytuację zagrożenia, reagować na sygnały alarmowe i przeprowadzić ewakuację. Pierwsza pomoc - podstawy ratownictwa przedmedycznego, elementy medycyny pola walki, obsługa defibrylatora AED.

Przetrwanie - przygotowanie plecaka ewakuacyjnego, planowanie ukrycia, terenoznawstwo i elementy survivalu. Cyberbezpieczeństwo - jak chronić dane, rozpoznawać phishing, fake newsy i ataki socjotechniczne, jak bezpiecznie korzystać z AI i mediów społecznościowych. Można się zapisać na jeden moduł, ale także na wszystkie. W województwie śląskim szkolenia z zakresu podstawowego kursu bezpieczeństwa realizowane są w Gliwicach i Cieszynie, a z przetrwania w Tarnowskich Górach. Na chwilę obecną nie ma dostępnych szkoleń z pierwszej pomocy i cyberbezpieczeństwa w województwie śląskim.

Zabrze w długach i ma kłopot z planem finansów

Paweł Pawlik
Zabrze

Prognoza finansowa Zabrza jest mało realistyczna - oceniła Regionalna Izba Obrachunkowa i uchyliła plan finansowy miasta na lata 2025-2048. To oznacza blokadę inwestycji do wyjaśnienia. Jak dowiedział się „Dziennik Zachodni”, pełne uzasadnienie RIO w tej sprawie trafi wkrótce do tamtejszego magistratu.

Regionalna Izba Obrachunkowa w Katowicach, która nadzoruje samorządy w zakresie spraw finansowych, przyjrzała się zmianom w Wieloletniej Prognozie Finansowej Zabrza na lata 2025-2048. To uchwała, w której mowa jest o korektach związanych z inwestycjami w mieście m.in. utworzeniu SOR-u z lądowiskiem dla helikopterów przy szpitalu miejskim, wsparciem spółki „Górniki Zabrze”, termomodernizacją budynków czy naprawą dróg.

- 20 listopada Kolegium RIO uchyliło uchwałę w tej sprawie. Powodem jest brak realistyczności na skutek braku stosownych objaśnień do wieloletniej prognozy finansowej Zabrza - dowiedział się „Dziennik Zachodni” w Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Katowicach.

Jak usłyszeliśmy, że względu na zawłość sprawy,

kolegium sprawozdawcze RIO nadal przygotowuje uzasadnienie, które trafi do 30 dni od decyzji do zabrzańskiego magistratu. Miasto będzie miało 14 dni na odwołanie się od decyzji.

- Decyzja jest dla nas kłopotliwa. Długoletnie inwestycje muszą być wpisane do wieloletniego planu; w praktyce bez tego nie można rozpiąć przetargu, nie można podpisać żadnej długoletniej umowy, nawet dotyczącej usług - słyszymy w nieoficjalnych rozmowach z urzędnikami z Zabrza.

Przypomnijmy, że za Zabrzem ciągną się poważne problemy finansowe. Według danych z listopada ubiegłego roku dług miasta (kredyty, pożyczki, obligacje) sięgnął 900 mln zł, a wydatki na jego obsługę kolejne 59 mln zł. W zeszłym roku Zabrze pożyczyło od państwa ponad 350 mln na program ostrożnościowy. Jak nieoficjalnie słyszymy, po ostatniej zmianie władzy w mieście pojawiają się problemy z jego realizacją.

Mieszkańcy w ciągu ostatnich dwóch lat dwukrotnie wymienili władze miejskie. Najpierw po roku urzędowania odwołali w referendum prezydentkę Agnieszkę Rupniewską (wybraną po 18 latach rządów Małgorzaty Mańki-Szulik), a później w przedterminowych wyborach zdecydowali, że nowym prezydentem został Kamil Żbikowski. ©©

AUTOREKLAMA

0011430402



Jesień

to dobry czas na odkrywanie



- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia



stronapodrozy.pl/przewodnik

AKCJA CHARYTATYWNA

0111436231













Kioski profilaktyczne NFZ – Twoje zdrowie pod kontrolą

Dbaj o zdrowie łatwiej niż kiedykolwiek. Odwiedź kiosk profilaktyczny NFZ. To miejsce, gdzie sprawdzisz podstawowe pomiary zdrowotne. W 2025 roku w Śląskim Oddziale NFZ już prawie 3 tysiące osób skorzystało z tej możliwości.

Kioski profilaktyczne to samoobsługowe punkty, gdzie w zaledwie kilka minut możesz wykonać podstawowe pomiary medyczne w komfortowych i bezpiecznych warunkach. Zachowujesz prywatność i anonimowość.

W kiosku profilaktycznym sprawdzisz: wzrost, masę ciała, ile masz wody, mięśni i tłuszczu w organizmie, ciśnienie tętnicze krwi, wskaźnik BMI, poziom saturacji krwi, temperaturę ciała, siłę uścisku dłoni.

Kioski profilaktyczne mieszczą się w każdym z 16 oddziałów wojewódzkich NFZ. W województwie śląskim kiosk profilaktyczny znajduje się w sali obsługi klientów Śląskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Katowicach przy ul. Kossutha 13.

O czym powiedzą Ci wyniki pomiarów w kiosku profilaktycznym NFZ?

Podstawowe pomiary medyczne to ważny element profilaktyki zdrowotnej. Już na wczesnym etapie mogą wykazać ryzyko poważnych chorób cywilizacyjnych, takich jak cukrzyca, nadciśnienie czy otyłość.

1. Analiza składu ciała:

- mierzy wskaźniki tkanki tłuszczowej (w tym tłuszczu trzewnego), mięśniowej oraz zawartości wody w organizmie
- pozwala zdiagnozować wiele poważnych dla zdrowia i życia chorób, jak nadciśnienie tętnicze, cukrzycę czy otyłość

2. Pomiar ciśnienia tętniczego krwi:

- pomaga w wykryciu nadciśnienia tętniczego
- nielezione nadciśnienie tętnicze może doprowadzić do groźnych chorób, m.in. zawału serca, niewydolności serca, arytmii, udaru mózgu, chorób nerek czy retinopatii

3. Indeks masy ciała (BMI):

- obliczany na podstawie naszego wzrostu i wagi
- ocenia ryzyko chorób związanych z nadwagą i otyłością, np. miażdżycy czy cukrzycy

- im wyższy wskaźnik BMI, tym większe prawdopodobieństwo wystąpienia problemów zdrowotnych*

4. Pomiar saturacji krwi:

- kluczowy wskaźnik zdrowia
- monitoruje poziom dotlenienia organizmu

5. Pomiar siły uścisku dłoni:

- określa siłę mięśniową
- może wskazać osłabienie mięśni, które wpływa na ogólną sprawność fizyczną

*BMI nie ma zastosowania u sportowców oraz kobiet w ciąży i karmiących piersią. W takich przypadkach wynik może być nieadekwatny.

Kontroluj zdrowie regularnie

Podstawowe pomiary warto wykonywać raz w miesiącu. Wystarczy ustawić przypomnienie w telefonie lub zanotować termin w kalendarzu.

Dzięki pomiarom w kiosku profilaktycznym NFZ zyskujesz ważne informacje o swoim zdrowiu. Wyniki dostajesz od ręki, są drukowane w kiosku. Dodatkowo nasz doradca wskaże normy do Twoich wyników i zasugeruje dalsze kroki. Jeśli wyniki okażą się niepokojące, zachęci Cię do konsultacji z lekarzem podstawowej opieki zdrowotnej (POZ).

Doradca z NFZ – Twój przewodnik po zdrowiu

Po wykonaniu pomiarów w kiosku profilaktycznym możesz liczyć na wsparcie doradcy NFZ, który:

- wskaże normy Twoich pomiarów,
- podpowie, z których programów profilaktycznych Narodowego Funduszu Zdrowia i Ministerstwa Zdrowia możesz skorzystać,
- pokaże, jak używać kalendarza badań na stronie Akademii NFZ,
- pomoże założyć Profil Zaufany, jeśli jeszcze go nie masz,
- wprowadzi Cię w świat zdrowego odżywiania, prezentując wszystkie

Ministerstwo
Zdrowia

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

WYKONAJ POMIARY W KIOSKU PROFILAKTYCZNYM



TWITTER.COM/NFZ_KATOWICE | FACEBOOK.COM/AKADEMIANFZ | YOUTUBE.COM/AKADEMIANFZ

funkcje strony diety.nfz.gov.pl i udostępni przykładowy plan żywieniowy, • w Śląskim OW NFZ możesz też skorzystać z konsultacji z obecną na miejscu dietetyczką.

Masz szczególne potrzeby?

Kioski profilaktyczne NFZ zostały zaprojektowane z myślą o Tobie i są w pełni dostosowane, aby zapewnić Ci wygodę i dostępność przez:

- szerokie wejście
- specjalny, rozkładany podjazd dla wózków inwalidzkich
- duży, 24-calowy tablet z odpowied-

- nim kontrastem, bezszeryfową czcionką, bez migających elementów, cieni czy podkreśleń
- funkcję prowadzenia głosowego

Jak skorzystać z kiosku?

Jeśli chcesz skorzystać z pomocy doradcy do spraw profilaktyki i promocji zdrowia oraz z pomiarów w kiosku profilaktycznym:

- odwiedź salę obsługi klientów w Śląskim Oddziale Wojewódzkim NFZ w Katowicach przy ul. Kossutha 13
- zapisz się przez stronę internetową www.rejestracja.nfz.katowice.pl

- skontaktuj się z infolinią NFZ – zadzwoń pod bezpłatny i całodobowy numer 800 190 590

Z kiosku możesz skorzystać przy okazji wizyty w Śląskim OW NFZ. Jesteśmy otwarci w poniedziałki w godz. 8.00-18.00, od wtorku do piątku w godz. 8.00-16.00.

Pomiary w kiosku profilaktycznym NFZ możesz wykonać od razu, bez wcześniejszego zapisu, jeśli w danym momencie nie ma innych osób czekających na swoją kolej. Pamiętaj jednak, że osoby, które zarezerwowały wizytę w kiosku profilaktycznym NFZ, mają pierwszeństwo.

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

NASZA AKCJA ZAPRZĘG ŚW. MIKOŁAJA WYRUSZYŁ, BY SPEŁNIĆ DZIECIĘCE MARZENIA. DOŁĄCZCIE!

Rusza zaprzęg Świętego Mikołaja

Urszula Kosiór
urszula.kosior@polskapress.pl

Przyszedł czas na naszą charytatywną akcję „Zaprzęg Świętego Mikołaja” - ruszamy, by spełniać marzenia tych najbardziej potrzebujących. Dołącz do nas!

Zbliża się okres świąteczny - czas światła, pachnących choinek i radości z wręczania prezentów. Dla wielu z nas to moment wyjątkowy, pełen rodzinnego ciepła i drobnych przyjemności, które sprawiają, że święta stają się naprawdę magiczne. Niestety, nie wszyscy mogą sobie pozwolić na wymarzone podarunki dla swoich bliskich. Tutaj wkraczamy my - z pomocą i wsparciem, aby magia świąt dotarła do każdego, niezależnie od sytuacji.

Wspólnie z Partnerami, a więc firmami, które zdecydują się do nas dołączyć, tworzymy wyjątkowy Zaprzęg. Ma on za zadanie obdarować jak największą liczbę dzieci prezentami. I nie chodzi tu wyłącznie o zabawki, ale również o or-



Zaprzęg Świętego Mikołaja wyruszył, by spełnić dziecięce marzenia. Zapraszamy do współpracy, wspólnie możemy zdziałać wiele dobrego!

ganizację wyjazdów na ferie, przekazanie środków na zakup niezbędnych leków, sprzętu medycznego czy pokrycie bieżących wydatków. Zależy nam, by zgromadzone środki były jak najlepiej wykorzystane, jesteśmy więc uważni na wszystkie potrzeby zgłaszane przez fundację.

Zaprzęg Świętego Mikołaja niesie pomoc podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń z całej Polski. W tym roku w województwie śląskim kierujemy naszą pomoc do wyjątkowego miejsca - oddziału dziecięcego Hospicjum Cordis w Katowicach. To miejsce, które od lat otacza troską

i opieką najmłodszych zmagających się z chorobą, a także ich rodziny. Chcemy, aby w tym szczególnym czasie każde dziecko pod opieką hospicjum mogło na chwilę uwolnić się od codziennych trosk i poczuć prawdziwą magię świąt. By doświadczyć ciepła, bliskości i dobra, które pragniemy im

ofiarować - czasem w formie wymarzonego prezentu, a czasem poprzez spełnienie bardzo prostego, ale niezwykle ważnego marzenia.

I tu przechodzimy do roli, którą odgrywają nasi Partnerzy. Jest to rola niezwykle ważna. Bo przecież Zaprzęg nie ruszy w drogę, jeśli nie będzie miał sań. Dlatego też firmy, które zdecydują się do nas dołączyć, wykupują symboliczne saneczki. Każde z nich to cegiełka, która przybliży współpracujące z nami fundacje i stowarzyszenia do spełnienia dziecięcych marzeń. W zamian za włączenie się do akcji, na saniach pojawia się logo firmy, która je wykupiła. My, publikując Zaprzęg wraz ze wszystkimi dołączonymi saniami na łamach tytułów i w serwisach internetowych Polska Press Grupy, eksponujemy te logotypy. To nasz ukłon w Waszą stronę i podziękowanie za hojność.

W zeszłym roku Polska Press Grupa przekazała fundacjom ponad 320 000 złotych. Dzięki tym pieniądzom nie-

jedno świąteczne i noworoczne marzenie zostało spełnione. Fundacje miały m.in. możliwość zorganizować wyjazdy dla swoich podopiecznych. No i najważniejsze... uśmiechy wywołane na dziecięcych twarzach utwierdziły nas w przekonaniu, że warto robić to, co robimy.

Akcja „Zaprzęg Świętego Mikołaja” trwa, dlatego redakcja „Dziennika Zachodniego” zachęca wszystkich do wsparcia tej pięknej inicjatywy, która niesie pomoc dzieciom w najbardziej potrzebującej chwili. „Zaprzęg Świętego Mikołaja” to doskonała okazja, by w tym świątecznym czasie ofiarować dzieciom z Hospicjum Cordis odrobinę radości. Każdy gest, każda złotówka to szansa, by uczynić ich życie choć odrobinę łatwiejszym. Wszyscy, którzy chcą sprawić, by tegoroczne święta były pełne magii i wyjątkowych chwil dla dzieci z Hospicjum Cordis, mogą skontaktować się z Ewelina Żyłą pod numerem: 698 635 616 lub mailowo: ewelina.zyla@polskapress.pl.

REKLAMA

0011435718



**Z okazji Barbórki
wszystkim Górnikom
oraz Pracownikom
Jastrzębskiej Spółki Węglowej**

życzymy zdrowia, spokojnej, bezpiecznej pracy
i wszelkiej pomyślności.

Składamy podziękowania

i wyrazy szacunku za ciężką pracę.

Niech Święta Barbara nieprzerwanie otacza
Was i Wasze Rodziny opieką.

Szczęść Boże!

Zarząd i Rada Nadzorcza
Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A.



NOWE TECHNOLOGIE ŚLĄSK WALCZY O OŚRODEK EUROPEJSKIEJ AGENCJI KOSMICZNEJ W KATOWICACH

Jakie są szanse? Dr Tomasz Rożek: W naszym DNA jest innowacyjność

Ireneusz Stajer
i.stajer@dz.com.pl

Polski ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej w Katowicach? Nasza redakcja rusza z akcją: mobilizuje i przekonuje śląskie elity, że warto o to powalczyć. Nic nie jest jeszcze rozstrzygnięte i ustalone. To jest szansa Katowic, najbardziej „kosmicznego miasta w Polsce”.

Dlaczego polski ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej powinien znaleźć się na Śląsku, w Katowicach? O tę kwestię zapytaliśmy fizyka, dobrze znanego popularyzatora nauki, Ślązaka – doktora Tomasza Rożka, który jest ambasadorem akcji walki o ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej w stolicy województwa śląskiego.

– Czy to nie jest tak, że mamy jedynie na całym świecie UFO, które sprawnie wylądowało i się nie rozbiło? – za-



Dr Tomasz Rożek, znany popularyzator nauki, jest ambasadorem akcji walki o ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej w stolicy województwa śląskiego

czął dowcipnie dr Tomasz Rożek.

Nie tylko wylądowało, ale są jeszcze odkryte późniejsze ślady hamowania w Międzynarodowym Centrum Kongre-

sowym. Poważnie już mówiąc, dr Rożek zaznacza, że jedynym regionem w Polsce, który wyrósł na technologiach i innowacyjności, jest właśnie Śląsk.

Dziś przemysł ciężki nie kojarzy się z high-techem

– Rozumiem, że dzisiaj przemysł ciężki, wydobywczy nie kojarzy się z high-te-

chem. Prawdą jest natomiast, że jak dziś patrzymy na rakiety Elona Muska, zachwycamy się technologią cyfrową, tak 100-150 lat temu świat dokładnie tak samo zachwycił się takim miejscem, jak Śląsk. Regionem innowacyjności w górnictwie i hutnictwie. I to jest pierwszy powód, dla którego ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej powinien znaleźć się na Śląsku, w Katowicach – zaznaczył Tomasz Rożek w rozmowie z redaktorem naczelnym „Dziennika Zachodniego” Marcinem Zasadą.

Nałożyły się tutaj na siebie dwie rzeczy, które wzajemnie się napędzają. To potrzeba i chęć przekroczenia pewnych granic, które stawia nam natura. W przypadku dawnego Śląska było nim wkopanie się pod ziemię. Jeśli chodzi o Kosmos, to wyzwania są inne.

– Wyzwanie to jednak wyzwanie. Trzeba znaleźć na nie

jakieś rozwiązanie. Jest jeszcze drugi element; nie znajdziemy rozwiązania, jeśli nie będziemy mieli sprawnej edukacji. Na Śląsku, w naszym DNA, są technologie oraz innowacyjność – stwierdza dr Rożek.

– Mamy sieci, które wiążą szkoły podstawowe ze średnimi, a te z uczelniami wyższymi, a także z firmami, w tym zajmującymi się tematyką kosmiczną. One na Śląsku są dużo silniejsze niż w jakiegokolwiek innej części naszego kraju – dodaje z przekonaniem Tomasz Rożek.

Jego zdaniem, oceniając, jaki jest fundament edukacji oraz działające już teraz firmy, to Śląsk jest w tej kwestii na samym przedzie.

Gdzie zatem polski ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej? U nas. Drogie Katowice, szansa.

Cała rozmowa na dziennikzachodni.pl

MATERIAL INFORMACYJNY MIASTA BIELSKA-BIAŁEJ

Bielsko-Biała – Miasto Splotów. Polska Stolica Kultury 2026

Bielsko-Biała jako pierwsze miasto w historii otrzymało tytuł Polskiej Stolicy Kultury – jest to nowa inicjatywa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Narodowego Centrum Kultury. Program wyróżnia miasta, które świadomie rozwijają się poprzez kulturę i traktują ją jako narzędzie wzmocnienia wspólnoty, edukacji i tożsamości. To polski odpowiednik idei Europejskiej Stolicy Kultury, powołany po procesie ESK2029, by podtrzymać energię i pomysły, które w nim powstały.

Tytuł oznacza roczny program działań artystycznych, społecznych i edukacyjnych, mających realny wpływ na życie mieszkańców. Polska Stolica Kultury to proces, który wzmacnia lokalne instytucje, twórców i współpracę między środowiskami.

Miasto Splotów nawiązuje do włókienniczej historii Bielska-Białej. W tutejszych fabrykach przez dekady powstawały tkaniny, a rzemiosło i precyzja ukształtowały kulturę miasta. Dziś „splot” jest metaforą miejsca, gdzie łączą się tradycja i nowoczesność, natura i miasto, różnorodność mieszkańców i ich doświadczeń – opowieści o wspólnocie tworzonej poprzez współdziałanie.

Na tej idei opiera się koncepcja tkania dobrostanu – harmonii między ludźmi,

przestrzenią i naturą; odpowiedzialności, wrażliwości i otwartości. Dobrostan powstaje dzięki procesowi, dlatego program prowadzą trzy „nici”: wspólnota – kultura jako przestrzeń spotkania i dialogu; natura – równowaga i życie blisko gór, rzek i zieleni; oraz kreatywność – energia mieszkańców i artystów. Całość programu Polskiej Stolicy Kultury obejmuje ponad 100 wydarzeń, które wypełnią 224 dni roku – od widowisk masowych po działania kameralne, od inicjatyw społecznych po projekty międzysektorowe.

Uroczysta Ceremonia Otwarcia – 17 stycznia 2026 r.

Inauguracja roku odbędzie się w formie barwnego święta, na które zaproszeni są wszyscy mieszkańcy i goście. Cztery kolorowe korowody wyruszą z różnych dzielnic, symbolizując wspólnotę, naturę, kreatywność i historię. Ich spotkanie na Placu Wojska Polskiego zakończy się wspólnym polonezem – gestem jedności i otwarcia miejskiej opowieści. Następnie na Placu Ratuszowym wystąpi Bielska Orkiestra Kameralna wraz z artystami reprezentującymi różne style, a wieczór zamknie galowy koncert Orkiestry Teatru Polskiego – La Nostra Banda. Ceremonia będzie zapowiedzią roku, w którym kultura wypełni przestrzeń miasta.

Preisner Scoring Competition – nowe święto muzyki filmowej

Szczególnym wydarzeniem będzie Preisner Scoring Competition, konkurs pod patronatem Zbigniewa Preisnera – światowej klasy kompozytora i Honorowego Obywatela Bielska-Białej. Młodzi twórcy z całego świata skomponują muzykę do obrazu Wieża Babel, a ich utwory zostaną wykonane premierowo przez orkiestrę podczas finału. Konkurs to nie tylko prezentacja talentów, lecz także warsztaty, spotkania i wymiana doświadczeń między kompozytorami, filmowcami i muzykami. Kulminacją będzie wyjątkowy koncert pod batutą Preisnera, czyniący to wydarzenie jednym z najważniejszych punktów obchodów roku.

Program dopełnią m.in. Zadymka Jazzowa, Międzynarodowy Festiwal Sztuki Łalkarskiej, projekt „T-Shirt Story”, Wędrujący Festiwal, „Sąsiedzi”, Miejska Promenada Kultury, Jazzowa Jesień i Beskidzki Kongres Kultury. Dziedzictwem programu mają być trwałe relacje, rozwój kompetencji, wzmocnienie twórców i kontynuacja inicjatyw, które wyjdą poza rok świętowania. Zapraszamy na Ceremonię Otwarcia i cały program obchodów roku tytułu.

Polska Stolica Kultury zaczyna się w Bielsku-Białej.

BB
2026

Bielsko-Biała
Polska Stolica Kultury

**Bielsko-Biała.
Polska Stolica Kultury 2026**

Ceremonia otwarcia
17 stycznia 2026 r.

Kreatywnością
TKAMY DOBROSTAN

LOTNISKO W PYRZOWICACH W ŚNIEŻNĄ DOBĘ SPECJALNY PŁUG ZE SZCZOTKAMI MOŻE POKONAĆ NAWET 400 KM

Nie, to nie jest mycie samolotu. Tak walczy się z zimą na lotnisku

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Sprawdził, jak na Międzynarodowym Porcie Lotniczym „Katowice” w Pyrzowicach służby zmagają się ze skutkami zimy. Choć droga startowa ma nieco ponad 3 km, to w śnieżną dobę specjalny pług ze szczotkami może pokonać nawet 400 km.

W ostatnim tygodniu listopada w województwie śląskim zawiązała zima. Temperatura spadła poniżej o stopni Celsjusza (zwłaszcza nocą), a także spadł śnieg. Pełne ręce pracy mają nie tylko drogowcy odpowiedzialni za przejeźdźność dróg, ale także służby na terenie strategicznych obiektów.

Jak ze skutkami zimy zmagają się pracownicy Międzynarodowego Portu Lotniczego „Katowice” im. Wojciecha Korfantego w Pyrzowicach, któ-



Odladzanie przypomina osobom postronnym mycie samolotu, ale to bardzo ważna czynność ze względów bezpieczeństwa

rym zarządza Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze. Tutaj akcja „Zima” trwa od połowy października do połowy kwietnia.

Każdego dnia zimy 50 osób w czterozmianowym systemie z wykorzystaniem specjalistycznego sprzętu dba o to, aby

samoloty bezpiecznie mogły wystartować i wylądować.

Pług może dziennie pokonać 400 kilometrów

- To już nie są te zimy co dawniej. Nawet nie pamiętamy, kiedy ostatnio śnieg dał nam się mocno we znaki - słysząc na lotnisku w Pyrzowicach.

Wczoraj od rana przez lotnisko przewijają się setki pasażerów. Zaplanowano odloty m.in. do Hurgady, Dortmundu, Londynu, Mombasy, czy Cancun. Z kolei na rozkładzie przylotów m.in. Peunta Cana, Pafos, a z ruchu cargo szerokokadłubowy Boeing 777F z Chengdu w Chinach, który może pomieścić nawet 100 ton frachtu, czyli naszych zamówień Shein czy Temu.

W ostatnich kilkudziesięciu godzinach pogoda przypominała o swojej mroźniejszej stronie w tej części roku. Termometry wskazywały temperatury poniżej o stopni Celsjusza, spadł śnieg. W „lotniskowej” skali warunki określono na 3/4 w sześciopunktowej skali, gdzie 6 - bardzo dobre (sucho, warunki letnie), a 1 - bardzo mocny atak zimy. To ważna informacja dla pilotów, którzy przygotowują się do lądowania w zależności od panujących warunków.

O utrzymanie w należytym porządku drogi startowej (wraz z drogą kołowania i płytą postojową) dbają służby Międzynarodowego Portu Lotniczego „Katowice”. Do dyspozycji jest 9 specjalistycznych oczyszczarek lotniskowych o roboczej szerokości do 5,5 m. Na prze-



Do odśnieżania drogi startowej lotniska za pomocą specjalnych pługów zaangażowanych jest 50 osób

dzie jest pług, a dalej do pojazdu doczepione są szczotki ze dmuchawą. To, czego nie zgarnie pług, wirujące stalowe szczotki zagarniają, a dmuchawa z prędkością 400 km/h wyrzuca poza pas. Kiedy sypie śnieg, na drogę startową wyjeżdża cały zestaw - wszystkie 9 pojazdów w wypracowanym ustawieniu, aby dokładnie „oczyszczyć” drogę startową.

- Kiedy solidnie pada śnieg oczyszczarka może pokonać w ciągu doby nawet 400 kilometrów. Dla porównania droga startowa ma 3200 metrów długości i 45 metrów szerokości - zwraca uwagę Piotr Adamczyk, rzecznik prasowy Międzynarodowego Portu Lotniczego „Katowice” w Pyrzowicach.

A co kiedy jest lód? Na lotnisku nie stosuje się piasku i soli. Na trudne warunki wysła się polewarki lotniskowe. Jedna posiada zasięg ramion 36 metrów, a druga 24. W dyspozycji są też dwa pługi wirnikowe. Nad całością akcji „Zima” czuwa doświadczony koordynator, a także dyżurny operacyjny lotniska.

Przypomina mycie, a decyduje o bezpieczeństwie

W zimowych warunkach utrzymanie w odpowiednim stanie płyty postojowej oraz dróg kołowania i startowej nie oznacza, że samolot może od razu wystartować. Przed wylotem samoloty są odladzane. Za to odpowiadają firmy handlingowe, czyli specjalistyczne przedsiębiorstwa świadczące obsługę naziemną na lotniskach danej linii lotni-

czej (obsługa pasażerów, bagażów, wsparcie techniczne). Są trzy takie firmy w Pyrzowicach, a łącznie zatrudniają tysiąc osób (w sumie port lotniczy daje pracę 4,8 tys. osobom).

Jak odladzanie wygląda w praktyce? Ostateczna decyzja o wszczęciu procedury należy do kapitana. Jeżeli wyrazi taką wolę, to tuż przed odlotem samolot zatrzymywany jest na płycie postojowej na wysokości startu. Tak, aby po wykonanej procedurze, w krótkim odstępie czasu - po udzielonej zgodzie z wieży kontroli lotów - mógł od razu wjechać na drogę i wystartować.

Następnie z dwóch stron samolotu podjeżdżają specjalne ciężarówki z wysięgnikami wyposażonymi w dysze, które podają mieszkankę glikolu i wody pod ciśnieniem. W „koszu” wysięgnika procesu dogląda pracownik, na którego barkach spoczywa spora odpowiedzialność. Bo choć procedura przypomina mycie, to ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa. W ten sposób usuwa się lód, szron i śnieg z kluczowych powierzchni samolotu, takich jak skrzydła, stateczniki i kadłub, przed startem. To bardzo ważne, bo oblodzenie może zakłócić aerodynamikę, zmniejszyć siłę nośną i zwiększyć masę samolotu. Zazwyczaj procedura trwa od kilku do kilkunastu minut.

Co również ważne, płyty postojowe wyposażone są w separatory, które zbierają wykorzystaną mieszkankę do odladzania.

Więcej na dziennikzachodni.pl

REKLAMA

1711242320

BARBARA VILLA
centrum zdrowia i rehabilitacji

ZAPRASZAMY NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA. ATRAKCYJNE CENY !!!

WWW.VILLABARBARA.PL

CENTRUM ZDROWIA I REHABILITACJI VILLA BARBARA
ul. Wczasowa 171, 43-384 Jaworze k/ Bielska Białej
tel : 33 817 23 00 • e-mail : info@villabarbara.pl

Przyłączenie do sieci? Kliknij po prąd i zrób to online

Budowa domu to jedna z najważniejszych inwestycji. TAURON Dystrybucja, operator sieci energetycznej, oferuje wygodny i przejrzysty proces przyłączenia nowego budynku do sieci energetycznej. Możesz go rozpocząć z eFormularzem. Wystarczy komputer lub smartfon z dostępem do Internetu, aby wypełnić elektroniczny wniosek – szybko, intuicyjnie i bez drukowania.

eFormularz - ekologiczne i intuicyjne rozwiązanie dla Twojego domu

Znajdziesz go na stronie TAURON Dystrybucji w zakładce „Przyłączenie do sieci” i podsekcji „Dom”. eFormularz to nie tylko rozwiązanie ekologiczne, które pomogło zaoszczędzić już 135 tysięcy kartek. To intuicyjny system, który po kolei przeprowadzi Cię przez proces składania wniosku o przyłączenie do sieci i zaoszczędzi czas, ponieważ:

- przypomni o obowiązkowych załącznikach i wymaganych danych,
- oferuje prosty kalkulator mocy przyłączeniowej i uproszczony schemat elektryczny – pomaga w uzupełnieniu części technicznej wniosku,
- zmniejsza ryzyko popełnienia błędów mogących wydłużyć proces przyłączenia.

Dlaczego jeszcze warto wybrać eFormularz?

- Wniosek złożysz online w dowolnym momencie.
- Szybsza rejestracja i obsługa wniosku.
- Ekologiczne rozwiązanie - bez drukowania dokumentów.



- Proces jest prosty, intuicyjny i mniej czasochłonny.

Jakie dokumenty są potrzebne do wniosku o przyłączenie?

Wniosek o określenie warunków przyłączenia (tzw. wniosek WP) to pierwszy krok w procesie podłączenia obiektu do sieci energetycznej. Określa możliwości przyłączenia i warunki techniczne. Aby wypełnić eFormularz, przygotuj:

- plan zabudowy lub szkic sytuacyjny określający położenie obiektu oraz dostęp do drogi publicznej
- pełnomocnictwo, jeżeli składasz wniosek w czyimś imieniu.

Warunki przyłączenia i projekt umowy - co musisz wiedzieć

Na podstawie Twojego wniosku operator przygotuje warunki przyłączenia oraz projekt umowy o przyłączenie. Określają one parametry techniczne, które musisz spełnić, aby przyłączyć się do sieci energetycznej.

Pamiętaj: Warunki przyłączenia są ważne przez 2 lata od chwili doręczenia, natomiast projekt umowy – przez 60 dni.

Podpisanie umowy online - bez wychodzenia z domu

Umowę możesz podpisać elektronicznie profilem zaufanym lub podpisem kwalifikowanym (również w aplikacji mObywatel).

Aby to zrobić, pobierz projekt umowy i postępuj zgodnie z dostępną instrukcją. Za wartą umowę otrzymasz mejlem.

Pamiętaj: Podpisaną umowę o przyłączenie prześlaj w okresie ważności projektu umowy.

Realizacja umowy - krok po kroku z TAURON Dystrybucja

Czas realizacji przyłączenia zależy od zakresu prac, które będzie trzeba wykonać. W warunkach przyłączenia znajdziesz wymagania techniczne do przekazania elek-

trykowi. W gestii TAURON Dystrybucji pozostają prace projektowe, budowlane i montażowe.

Opłata za przyłączenie - prosto i bez komplikacji

Opłać ją, gdy otrzymasz fakturę. Możesz to zrobić zarówno online, jak i przelewem.

Umowa na dostarczenie energii - ostatni krok do prądu w Twoim domu

Otrzymasz Kartę Danych Technicznych, która pozwoli Ci zawrzeć umowę o dostarczenie energii z dowolnym

sprzedawcą. Następnie TAURON Dystrybucja zamontuje licznik i będziesz już mógł korzystać z prądu w swoim domu.

Cały proces przyłączenia - kontrola i wygoda w jednym miejscu

Oto cały proces przyłączenia domu do sieci energetycznej. Wszystko załatwić możesz w domowym zaciszu. Nie musisz więc stresować się formalnościami czy papierami, a dodatkowo TAURON Dystrybucja będzie Cię powiadamiała o etapach realizacji przyłączenia.

Wypełnij online wniosek o warunki przyłączenia odbiorcy

1 Rodzaj obiektu 2 Lokalizacja 3 Techniczne 4 Twoje dane 5 Oświadczenia

Wniosek składam jako: ☐ Osoba fizyczna ☐ Firma/Jednostka Samorządowa

Jaki obiekt chcesz przyłączyć?

Wybierz z listy rodzaj obiektu, który planujesz przyłączyć do sieci. Jeśli na liście nie ma pozycji, która Cię dotyczy, wybierz "Inne" i wpisz ją w dodatkowym polu.

Rodzaj obiektu:

Jaki jest cel złożenia wniosku?

Wybierz cel:

◀ Wstecz

Przyłączenie do sieci Zrób to online!

Kliknij po prąd

✓

Korzyści eFormularza

✓

- ✓ Oszczędność czasu – mniej formalności, szybciej do celu
- ✓ Wygoda - dostępny online 24/7
- ✓ Szybsza obsługa – wniosek trafia od razu do systemu
- ✓ Bez błędów – pilnuje poprawności danych
- ✓ Krok po kroku - intuicyjnie prowadzi przez etapy
- ✓ Wsparcie – ułatwia uzupełnienie danych technicznych
- ✓ Ekologicznie - zero drukowania

Cyfrowa obsługa klienta
SZYBKO, WYGODNIE, BEZPIECZNIE

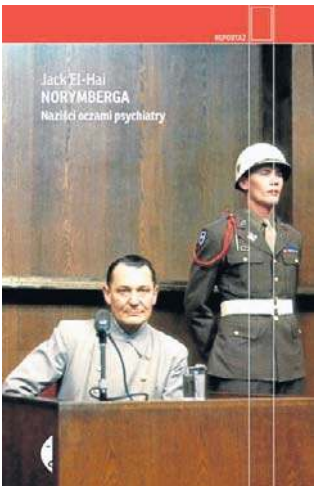


na półce



„Norymberga. Naziści oczami psychiatry” Jack El-Hai

Wydawnictwo Czarne



Latem 1945 roku, niedługo po kapitulacji III Rzeszy, najwyższą rangą dowódcy niemieccy trafiają do ciasnych cel ośrodka w Mondorf-les-Bains, gdzie czekają na proces i wyroki. Hermann Göring, sybaryta przyzwyczajony do wystawnych przyjęć i kilkudziesięciu tabletek z parakodeiną dziennie, musi się nauczyć żyć w więziennym rygorze. Tęskni za rodziną i odczytuje z notesu „zakazane” dowcipy o Hitlerze. Nie widać po nim wyrzutów sumienia. W areszcie odwiedza go Douglas M. Kelley, młody i piekielnie uzdolniony amerykański psychiatra. Kelleya interesują procesy zachodzące w umysłach zbrodniarzy wojennych. Co pozwoliło im skazywać miliony ludzi na śmierć bez mrugnienia okiem? Czy byli potworami? Ostatecznie wniosek amerykańskiego psychiatry jest o wiele bardziej przerażający: cechy osobowości, które przywiodły nazistów do straszliwych zbrodni, dostrzec można u wielu „zwykłych” ludzi. Książka Jacka El-Haia to nie tylko wciągający, wartko napisany reportaż historyczny o ostatnich dniach życia niemieckich zbrodniarzy, ale także wstrząsająca opowieść o korzeniach zła. „Relacjonując tę mało znaną, choć absolutnie wciągającą historię amerykańskiego psychiatry, który został oddelegowany, by przebadать ujętych po II wojnie światowej nazistowskich dygnitarzy, Jack El-Hai [...] opowiada o staraniach, by pojąć zło w jego najmroczniejszym ludzkim wcieleniu – i przezwyciężyć je na drodze ku temu, byśmy stali się lepsi” (Deborah Blum). „To książka o człowieku, który wykazał, że zło może się narodzić wszędzie.” („The Independent”). Adaptacją tej niezwykłej opowieści o korzeniach zła jest film „Norymberga” w gwiazdorskiej obsadzie (m.in. Russell Crowe, Rami Malek). Książka ukazała się wcześniej po polsku pod tytułem „Göring i psychiatra. Tragiczny pojedynek umysłów”. JJ



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

BARBÓRKA TO ŚWIETNA OKAZJA, BY ODPOWIEDZIEĆ SOBIE NA PYTANIE: KTO MNIE TEGO GÓRNICTWA NAUCZYŁ

1. Świętowanie Barbórki ma niemal zawsze taki sam przebieg. Przy najmniej u mnie. Rano, od 36 lat, msza w Ormontowicach, bo tam jest „mój” Budryk, potem spotkania, czasem jakaś oficjalna akademicka, ale zawsze jest też czas na refleksje i wspomnienia.

Tym razem – w ramach refleksji – zadałem sobie pytanie: kto mnie tego górnictwa tak naprawdę nauczył. Zakładając nieskromnie, że coś umiem, podstawową prawdą jest to, że największą nauczyli mnie podwładni (!), trochę przełożeni, a najmniej nauczyciele szkolni i akademicy.

Pierwszym nauczycielem teorii górniczej była wykładowczyni przedmiotu „górnictwo” w Technikum Górniczym w Zabrzu, pani Podolakowa. Ta przemiała pani nigdy nie pracowała – co oczywiste – pod ziemią, nigdy nie była w ścianie ani filarze pod ziemią, ale posiadała wzorową zdolność śledzenia literatury, co nam rzetelnie przekazywała.

Z przedmiotów wykładanych w technikum, bardzo użyteczna była geologia i, co niespodziewane dla mojej specjalności, którą była eksploatacja podziemna złóż – elektrotechnika. To właśnie ta elektrotechnika była bazą wiedzy dla późniejszego sztygara w oddziale wydobywczym, gdzie odstawia urobku ze ściany do ładowni składała się z 7-12 przenośników, które nigdy nie chciały jechać razem, ale dzięki elektrotechnice wiedziałem, dlaczego, chociaż nic z tą wiedzą nie potrafiłem zrobić, bo rzadzili elektrycy.

2. Na uczelni nauczyłem się niewiele. I to nie dlatego, że studio wałem w systemie wieczorowym, pracując jednocześnie przez prawie 5 lat tylko na zmianę nocną, ale chyba za sprawą bezużytecznych programów nauczania. Najwięcej wiedzy wyniosłem z mechaniki górotworu i miernictwa górniczego.

Z grona przełożonych wyróżniam przede wszystkim czterech. Pierwszym był późniejszy minister górnictwa Jan Szlachta, wówczas dyrektor kopalni Knurów, który był mistrzem socjotechniki i geniuszem w kontaktach z załogą. Kolejnym był mój dyrektor w kopalni Sośnica, a dziś mój sędzia, inżynier o niewyobrażalnej wiedzy praktycznej, zwłaszcza w zakresie pożarów podziemnych i projektowania eksploatacji podziemnej. Miał on zwyczaj zabierania swoich podwładnych na objazdy pod ziemią, podczas których zadawał wyjątkowo trudne pytania – wyłącznie techniczne.

Kiedy po przejściu ścianą zbliżaliśmy się do dolnej wnęki i byłem już dumny z udzielenia prawidłowych odpowiedzi na 7 pytań, dyrektor zadał mi ósme pytanie: chyba chodziło



Gdy na początku grudnia pod naszymi oknami pojawia się górnicza orkiestra i słyszymy jej piękne dźwięki, wiemy, że to musi być Barbórka

o moc silników i napężenie łańcuchów w przenośniku ścianowym – czym mnie zdyskwalifikował. Jego argumentacja była typowa dla kadr górniczych w latach 80., a mianowicie powiedział, cytuję: „Wiedziałem, że tego nie wiesz, bo przecież jesteś po politechnice w Gliwicach”. On był po AGH w Krakowie. Kiedy po latach, korzystając z sąsiedztwa, zapraszał mnie na wspólny spacer z psami, powiedziałem „Pójdę z panem, ale pod warunkiem, że nie będzie mnie pan egzaminował”. Na co on: „To pan minister myśli, że znowu czegoś nie wie?”. I miał rację.

3. Wyjątkową wdzięczność za naukę mam dla mojego przełożonego w kopalni Szczygłowie, wówczas kierownika robót górniczych pana Romualda Studenta. Nie za wiedzę i cierpliwość, ale za sposób nagradzania. A było to tak. Byłem sztygarem ścianowym w oddziale wydobywczym i po nocnej zmianie kąpałem się pod prysznicem w łaźni dozoru niższego. Stałem namydlony, gdy w oparach gorącej wody zauważyłem, jak przez drzwi wahadłowe wszedł inżynier Student i zwrócił się do mnie: „Opłucz się i przyjdź do biura po skierowanie na egzamin do Urzędu Górniczego na sztygara zmianowego, bo dobrze ci idzie i może coś z ciebie będzie”. Nigdy więcej nie awansowałem nago czy też pod prysznicem.

PO NOCNEJ ZMIANIE KĄPAŁEM SIĘ POD PRYSZNICEM W ŁAŹNI DOZORU NIŻSZEGO. STAŁEM NAMYDLONY, GDY W OPARACH GORĄCEJ WODY ZAUWAŻYŁEM, JAK PRZEZ DRZWI WSZEDŁ INŻYNIER STUDENT...

Ostatnim przełożonym w moim górniczym życiorysie był premier Włodzimierz Cimoszewicz. Była noc, na Bielszowicach zabiło pięciu górników, sześciu było zasypanych. Ja byłem wiceministrem odpowiedzialnym za górnictwo w jego rządzie. O czwartej rano zadzwonił szef gabinetu premiera z wiadomością, abym był rano przed godziną ósmą w sekretariacie premiera. Oczywiście, byłem już o siódmej.

Przed ósmą wszedł premier Cimoszewicz i powiedział: „Proszę, niech pan wejdzie do gabinetu”. Weszliśmy, byliśmy sami. On stał, więc wiedziałem, że nie ma czasu, i że nie będzie ani kawy, ani rozmowy. „Mam pytania: jak to się stało, kto zawinił, co należy zrobić?” Ponieważ byłem już po kilku nocnych rozmowach z prowadzącym akcję ratowniczą dyrektorem kopalni Januszem Niechwiadowiczem, zebrałem się na odwagę i powiedziałem do premiera tak: „Panie premierze, sądząc po tym, że obaj stoimy, więc nie ma czasu, zatem proszę przyjąć taką informację: przegraliśmy z naturą, nikt nie ponosi winy, robimy to, co trzeba, aby uratować ludzi”. Spodziewałem się gwałtownej reakcji ze strony Cimoszewicza, ale on powiedział: „Wiem, że pan się na tym zna, dlatego to mi wystarczy. Proszę wziąć helikopter i lecieć na Śląsk”. Nigdy więcej nie doznałem takiej akceptacji moich kompetencji ze strony przełożonego.

4. Oczywiście, skarbnicą wiedzy dla mnie byli moi podwładni. Przywołałem tylko kilku. Kiedy byłem dyrektorem kopalni Budryk, moim pierwszym zastępcą, konkurentem z konkursu na dyrektora i starszym kolegą z Technikum Górniczego w Zabrzu, był Paweł. Podzieliliśmy się rolami w kopalni, ale ujął mnie zachowaniem w trakcie kierowania przeze mnie akcją ratowniczą w kopalni. Stał obok mnie w pokoju akcji i nigdy nie przejął inicjatywy, chociaż wiedział więcej, ale kilka razy powiedział: „Szeffie, zrób tak a tak”. Trudno o lepszą lekcję lojalności w relacjach podwładnego z przełożonym.

Najwięcej o pracy pod ziemią nauczyłem się na początku lat 70., kiedy jako sztygar przez cztery lata prowadziłem zmianę nocną w ścianie oddziału wydobywczego na KWK Szczygłowie. Miałem nieco ponad 20 lat. Przewodowym ścianą był wówczas prawie 50-letni pan Stanisław – formalnie mój podwładny, ale de facto – przełożony.

Cała moja 150-osobowa załoga ściany miała po 35-45 lat. Ściana była trudna, na zawal, strzelanie stropu, pasy podsadzkowe, a na koniec podjechać z cięciem kombajnem przez całą ścianę do góry, żeby ranna zmiana nacisnęła tylko guziki i już węgiel był na ładowni. Podczas podziału załogi, czyli felezunku, kierowałem ludzi do prac, wyznaczając im zadania. Kiedy skończyłem, a pracownicy poszli do ściany, pan Stanisław zaczynał – bez świadków – „Ty ciulu, co ty kazał zrobić?”. I tak było co noc, przez prawie cztery lata. Po tych „lekcjach” wiedziałem o kopalni wszystko.

5. Kilkanaście lat później, będąc już wiceministrem, zjeżdżałem na dół mojej kopalni Budryk. Podczas wyjazdu podszedł do mnie człowiek i przekazał pozdrowienia od starszego brata, czyli pana Stanisława, z którym nie widziałem się 20 lat. Za kilka dni była Barbórka. Skorzystałem z okazji, aby odwieźć swojego „prześladowcę”, najlepszego nauczyciela, w jego domu. Uzbrojony w butelkę, paczkę kołocza i kwiaty dla żony pana Stanisława stanąłem w drzwiach jego domu. Pan Stanisław w typowym dla siebie stylu zaczął grozić: „No, nareszcie żeś przyjechał, bo widza cię yno w telewizorze. Ale powiedz mi, jak jo mam teraz do ciebie godać?”. „Panie Stanisławie, obojętnie jak, byle nie tak, jak zawsze – „Ty ciulu”, bo ja jednak jestem ministrem, mimo że tamto też może być prawdą”. Takie prawo ma tylko człowiek, który nauczył mnie tego, czego nikt inny nauczyć mnie nie był w stanie, i o takich naszych nauczycielach trzeba pamiętać nie tylko przy Barbórcie. ©©

nibyartysta,

nibygoty,

nibyludowy,

nibyorientalny,

nibyromantycznie;

nibystona,

nibyjagoda,

nibyktoś,

nibyliście,

nibynóżki,

nibytorebka

PULS
#192

Reforma nie na niby
dogania to, co dzieje
się w języku STR. 14-15

Co Pani sobie pomyślała, kiedy usłyszała o reformie, która będzie obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku?

Zależy, o jakie zmiany chodzi. W przypadku zapisów przedrostka „super-” z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami pomyślałam: „W końcu!”. Apelowalam o to, prosiłam od dłuższego czasu. Mówiłam, że to martwa zasada, bo łącznie ten przedrostek zapisuje garstka osób, więc zmiana wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Sugerowałam, żeby nie rezygnować z tej łącznej pisowni, akurat mnie jest ona bliska, tylko żeby wprowadzić wariantowość i dać możliwość zapisywania i tak, i tak. Natomiast zaskoczona byłam tym, że będziemy teraz zapisywać „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym i najwyższym łącznie. Z jednej strony wiem, że prawie nikt nie pisał na przykład „nie najlepszy”, czyli „nie” oddzielnie, ale z drugiej strony akurat ja tak robiłam i było to dla mnie naturalne. Nie ukrywam, że z trudnością przyjdzie mi przestawianie się od 1 stycznia 2026 roku na nowy zapis i to jedyny poprawny.

A jeśli chodzi o zapisywanie nazw mieszkańców miast i dzielnic wielką literą?

W tym wypadku czułam, że należy to zmienić, bo wiele osób odczuwa silniejszą więź ze swoją miejscowością, z miastem, z dzielnicą niż z całym regionem. Skoro nazwę mieszkańca całego regionu pisaliśmy wielką literą, to uważam, że nazwę mieszkańca miasta też należałoby tak zapisywać. Tym bardziej że nazwy miast i miejscowości zapisujemy dużą literą, to dla czego mieszkaniem miałyby być pisane małą? Uważam więc, że jest to dobra zmiana. Podkreśla nasz emocjonalny związek i emocjonalny stosunek do miejsca, z którego pochodzimy. Uważam, że przestawienie się na tę nową pisownię będzie akurat dość łatwe.

Czy ta reforma, Pani zdaniem, będzie jakimś przewrotem kopernikańskim, czy raczej uporządkowaniem tego, co już dawno powinno zostać spisane, skoro i tak pisaliśmy w ten sposób w codziennych tekstach czy w mediach?

To jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja. Tak jest w przypadku przedrostka „super”, „nie” z przymiotnikami czy ze zdaniem: „Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała” - bardzo mało osób wiedziało, że „toby” zapisujemy łącznie (od 2026 roku oddzielnie). Lata temu zwróciłam uwagę na to, że „tuż-tuż” zapisujemy z łącznikiem, a „puk, puk” z przecinkiem. Nie rozumiałam dlaczego. Gdy otworzyłam listę zmian, które nas czekają od stycznia, dowie-

Od 1 stycznia 2026 roku będziemy pisać „Warszawianka” wielką literą, a „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym łącznie. To nie rewolucja, tylko dogonienie tego, co się dzieje w języku – mówi Paulina Mikuła, popularyzatorka wiedzy o języku polskim, twórczyni profilu „Mówiąc inaczej” i autorka „Prostego poradnika językowego”. Co zmieni się w pisowni?

Anita Czapryn



Paulina Mikuła: Te zmiany to jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja

PAULINA MIKUŁA: JĘZYK TO NASZ DOBROSTAN. REFORMA PORZĄDKUJE ZASADY PISOWNI

działałam się, że pary wyrazów typu „puk puk”, „pif paf”, „trzask prask” będziemy mogli zapisywać na trzy różne sposoby. I w końcu to ma sens, w końcu jest logiczne. Uważam więc, że wiele tych zmian to jest, po pierwsze, próba nadążenia za tym, co się realnie w ję-

zyku dzieje, a po drugie, te zmiany spowodują, że nasza ortografia będzie bardziej spójna i logiczna. Niektórzy językoznawcy zwracają uwagę, że pewna zmiana dotycząca wyrazów takich jak „miłoszowski”, „miłoszowy” albo „Miłoszowy”, wprowadza trochę za-

mieszania, bo niekiedy teoretycznie będzie można zapisywać i tak, i tak. A ktoś może pomyśleć, że powinien obowiązywać zapis tylko małą literą i uznać, że popełnił błąd. Wiem jednak, że językoznawcy słuchają różnych uwag i je uwzględniają, bo na przykład

Rada Języka Polskiego jeszcze 7 listopada wycofała się z jednej zmiany dotyczącej zapisu nazw typu „pustynia Gobi”, „jezioro Gopło”. Być może więc zrozumiemy, że jeśli chodzi o końcówki „-owy”, „-owski”, zasada nie do końca jest jasna. Mam na myśli to, że do niektó-

rych nazwisk można dodać zarówno końcówkę „-owy”, jak i „-owski”. Po zmianach w przypadku „-owski” będziemy stosować pisanie małą literą, a w przypadku „-owy” poprawny będzie zapis i taki, i taki. To nie do końca jest jasne i wprowadza trochę wątpliwości. Być może tak zostanie, a być może językoznawcy wysłuchają uwag dotyczących akurat tej zmiany.

Jak Pani myśli, kogo ta reforma najbardziej zabolí: nauczycieli, osoby zajmujące się korektą i redakcją w wydawnictwach, samych maturzystów, czy w ogóle ludzi takich jak Pani, która będzie musiała już setny raz tłumaczyć, że teraz to już naprawdę piszemy razem?

Moim zdaniem dobrze byłoby, żebyśmy dali sobie czas na przyswojenie tych zmian i nie biczowali się za to, że ktoś na przykład cały czas używa dawnej pisowni. Niech to będzie kilka miesięcy, może rok tolerancji i akceptacji, że może występować i taka, i taka pisownia, zanim ludzie się przestawiają. Ale rzeczywiście to nie do końca dotyczy redaktorów książek, więc moim zdaniem najtrudniej będą mieli właśnie redaktorzy i korektorzy, którzy zajmują się tekstami publikowanymi. Tam będzie już trudniej stary zapis uzasadnić i obronić. Moim zdaniem trudne zadanie przed nauczycielami, którzy będą musieli te zmiany wytłumaczyć przerażonym uczniom. Ci zapewne przeżyją szok związany z tym, że to, czego dawniej się uczyli, jest już nieaktualne. Myślę jednak, że nauczyciele przede wszystkim powinni uspokajać uczniów. Zmian jest jedenaście, a część z nich naprawdę powoduje, iż zasady stają się bardziej intuicyjne i bliższe temu, jak realnie piszemy.

Mam nadzieję, że nie pójdziemy w tę stronę, żeby zrezygnować z używania interpunkcji, z czego młodzi ludzie praktycznie już zrezygnowali; niektórzy wręcz uważają, że kropka na końcu zdania ich obraża.

Nie, to się nie wydarzy. Zresztą obecne zmiany nie dotyczą interpunkcji, tylko ortografii, więc warto to zaznaczyć i oddzielić. A jeśli chodzi o kropkę na końcu zdania, to wynika to ze specyfiki mediów społecznościowych. Dla wielu osób psychicznie, psychologicznie kropka to „enter”. Czyli: jeżeli piszemy zdanie i je wysyłamy, to klikamy „enter” i to jest ta kropka. Dlatego jeśli postawimy kropkę dodatkowo, dla wielu osób to informacja, że na przykład jesteśmy zli albo rozczarowani. I to nie jest kwestia jakiegoś uproszczenia czy dziwactwa, tylko, moim zdaniem, kwestia głęboko psychologiczna. Myślę, że trzeba o tym rozmawiać. To, co się dzieje z językiem w związku

z internetem, mediami społeczeństwowymi i nową technologią, wymusza na nas komunikowanie swoich potrzeb. Na przykład informowanie: „Dla mnie kropka nie oznacza nic oprócz tego, że zakończyłam zdanie. Będę te kropki stosować, bo tak się nauczyłam i to jest dla mnie naturalne”. Wtedy druga osoba albo to przyjmie, albo nie przyjmie, ale ważne, że komunikujemy swoje potrzeby językowe – w taki sposób trzeba na to patrzeć.

Często Pani mówi i pisze, że język jest naszą wizytówką. Pamięta Pani taką sytuację, kiedy czyjeś słowa z jego wizerunkiem kompletnie się rozjechały?

Od razu przychodzą mi do głowy politycy, którzy mówią pięknie i gdy ich słuchamy, to może nawet im wierzymy, ale potem ich czyny mówią coś zupełnie odwrotnego. Jednak z moich doświadczeń wynika, że jeśli ktoś mówi poprawnie, barwnie, kwiecistie, płynnie, to jednak wykazuje się jakąś wrażliwością, uważnością. Zazwyczaj jest wykształcony, wiarygodny, kompetentny. Owszem, zdaje sobie sprawę z tego, że można mówić pięknie i być gburem, ale zazwyczaj kultura języka i kultura osobista idą w parze.

Na rynku ukazała się właśnie Pani najnowsza książka, „Prosty poradnik językowy”. Zainteresował mnie rozdział „Słowa i sformułowania, co do których zmieniłam zdanie”. Co było dla Pani największym językowym nawróceniem?

Nie wiem, czy największym, ale na pewno największym rozczarowaniem było odkrycie, że na studiach uczono mnie czegoś, co w ogóle nie jest prawdą. Mówiono nam, że „nie tylko... lecz także” to spójnik skorelowany i jeśli zaczynamy zdanie od „nie tylko”, to musimy postawić „lecz także” i nic innego. Językoznawcy, autorzy „Dobrego słownika” przeprowadzili małe śledztwo, a w zasadzie nawet nie musieli, bo ktoś inny już to wcześniej zbadał, i z tego śledztwa wynika, że nie ma takiej zasady. Prawdopodobnie powodem zamieszania jest pomyłka, błędna interpretacja słów innych językoznawców. Dlatego możemy powiedzieć zarówno „nie tylko..., lecz także...”, jak i „nie tylko..., ale także”, „nie tylko..., ale również...”, „nie tylko..., ale też...”. Po prostu wszystkie kombinacje są dozwolone. Pamiętam, że na studiach byłam dumna, że znam tę zasadę, że wiem, jak zapisać ten spójnik. Opowiadałam o nim wszystkim, ale nie na zasadzie agresywnego poprawiania, tylko ciekawostki. Po czym okazało się, że to nieprawda. Każdy może pisać, jak chce, możemy używać różnych wariantów. To był duży zwrot w moim przypadku. Inny przy-

kład! Zawsze uczono mnie, że mówimy „dostałam okresu”, czyli słowo „okresu” jest w dopełniaczu. Tak jak „dostałam gorączki”, „dostałam kataru”, bo to w pewnym sensie dolegliwość, a gdy dolegliwości łączymy z czasownikiem „dostać”, powinny być w dopełniaczu. Z czasem okazało się, że nie do końca tak jest. Zasada rzeczywiście jest taka, ale bardzo dużo kobiet, dziewczyn, w Polsce łączy ten czasownik z rzeczownikiem w bierniku, czyli mówią: „dostałam okres”. Dla niektórych forma „okresu” jest tu nienaturalna, dziwna, nie chcą też, żeby była im narzucana. Gdy czytałam takie głosy, rozumiałam tę potrzebę części kobiet i po prostu zmieniłam zdanie. Uznałam: „Okej, ja zostaję przy dopełniaczu, ale nie narzucamy tego dopełniacza wszystkim”. Jeżeli ktoś woli mówić „dostałam okres”, tak jak się „dostałam prezent”, bardzo proszę.

W książce pojawia się pojęcie prostego języka. Co dla Pani jest największym wyzwaniem: uproszczyć tekst czy powstrzymać się od fachowego żargonu, który niektórzy mogą uznać za przemądrzały?

Dla mnie akurat wdrażanie prostego języka jest dość naturalne, ponieważ zazwyczaj poruszam się w mediach społecznościowych, gdzie i tak ten prosty język intuicyjnie stosujemy. Gdy ktoś używa słów wielokrotnie złożonych, to trudniej się to czyta, chociaż niektórzy mają taki styl i takie pióro. Ale wiem, że w internecie o wiele bardziej sprawdzają się krótkie zdania i zwięzłe teksty, więc od dawna z prostego języka korzystam. Wydaje mi się jednak, że jeżeli chodzi o język urzędowy, kancelaryzmy, język prawny, to upraszczanie jest ogromnym wyzwaniem. Mimo wszystko uważam, że warto to robić. Kiedyś miałam spotkanie z policjantami i policjantkami, którym opowiadałam o prostym języku. Część z nich kręciła głową, dając sygnał, że nie da się zrezygnować z przyjętych form albo z takich konstrukcji jak: „do zdarzenia doszło” czy „powzieliśmy informację”. Moim zdaniem da się to wszystko uprościć. Tylko że w niektórych branżach ten słownik jest tak wrośnięty, tak zakorzeniony, że wdrożenie jakiegokolwiek zmiany będzie się wiązało z ogromnym wysiłkiem. No ale moim zdaniem warto. Tym bardziej że niekiedy prosty język to niezwykle prosta zmiana, na przykład zmiana kolejności tego, o czym piszemy. Gdy dostajemy informację o wyroku, to na początek dajmy informację, co się z tym wyrokiem stało, a dopiero potem, na podstawie jakiego paragrafu. Teraz często jest odwrotnie: „Na podstawie paragrafu...” i cała strona na ten temat, a dopiero na drugiej stro-

nie znajdzie się najważniejsza informacja, na przykład taka, że wyrok został uprawomocniony. Już zmiana kolejności spowoduje, że czytającemu będzie łatwiej i przyjemniej. Bo w prostym języku chodzi o to, żeby wszystkim było miło: i temu, kto pisze, i temu, kto czyta, i temu, kto mówi, i temu, kto słucha.

Gdzie jest granica między językiem prostym a prostackim? Kiedy słyszę to pytanie, zwykle wtedy przytaczam historię, którą podzielił się doktor Tomasz Piekot. Wyobraźmy sobie, że płyniemy łódką i nagle widzimy most z niskim prześłem. Jeżeli przeczytamy na nim napis: „Kryj ryj”, będzie to prostackie i wulgarnie. Jeżeli przeczytamy: „Uważaj na głowę” – to będzie prosty język. Uchylimy głowę i nie zderzymy się z przesłem. A jeżeli ktoś tam napisze: „Uwaga, szanowni państwo, informujemy, że most ma niskie prześło, prosimy o uchylenie...” – to zanim przeczytamy wszystko do końca, najpewniej z tym mostem się zderzymy.

Typowy błąd, który mnie razi, to nagminne „w każdym bądź razie”. Mówią tak i ludzie wykształceni, i niewykształceni. Z drugiej strony, właśnie dlatego, że język jest naszą wizytówką, to uważam, że fajnie jest mówić: „w każdym razie” albo „bądź co bądź”. Tak myślę. I właśnie w takim duchu napisana jest ta książka: że bezpiecznie, fajnie i lepiej mówić zgodnie z normą, ale też zależy, w jakiej sytuacji. Gdy występujemy publicznie albo jesteśmy w sytuacji oficjalnej, to tym bardziej.

Wróć jeszcze do jednego rozdziału z Pani książki: „Największe zagwozдки językowe”. Są takie zagwozдки, które dzielą pani odbiorców i nie ma szans ich pogodzić?

Zagwozдки akurat nie dzielą, ale bardzo dzieli wariantywność. Na przykład fakt, że rozdziałem rejestry na rejestr wysoki, z którego korzystam w sytuacjach oficjalnych, i rejestr niższy, zarezerwowany dla kontaktów nieformalnych, i informuję, że na przykład „brać na tapet” to poprawna forma i jej bezpiecznie używać w tym wyższym rejestrze, ale w sytuacji, kiedy rozmawiam z koleżanką, kolegą, z najbliższymi, to absolutnie nic się nie stanie, jeżeli „weźmiemy coś na tapetę”. Bo ta „tapeta” jest bliższa naszym współczesnym realiom, temu, co nas otacza. Nikt z nas praktycznie nie używa tapetu, a tapetę każdy ma na komputerze. Ale zauważyłam, że bardzo dużo osób, jak tylko pojawia się informacja, że można pisać i tak, i tak, że można wybrać, reaguje alergicznie, jakby coś strasznego działo się z językiem. Może

szkoła nas nauczyła, że tylko jedna odpowiedź jest poprawna i dzięki temu ludzie czują się bezpiecznie, czują, że rozumieją świat. Nie pamiętam, czy w książce to wybrzmiało, ale coraz częściej słyszę, że reagowanie niezgodą na błędy językowe bywa nazywane klasizmem; umniejszaniem, próbą zdyskredytowania drugiej osoby ze względu na to, że popełnia błędy. Na pewno zaś wspomniałam o tym, że istnieje coś takiego jak dobrostan językowy. To robocze określenie, które stworzył językoznawcy, ale ono pięknie oddaje istotę rzeczy. Nauczyliśmy się tego, że poprawna forma jest taka, a nie inna, więc kiedy ktoś nagle zaburza ten obraz, tę bańkę, w której czujemy się bezpiecznie, to w nas coś się uruchamia, pojawia się zdziwienie, a nawet sprzeciw: „Nie, tak się nie mówi”. Domyślam się, że niektórzy wytykają błędy po to, żeby samemu poczuć się lepiej. Ale są też tacy, którzy mówią: „Kocham mój język, jestem z nim związana i nie chcę, żebyśmy odchodzili od tych form”. To też trzeba zrozumieć. Warto powtarzać, że to nie zawsze jest klasizm, nie zawsze próba upokorzenia kogoś, tylko czasem zadbanie o własny dobrostan językowy. A jeśli chodzi o internet, to apelowałam, żeby, jeśli już ktoś musi zwrócić uwagę, robić to w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu na forum. Wczoraj dostałam wiadomość od pana, który napisał do mnie właśnie prywatnie i zaczął tak: „Piszę wiadomość, żeby cię nie urazić, ale w jednym z filmów powiedziałaś [kafort], a nie [komfort] i chciałem ci na to zwrócić uwagę”. Wtedy wysłałam mu link do słownika, w którym jest napisane, że wy-mawiamy to słowo na dwa sposoby. Po pierwsze, poczułam, że ktoś z delikatnością i troską do mnie napisał właśnie w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu. A po drugie, ja również, odpowiadając mu, nie upokorzyłam go publicznie, pisząc, że „można i tak, i tak”, więc się myli. Wymieniliśmy się informacjami w prywatnej korespondencji. Ja poczułam się komfortowo, nomen omen, i ta druga osoba również. Naprawdę nie zawsze mamy rację, zwracając komuś uwagę na błędy; czasami to nam brakuje wiedzy.

Miała Pani jakiegokolwiek obawy, że ktoś złapie Panią na błędzie, że zabraknie tematów, że ludzie się znudzą? Choć to ostatnie to chyba mało prawdopodobne?

Tak, to jest worek bez dna. Język cały czas się zmienia, a zmienia się coraz szybciej, między innymi ze względu na język internetu, który jest bardzo dynamiczny i realnie wpływa na to, jak mówimy na co dzień. Będzie to więc nie-

kończąca się historia i będę się tym zajmować tak długo, na ile mi starczy sił. A jeśli chodzi o obawy, to jak najbardziej, od początku, w zasadzie od pierwszego filmu, jestem rozliczana z każdego słowa, każdego przecinka. Przeżywałam różne kryzysy, czasem nie miałam już siły, czułam się bardzo niekompetentna, nie dawałam sobie przestrzeni na błędy. A tych nie unikniemy, bo jesteśmy tylko ludźmi. Zaczynałam, mając 25 lat, ale dojrzałam i w pewnym momencie odpuściłam. Zaczęłam apelować o to, żeby tak bardzo nie krytykować innych za błędy, a jeśli już, to właśnie w wiadomości prywatnej, a nie na forum. Obawy jednak są: jakkolwiek post opublikuję, jestem rozliczana z najmniejszej wpadki. W przypadku postów sprawa jest prostsza, bo można je wyedytować. W przypadku książki, już niczego nie mogę poprawić. W wydawnictwie włożyliśmy maksimum pracy w to, żeby książka była dobrze zredagowana. Tyle że wciąż zajmowali się tym ludzie, nie roboty, więc mimo naszego wysiłku mogą się tam znaleźć jakieś niedociągnięcia, literówki. Teraz pracuję nad sobą, żeby być na to gotową i w razie czego nie biczować się za to, że nie jest perfekcyjnie.

Gdyby miała Pani wybrać jedno słowo z polskiego internetu z XXI wieku, z lat 20., które byłoby symbolem tej epoki, to jakie by było?

To chyba zależy od generacji. Na przykład w przypadku młodszych myślę, że takim słowem mógłby być „spiulkołot”. Po trzydziestce ludzie zaczynają doceniać wpływ drzemek na piękne i spokojne życie i taki „spiulkołot” mógłby być ważnym słowem. Zresztą z Dominikiem Więckiem, z którym od jakiegoś czasu tworzę rolki, zrobiliśmy kiedyś plebiscyt na Słowo Roku Osób Dziadziejących i tam „drzemka” miała bardzo dużo głosów, podobnie jak „Voltaren”, czyli środek na ból. A symbolem epoki mogłoby być słowo „jedność”, bo wiele razy pokazaliśmy, jak pięknie potrafimy się jednoczyć, i udowodniliśmy, że możemy współpracować i się wpierać mimo dzielących nas poglądów, przekonań.

Ma Pani swoją wymarzoną małą poprawkę do reformy, jedną rzecz, którą dopisałyby pani do zasad?

Szczerze powiedziawszy, miałam tylko dwie prośby i obie zostały uwzględnione, więc jestem w pełni usatysfakcjonowana. Bardzo się cieszę, że Rada Języka Polskiego wprowadziła różne opcje, że prawidłowo jest „i tak, i tak”. To bardzo dobry kierunek. I on wcale nie powoduje, że dyktanda będą nagle bardzo łatwe. Owszem, troszkę będą łatwiejsze

w przypadku słów typu „pif paf”, „trzask prask”, które będzie można zapisać na aż trzy sposoby, ale to nie jest tak, że w związku z tym, co Rada Języka Polskiego wprowadziła, ortografia została w pełni uproszczona i zasady przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie. Jedyne, co mnie martwi, ale wydaje mi się, że to nigdy nie zostanie uwzględnione, to fakt, że bardzo dużo osób zapisuje „ożeż ty” przez „sz” na końcu. A tam są dwa „ż”, bo tam są dwie partykuły, jak w „niechżeż ktoś pomoże temu dziecku” – tam też są dwie partykuły „ż”, które wzmacniają przekaz. Obawiałam się, że ta reforma dopuści zapis przez „sz”.

To byłoby bez sensu.

To prawda! Zmiany ortograficzne nie mogą powodować, że rozsypuje nam się system językowy. Język to system, on musi mieć stabilną konstrukcję. W przypadku „ożeż” ten system moim zdaniem zostałby naruszony, bo zniknęłaby nam partykuła, która czemuś służy. W wymowie ona się ubezdziwiecznia, ale w zapisie musi być ta wzmacniająca partykuła, bo tu chodzi o wzmocnienie, a nie o „szumienie”. Dlatego uważam, że do tej zmiany nigdy nie dojdzie. To byłby ten o jeden krok za daleko. Mam nadzieję, że za naszego życia to się nie wydarzy. A potem? Niech się dzieje wola nieba.

CV



FOT. KUBA MARCHLEWSKI

Paulina Mikula

Absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, autorka popularnego vloga na YouTube „Mówiąc Inaczej”. Autorka kilku książek o poprawności językowej. Ostatnio nakładem wydawnictwa Altenberg ukazał się „Prosty Poradnik Językowy. Mówiąc inaczej. Błędy zebrane”.



AWANTURA O KOPALNIĘ W MY

Pod Myszkowem są poszukiwane na całym świecie metale krytyczne, ale rzetelną dyskusję o ich wydobywaniu torpedują konflikt w PiS, walka politycznych koterii i personalne ambicje. Ostatecznie najlepiej wszystkim wychodzi namysł nad interpretacją słów prezesa Jarosława Kaczyńskiego

Bartłomiej Romanek

Kopalnia wolframu w Myszkowie to szansa na uratowanie tego przemysłowego miasta przed wyludnieniem i degradacją. Ale czy gra jest warta świeczki, a ryzyko dla zdrowia mieszkańców nie jest zbyt wysokie?

Sprawa kopalni polityczna awantura zamiast dyskusji o argumentach

Budowa kopalni w Myszkowie tonie w konflikcie w lokalnym Prawie i Sprawiedliwości. Bo w umówieniu spotkania inwestorów z burmistrzem Myszkowa, Włodzimierzem Żakiem, uczestniczył poseł Andrzej Gawron.

Zrobił to jednak bez wiedzy europosłanki Jadwigi Wiśniewskiej, dla której powiat myszkowski jest matczynią z wyraźnie zaznaczoną granicą wpływów. Eurodeputowana w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” twierdzi, że jest „zaniepokojona” tą sytuacją.

Najpierw kilka faktów. Myszków to niespełna 30-tysięczne miasteczko w województwie śląskim, położone około 40 km od Częstochowy. Chociaż leży w sercu Jury Krakowsko-Częstochowskiej, zawsze był miastem przemysłowym, które napędzały cztery zakłady pracy: Myszkowskie Zakłady Papiernicze, Myszkowskie Zakłady Metalurgiczne Mystal, Zakłady Włókiennicze Wartex i Myszkowska Fabryka Naczyń Emaliowanych Światowit.

Myszków ma swoje problemy, miasto błyskawicznie się wyludnia

Dzisiaj po silnym przemyśle nie ma już śladu. Miasto szybko się wyludnia, według danych z 31 grudnia 2024 roku w Myszkowie mieszka już tylko 29 154 osoby. Pod miastem znajdują się jednak potężne złoża wolframu, molibdenu i miedzi, które są najlepiej udokumentowanymi złożami tych surowców w całej Europie. Według dotychczasowych badań ruda ma ponad 550 mln ton.

Pierwsze odwierty wykonywano w Myszkowie w 1969 i 1975 roku, a więc ponad pół wieku temu. W PRL-u eksploatacja była technologicznie nie-



Rudna. Uroczyste uruchomienie produkcji Głogów Głęboki Przemysłowy w Kopalni Rud Miedzi KGHM Polska Miedź, poziom poniżej 1200 m

możliwa. Później jeszcze kilkakrotnie prowadzono badania, po raz ostatni w 2009 roku. Na budowę kopalni nikt się nie zdecydował.

Złoże nie nadaje się do wydobywania, ale to się może zmienić

Myszkowskie złożo obecnie zakwalifikowane jest jako C2 i nie nadaje się do wydobywania. 21 października 2025 roku Ministerstwo Klimatu i Środowiska poinformowało władze samorządowe o tym, że wszczęto z urzędu postępowanie w sprawie uznania złoża rudy molibdenu i wolframu za złożo strategiczne. Z pewnością wpływ na działania resortu ma sytuacja geopolityczna. Chiny zdecydowały o ograniczeniu dla całego świata dostępu do ich metali ziem rzadkich.

Temat budowy kopalni wrócił za sprawą firmy Permia 1, która jest zainteresowana pozyskaniem koncesji poszukiwawczo-badawczo-rozpo-

znawczej na odwierty w Myszkowie.

- Jako spółka złożyliśmy wniosek do Ministerstwa Klimatu i Środowiska na koncesję poszukiwawczo-rozpoznawczą na złożo Myszków - mówi Kasjan Wyligała, prezes spółki Permia 1. - Cała procedura administracyjna związana z uzyskaniem koncesji może trwać od 3 miesięcy do roku - dodaje.

- Należy jednak pamiętać, że surowce, które znajdują się w Myszkowie, mają znaczenie strategiczne dla gospodarki, zwłaszcza przemysłu obronowego, dlatego nie powinno być w tym przypadku przeciągania, ale oczywiście decyzja należy do ministerstwa - dodaje Kasjan Wyligała.

Uprawomocnienie decyzji potrwa 30 dni. Wówczas spółka będzie mogła rozpocząć wiercenia poszukiwawcze. Ich termin będzie zależał jednak od dostępności specjalistycznych firm wierzących, które mają własne harmonogramy działań.

- Odwierty zostaną odpowiednio udokumentowane, a spółka Permia 1 opracuje ekonomikę przedsięwzięcia, czy budowa kopalni będzie opłacalna. Jest to jednak zbyt wczesny etap, aby mówić o jakichkolwiek rozwiązaniach technologicznych - podkreśla prezes Wyligała.

- Obecna dokumentacja geologiczna, która została sporządzona w 1993 roku, co prawda obejmuje ponad 30 otworów wiertniczych, jednakże skomplikowanie budowy geologicznej nie uprawnia do złożenia wniosku koncesyjnego. Tamta dokumentacja została wykonana w kategorii C2. Trzeba zagęścić siatkę wierzeń i podwyższenia kategorii rozpoznania złoża do kategorii C1, czyli my mamy obowiązek wykonania dodatkowych otworów. Będą one zlokalizowane pomiędzy otworami już istniejącymi, czyli dostarczamy nowej informacji geologicznej - mówi Piotr Krzemiński, prezes firmy Keystone Partners, jeden ze współników.

Europosłanka Jadwiga Wiśniewska nie ma wątpliwości. „Ryzyko zanieczyszczenia wód”

Inwestorzy wskazują, że budowa kopalni to wielka szansa dla miasta i regionu, ale ich argumentacja nie wszystkich przekonuje. Na czele grupy sprzeciwiającej się budowie kopalni stoi Jadwiga Wiśniewska, eurodeputowana PiS, która od początku wskazuje na zagrożenia związane z realizacją tej inwestycji. Wystosowała nawet zapytanie do Komisji Europejskiej, dotyczące kolizji przepisów rozporządzenia w sprawie surowców krytycznych z dyrektywą wodną.

„Dyrektywa ws. ochrony wód podziemnych (2006/118/WE) nakłada obowiązek zapobiegania przekroczeniom poziomów zanieczyszczeń w wodach podziemnych. Załącznik X do Ramowej Dyrektywy Wodnej (2000/60/WE) wskazuje substancje będące wynikiem eksploatacji metali ziem rzadkich, takie jak: arsen, kadm, ołów czy rtęć, których obecność w wodach państwa członkowskie są zobowiązane ograniczać. Działalność wydobywcza surowców krytycznych (wolfram, miedź) wiąże się z zanieczyszczeniem środowiska, szczególnie wód głębinowych, podziemnych i powierzchniowych. Rozporządzenie (UE) 2024/1252 w sprawie surowców krytycznych przyspiesza poszukiwania i wydobywania strategicznych zasobów w UE, co prowadzi do kolizji z Ramową Dyrektywą Wodną i unijnymi przepisami o ochronie wód” - pisze w zapytaniu Jadwiga Wiśniewska i dodaje:

„Ryzyko zanieczyszczenia zasobów wody wystąpi w części województwa śląskiego, bowiem złoża wolframu, molibdenu i miedzi znajdują się w obrębie Głównego Zbiornika Wód Podziemnych 327, zaopatrującego mieszkańców regionu w wodę. Obszar jest zamieszkiwany przez ponad 1,1 mln mieszkańców”.

Jadwiga Wiśniewska w rozmowie z DZ podkreśla, że budowa kopalni w Myszkowie to poważne zagrożenie dla środowiska naturalnego i mieszkańców.

- Doprowadziłoby to do degradacji środowiska naturalnego

na znacznym obszarze, na co zwraca uwagę NIK w raporcie pokontrolnym z 2017 r., a w konsekwencji do zagrożenia zdrowia i życia mieszkańców. Wydobywanie molibdenu, wolframu i miedzi może prowadzić zarówno do degradacji ekosystemów, jak i długotrwałego skażenia wód gruntowych i powierzchniowych, czego skutki są obserwowane na całym świecie - na co wskazuje analiza Parlamentu Europejskiego. Dlatego nie przyjmuję kategorięcznych zapewnień o tym, że realizacja inwestycji jest bezpieczna dla ludzi i środowiska - mówi europosłanka Jadwiga Wiśniewska, zwracając uwagę na to, że budowa kopalni molibdenowo-wolframowej doprowadziłaby również do trudnych do oszacowania szkód górniczych i degradacji Jury, znanego regionu turystycznego w Polsce.

Europosłanka obawia się, że koncesja może trafić w niepowołane ręce. Ma również wątpliwości wobec spółki, która ma realizować odwierty, a później starałaby się o koncesję wydobywczą.

- Czy spółka, która jak wynika z KRS, ma minimalny kapitał zakładowy w kwocie 5 tys. zł, będzie w stanie pokryć ewentualne szkody powstałe w wyniku odwiertów? Dla przykładu likwidacja otworu hydrogeologicznego w Nieradzie w 2020 r. kosztowała 123 tys. zł. Poza tym spółka mogłaby zostać sprzedana zagranicznym inwestorom i nie wiadomo, w rękach jakiego kapitału by się znalazła - mówi Jadwiga Wiśniewska.

Dla uściślenia - kapitał spółki Permia 1 obecnie wynosi 7,5 tysiąca zł. Jej prezesem jest Kasjan Wyligała, beneficjentem rzeczywistym jest Sławomir Wołyniec. Wspólnikami są natomiast m.in. Keystone Partners z prezesem Piotrem Krzemińskim oraz Grupa Altum, której prezesem jest Sławomir Wołyniec.

Politycy PiS podzieleni w opiniach. Niektórzy popierają odwierty i zbadanie złóż

W samym PiS głosy w sprawie budowy kopalni są mocno podzielone. Uchwały sprzeciwiające się budowie kopalni podjęły już rady gmin w Żarkach i Kozięglowach, gdzie burmistrzem jest popierany przez PiS

MSZKOWIE. CO MYŚLI PREZES?

Jacek Ślęczka. Także władze starostwa powiatowego, na czele ze starostą Piotrem Kołodziejczykiem i sekretarz Krystyną Jasińską, mówią więcej o zagrożeniach niż szansach dla regionu. Ale już poseł Andrzej Gawron ma inne zdanie.

- Na budowę kopalni w Myszkowie należy patrzeć z dwóch stron: szans i korzyści, ale i ewentualnych zagrożeń - poseł Andrzej Gawron zaczyna filozoficznie. - Na razie złożono jedynie wniosek o koncesję badawczą. Najpierw trzeba potwierdzić, czy rzeczywiście złoża jest tak bogate i czy pod względem technologicznym nadaje się ono do eksploatacji. Musimy wziąć pod uwagę również bezpieczeństwo surowcowe Polski, a także potencjalne korzyści dla naszego regionu - podatki lokalne, miejsca pracy i tak dalej, które są widoczne w miastach, gdzie wydobywana jest miedź.

Poseł PiS podkreśla, że kluczowe dla inwestycji powinno być przyzwolecie mieszkańców. - Wszystkie „za” i „przeciw” należy na zimno rozważyć, ale zawsze decyzja powinna należeć do społeczności lokalnej, bo to ona powinna być przekonana, że korzyści przeważają nad zagrożeniami. I wtedy taką inwestycję można realizować. Nie wyobrażam sobie, żeby był ogólny sprzeciw społeczny, a tę inwestycję próbowano by realizować - mówi Andrzej Gawron.

Parlamentarzysta uważa, że sprawa kopalni w Myszkowie wymaga głębokiej dyskusji, a nie jedynie wyciągania prostych tez. - Powinni się w tę dyskusję włączyć wszyscy posłowie z naszego regionu bez względu na przynależność partyjną. Dyskusja musi być merytoryczna, tylko wtedy będzie można optymalnie działać - mówi poseł Gawron.

Poseł Andrzej Gawron patrzy przez pryzmat korzyści dla Myszkowa i Śląska

Andrzej Gawron zwraca uwagę, że firma chcąc badać złoża pod Myszkowem ma częściowo kapitał amerykański, co zwiększa bezpieczeństwo potencjalnej inwestycji, ale i ułatwiłoby jej realizację, bo Amerykanie mają dostęp do najnowszej technologii wydobywczej. Poza tym ważne byłoby stworzenie całej bazy, dzięki której korzyści dla regionu byłyby większe.

- Uważam, że to nie powinna być sama kopalnia, ale całe zagłębie technologiczne, które nie tylko wydobywałoby surowce, ale zajmowałoby się również przeróbką minerałów u nas,

na Śląsku. Mamy przecież wspólnie zaplecze akademickie z Politechniką Śląską w Gliwicach i całą Metropolię Śląską. Warto byłoby włączyć do tego również naukowców i to już na tym etapie. Niech się wypowiedzą na temat szans i zagrożeń dla tej inwestycji - proponuje Andrzej Gawron.

Jego zdanie podziela radny wojewódzki i były poseł PiS Mariusz Trepka. - Po badaniach z 2009 roku nic nie zostało i to wielka strata dla całego państwa. Uważam, że powinniśmy przede wszystkim przeprowadzić badania i sprawdzić możliwość eksploatacji złóż - mówi Mariusz Trepka, który podkreśla, że podczas ostatniej konwencji PiS w Katowicach prezes Jarosław Kaczyński mocno wspierał polskie górnictwo. A inwestycja w Myszkowie w ten program - jego zdaniem - się wpisuje.

Inwestorzy zaskoczeni sprzeciwem

- Przeciwnikiem budowy tej kopalni jest pani europoseł Jadwiga Wiśniewska, czego zupełnie nie rozumiem. Ale co mnie jeszcze bardziej dziwi, pani europoseł jest chyba przeciwna nawet odwiertom badawczym, czyli nauce - mówi Kasjan Wyligała.

Prezes spółki Permia 1 podkreśla, że w sprawie ewentualnych zagrożeń, m.in. dla Głównego Zbiornika Wód Podziemnych, jest gotowy rozmawiać ze wszystkimi przedstawicielami gmin i powiatów, które z niego korzystają.

- Znamy narrację przeciwników o zagrożeniu dla zbiornika wodnego. Oni niefachowo cytują opracowania z 1992 roku, które bazują na starej, nieaktualnej technologii z PRL-u. My współpracujemy z prof. Mariuszem Czopem, hydrologiem z AGH. Warstwy jurajskie i triasowe są wodonośne, ale są oddzielone od złóża warstwą 200-300 metrów iłowców, które są nieprzepuszczalne, co powoduje, że zbiornik wodny jest w naturalny sposób odizolowany. Ponadto samo złożo jest złożem porfirowym w skale twardej jak granit, głęboko odizolowane od warstw wodonośnych. Mieszkańcy mogą czuć się zatem w pełni spokojni o po-



W myszkowskim starostwie odbyło się spotkanie z mieszkańcami

ziom i jakość wody w Myszkowie - tłumaczy Kasjan Wyligała, który podkreśla, że spotkali się już w tej sprawie z producentami wód mineralnych, którzy zostali zaproszeni nawet do monitoringu samych odwiertów.

Kasjan Wyligała dodaje, że pierwszy raz spotyka się z taką sytuacją, kiedy poruszana jest jedynie kwestia zagrożeń dla regionu, a nikt nie mówi o szansach biznesowych dla miasta, ani o sposobach, jak mogliby na tym zyskać przedsiębiorcy i mieszkańcy.

- Choć dziś za wcześniej, by mówić o kopalni, to według wstępnych szacunków taka budowa mogłaby za kilka lat kosztować około 4 mld złotych. I gdyby nawet tylko 10% prac zrealizowanych było przez firmy z Myszkowa i okolic, to w regionie dodatkowy przychód dla lokalnych firm wyniosłby 400 milionów złotych. Nie mówiąc o wielomilionowych podatkach z tytułu późniejszej eksploatacji, które zasilibyby lokalne samorządy - dodaje prezes Wyligała.

Największe zaniepokojenie o wodę

W poniedziałek 17 listopada odbyło się w myszkowskim starostwie powiatowym spotkanie z mieszkańcami, podczas którego uczestnicy najczęściej podnosili kwestię zagrożenia dla wód. Zaniepokojony sytuacją był m.in. Roman Sobczyk, prezes firmy Sokpol, znanego producenta napojów, który zatrudnia ponad 500 osób.

Z interpelacją w tej sprawie do ministra klimatu i środowiska wystąpiła również grupa 19

posłów PiS. Otrzymali oni odpowiedź od wiceministra Krzysztofa Galosa, który jest równocześnie głównym geologiem kraju. Krzysztof Galos stwierdza m.in.:

„W chwili obecnej stan rozpoznania złóża rud molibdenowo-wolframowo-miedziowych w rejonie Myszkowa ustalony jest w kategorii C2. Kategoria ta nie uprawnia do starania się o udzielenie koncesji na wydobywanie kopaliny ze złóża (...). W związku z powyższym kwestia zagospodarowania złóża w chwili obecnej jest oparta jedynie na domniemywaniach, nie zaś na konkretnych parametrach (...). Przy dzisiejszej technologii oraz poziomie nadzoru można przyjąć, iż wykonywanie prac wiertniczych zgodnie ze sztuką nie wpływa wcale na wody podziemne lub też wpływa w stopniu znikomym”.

Burmistrz Myszkowa: poczekajmy na wyniki badań złóż

Najbardziej zainteresowane inwestycją powinny być władze Myszkowa, bo to na terenie miasta ma powstać przyszła kopalnia, ale burmistrz Włodzimierz Żak apeluje o spokojne i rzeczowe podejście do sprawy.

- Spółka Permia 1 Sp. z o.o. czyni starania o uzyskanie koncesji poszukiwawczo-rozpoznawczej na badanie złóża polimetalicznego na terenie samorządu myszkowskiego. Podobna sytuacja miała już miejsce dwukrotnie w trakcie mojej piętnastoletniej pracy na stanowisku burmistrza Myszkowa i jak dotąd żadna z firm nie przystąpiła do dalszych działań. W wyniku prowadzonych badań nie odnotowano również zagrożeń dla zasobów wód pitnych, z których korzystają przedsiębiorstwa i mieszkańcy - twierdzi burmistrz Żak, radząc, aby poczekać na wyniki ewentualnych badań potwierdzających potencjał złóż, o ile firmie w ogóle zostanie udzielona koncesja.

Drugie dno sporu o kopalnię w Myszkowie. Ostry konflikt w lokalnym PiS

Spór o kopalnię ma oczywiście drugie dno. Jest nim ostry konflikt w lokalnym PiS. Poseł Andrzej Gawron uczestniczył w umawianiu spotkania inwestorów z burmistrzem Włodzimierzem Żakiem. Potwierdzili to w rozmowie z DZ zarówno parlamentarzysta, jak burmistrz.

- Zgłosiła się do mnie firma, która chce rozpoznać temat. Zadzwoń do sekretariatu burmistrza, umówiłem spotkanie, żeby firma mogła przedstawić swoje zamiary. Samorząd to moim zdaniem pierwsza instytucja, która powinna być o tym powiadomiona. Uczestniczyłem w tym spotkaniu w roli obserwatora i nie widzę w tym nic złego - tłumaczy poseł Gawron.

- Jako burmistrz zawsze chętnie spotykam się ze wszystkimi parlamentarzystami - twierdzi Włodzimierz Żak.

Według naszych ustaleń, zachowanie Andrzeja Gawrona, jak i Mariusza Treпки, który uczestniczył w spotkaniach organizowanych w tej sprawie w starostwie powiatowym i ma odmienne zdanie od europosłanki - nie do końca przypadło do gustu liderce PiS w powiecie myszkowskim. - Odebrała to jak zdradę, jak nieuprawnione wejście na jej terytorium - mówi nam jeden z polityków PiS w powiecie myszkowskim.

Pytana o to przez nas Jadwiga Wiśniewska odpowiada, że jest zaniepokojona doniesieniami w tej sprawie i zwraca uwagę, że 19 parlamentarzystów PiS z województwa śląskiego podpisało się pod wspomnianą interpelacją do Ministra Klimatu i Środowiska. Tyle że pod interpelacją nie podpisało się dwóch posłów z naszego regionu: Andrzej Gawron oraz były premier Mateusz Morawiecki, co nie świadczy o jedno-myślności w tej sprawie.

Rada Powiatu wciąż nie podjęła uchwały w sprawie sprzeciwu

Stanowiska przeciwko budowie kopalni nie podjęła wciąż Rada Powiatu, w której PiS ma większość. Jak wynika z naszych informacji, radnych próbuje do tego przekonać europosłanka Jadwiga Wiśniewska i jej środowisko polityczne. Tutaj też jest rozłam, bo nie wszyscy radni PiS chcą taki wniosek poprzeć. Kolejna sesja rady najprawdopodobniej odbędzie się 27 listopada, ale nie jest pewne, że tym razem przyjęte zostanie stanowisko.

Kasjan Wyligała dziś podkreśla, że jest przedsiębiorcą, a nie politykiem, ale trudno byłoby mu się jednoznacznie odciąć od związków z PiS. To za czasów rządu Mateusza Morawieckiego został powołany na prezesa LW Bogdanka - pełnił tę funkcję od stycznia 2023 roku do kwietnia 2024. Zasiadał również w Narodowej Radzie Rozwoju u prezydenta RP Andrzeja Dudy (Rada ds. Strategicznych Projektów Rozwojowych). Co więcej, uczestniczył on również w jednym z paneli specjalistycznych podczas ostatniej konwencji PiS w Katowicach. Prezes Wyligała twierdzi, że tak samo chętnie weźmie udział w konwencji każdej innej partii, jeśli będzie to dotyczyło merytorycznej dyskusji.

„Kto lepiej rozumie prezesa Kaczyńskiego”. Ten konflikt wymknął się spod kontroli

Prezes Jarosław Kaczyński wielokrotnie podkreślał, że jego partia będzie stawiała na polski przemysł i górnictwo. Pytamy europosłankę, czy postawa przeciwników kopalni nie stoi w sprzeczności z programem PiS.

- To dwie zupełnie różne sprawy - odpowiada Jadwiga Wiśniewska. - Jestem państwowcem, interes Polski i Polaków jest dla mnie najważniejszy. Uważam za nieuprawnione zestawianie wsparcia górnictwa węglowego z budową kopalni metali ziem rzadkich, której złoża położone są poniżej Głównego Zbiornika Wód Podziemnych 327. Eksperti ONZ wskazują, że problemem suszy szczególnie dotknięta jest Polska, która już dziś znajduje się w głębokim stresie wodnym, a dane Eurostatu są alarmujące - jesteśmy jednym z najbardziej dotkniętych suszą państw w UE, plasując się na trzecim miejscu od końca. Gorzej od nas wypadają tylko gorące i wyspiarskie Malta i Cypr.

Politycy PiS w regionie mówią, że konflikt i dyskusja o kopalni wymknęła się spod kontroli, co jest rzeczą zupełnie niepotrzebną. Proszą o anonimowość, bo nie chcą się wdawać w „rodzinną awanturę”.

- To zupełnie niepotrzebne, sami nawarzyliśmy sobie piwa, zamiast się dogadać. Nakręcanie protestów na tym etapie jest zupełnie bez sensu, zwłaszcza kiedy w gruncie rzeczy sprawa dotyczy osobistych ambicji. Dochodzimy do absurdalnych dyskusji, kto kogo zdradził i kto lepiej rozumie słowa prezesa Kaczyńskiego - mówi nasz informator.

Kto wymyślił „pięknych ludzi”? Moja teściowa Jadwiga nie wyobraża sobie poranka bez słów „dzień dobry, piękni ludzie”. Tak mówi oczywiście Bartek Gruchlik na antenie Radia Katowice, ale czy to jego autorska fraza?

Tak, on osobiście to wymyślił i powitanie przyjęło się od razu, z entuzjazmem. Lepiej się wstaje, jak słyszy się taki przekaz. Bartek, nasz porankowiec, ma taką energię, że mógłby obdzielić nią kilka osób. To udziela się nam w redakcji i mamy nadzieję, że przede wszystkim – słuchaczom Radia Katowice.

Kiedy czytam wpisy od waszych słuchaczy na Facebooku, mam wrażenie, chociaż zabrzmiało to może banalnie, że oni naprawdę traktują was jak rodzinę, a antenę jak mieszkanie kogoś znajomego, którego odwiedzają codziennie i dzielą się każdą myślą. Na każde pytanie macie odzew natychmiastowy, nie mówiąc już o liczbie memów ze „smaczną kawusią” czy opisem planu dnia.

My też traktujemy naszych słuchaczy trochę jak naszą drugą rodzinę. To zapewne wynika też z tego, że jesteśmy radiem, które za dwa lata będzie świętować swoje setne urodziny. Radio Katowice zamilkło tak naprawdę tylko cztery razy – podczas wojny, stanu wojennego i dwa razy z powodu usterki technicznej. Ale poza tymi wyjątkami, słychać nas zawsze, niezmiennie od tych 98 lat. To wiąże nas z naszymi słuchaczami. Oni wiedzą, są pewni, że jak włączą 102,2 czyli naszą główną częstotliwość, czy bielską – 103 ewentualnie 98,4 to usłyszą głosy znajome, bliskie. Członków swojej rodziny.

Z rodziną wiadomo, najlepiej. Ale też nie zawsze najbliżej. Ta radiowa towarzyszy nam od rana do późnej nocy.

Dokładnie. Program na żywo zaczynamy o godzinie 4 i wiemy, że nie mówimy w pustkę. Wśród naszych słuchaczy wciąż jest sporo tych, którzy wtedy wstają, szykują się do pracy na godz. 6. A kończymy nadawanie o 2 w nocy. Z żywym człowiekiem po drugiej stronie radia jesteśmy w każdym momencie dnia. Radio jest w tkance naszego województwa. Nasi dziennikarze relacjonują i są przy najważniejszych wydarzeniach. Radosnych i traumatycznych – to wszystko nas łączy, bo wszyscy utożsamiamy się z miejscem, w którym żyjemy – i którym żyjemy. Każdy z nas potrzebuje korzeni i nawet jeśli nie od razu, to w pewnym momencie sobie to uświadamiamy i zaczynamy ich szukać. A Radio Katowice jest korzeniem tego regionu.

Opowiedz o tych słuchaczach, którzy tak jak wy dla nich, tak

DZIEŃ DOBRY, PIĘKNI LUDZIE

Ewelina Kosałka-Passia, szefowa Radia Katowice: AI nie zastąpi głosu z emocjami

Rozmawiała: Magdalena Nowacka-Goik



Szefowa Radia Katowice, Ewelina Kosałka-Passia, zaprasza na dzień otwarty 30 listopada. Okazją do zwiedzenia siedziby przy ulicy Ligonii są nadchodzące, 98. urodziny rozgłośni. Więcej także na [dziennikzachodni.pl](#)

samo oni dla was, nie są już anonimowi. Kim są, ile mają lat i jacy są?

Nie pamiętam imion ich wszystkich, ale jest mnóstwo takich osób. Pan z koparki – dzwoni do nas regularnie. Jest też słuchacz, który „zabiera” nas ze sobą, kiedy jedzie do pracy w Wiedniu i słucha nas na którymś piętrze austriackiego biurowca. Mamy słuchacza z Adelajdy, który słucha nas przez internet. Wyemigrował, ale też „zabrał” nas ze sobą. Co ciekawe, słuchają nas także osoby z innych regionów Polski – Białystok, Łódź, Radosko. I to niekoniecznie te, które były np. wcześniej związane ze Śląskiem. Słuchają Radia Katowice, bo im się ta rozgłośnia podoba. Stałych słuchaczy znamy też już nie tylko z głosów czy wpisów – odwiedzają nas podczas dni otwartych i to co roku. W ubiegłym przyszło młode małżeństwo, które przyjechało specjalnie pokazać nam swoje dziecko. Te relacje są naprawdę niesamowite i trwają. Co nie znaczy, że słuchacze są wobec nas bezkrytyczni. Najstarsi mają około 90 lat, a najmłodsi... kilka mie-

sięcy. I tych najmłodszych nawet było słychać na antenie. Przywiązanie do Radia Katowice przechodzi z pokolenia na pokolenie. Wiele razy słyszeliśmy opowieści, że wszystko zaczęło się od babci, która robiła obiad i w kuchni miała ustawioną częstotliwość właśnie na nas. A teraz wnuczek słucha i uczy nas słuchać swoje dzieci. Bo do nas trzeba też dojrzeć.

Dużo u was gadania – w dobrym znaczeniu. Różnorodnego, ale jednak słowo dominuje.

Radio Katowice nie słucha się dla muzyki, chociaż oczywiście też ją u nas słychać. Ale jednak w głównej mierze słucha się nas dla informacji z regionu, tematów lokalnych, kultury. To jest też misja radia publicznego – żeby tego słowa było więcej niż w stacji komercyjnej. Mądrego słowa. Mamy świetny zespół, który ostatnio też nam trochę odmłodził, ale nadal pracują tu także ci z wieloletnim stażem. Wśród tych, którzy wciąż są z nami mamy dziennikarzy (na współpracy) blisko osiemdziesięcioletnich, ale mamy też dwudziestolatków.

Czyli jakby wspólnie pracowali pokolenie dziadków, rodziców i wnuków. Co jest najtrudniejsze dla tych, którzy dopiero pojawili się w waszej radiowej rodzinie? Nie boją się mówić? Bo mam wrażenie, że to młode pokolenie jest lapidarnie werbalnie, a umiejętność komunikacji słownej, bezpośredniej, jest przecież kluczowa na antenie.

Tak, rzeczywiście. Do tego dochodzą częste problemy językowej poprawności. Cóż, powszechne stało się używanie komunikatorów. A tu trzeba napisać coś, co potem jest odczytywane na antenie. Zdanie musi być proste, mieć jasny, konkretny, ale też poprawnie zbudowany przekaz.

Zdania wielokrotnie złożone, problemy ze stylem, dziwna składnia, często będąca kalką tej angielskiej. Też się z tym borykamy w gazecie i na portalu.

Dokładnie. Dodatkowo, zdanie do wygłoszenia na antenie musi być inaczej skonstruowane niż to do artykułu. Podstawy odmienności dziennikarstwa radiowego od prasowego, które my znamy od pokoleń. U nas dochodzi kwestia czasu. Infor-

Dziennik Zachodni
Piątek, 28.11.2025

macja radiowa z dźwiękiem 15-sekundowym nie może trwać dłużej niż 45 sekund. Trzy sekundy ciszy wydają się niezauważalne w normalnej rozmowie – na antenie to już potężna dziura. Wszyscy spinamy się na krzesłach, kiedy do czegoś takiego dochodzi. Minuta to wieczność.

Dobrze więc, że wciąż są osoby, od których ci młodzie mogą się tego nauczyć. Z kolei oni rewanżują się wiedzą technologiczną, która bardzo zmieniła także pracę „starego” radiowca.

Tak. Znają większość programów do montażu, a jeśli nawet nie, to bardzo szybko łapią wszystkie szczegóły. Natomiast muszą uczyć się cierpliwości. Szybko pracujemy w newsach, ale przy zebraniu materiału trzeba poświęcić czas, żeby potem mieć z czego wybrać i nadać temu sens. Z drugiej strony nie wystarczy nagrać dużo – trzeba o tym myśleć już na tym etapie, w głowie mieć pewną konstrukcję. Inaczej zgubimy się podczas selekcji.

Czego jeszcze uczycie w radiu młodych dziennikarzy, z czym mają kłopot?

Na przykład z tym, jak otwierać ludzi w wypowiedziach i zrobić to sprawnie, dynamicznie. Jakie pytania zadawać, jak wejść w słowo, naprowadzić, wydobyc kwintesencję. My to umiemy, oni mają z tym duży problem. Ale przyznam też, że dzięki tym najmłodszym dziennikarzom, jesteśmy na bieżąco z nowinkami technologicznymi, które bardzo przydają się w tej sferze redakcji poza anteną. I tak tworzy się redakcja prawie idealna, w której mamy trzy pokolenia i wymianę myśli.

Idealna... to nie macie obaw, że idealnie zastąpi was sztuczna inteligencja? I to AI powie „dzień dobry, piękni ludzie”, a my, słuchając, pomyślimy, że to redaktor Gruchlik.

Mieliśmy już takie eksperymenty. I...nie ma takiej możliwości. Słuchacz wyczuje, czy mówi do niego żywa osoba. Ja przetestowałam pod tym względem moją 75-letnią mamę.

I nie ma bata?

Nie ma bata. Mama słuchając, bezbłędnie potrafi powiedzieć, kiedy jest tzw. puszka. Ten głos, mimo że żywy, ale jednak nagrany, brzmi po prostu inaczej. I dopóki głos będzie przekazywał emocje – a tylko żywy, prawdziwy człowiek je ma, a więc też jest w stanie przekazać, nie wydaje mi się, żeby AI nam zagroziła. Wchodzimy na antenę z bagażem dnia, doświadczeniem codzienności. Oczywiście możemy deklarować, że zostawiamy to poza studiem, ale nikt nie jest robotem i nawet przy pełnym profesjonalizmie czasem zwyczajnie nie da się uniknąć emocjonalnego

przekazu. I to jest piękne. Sztuczna inteligencja będzie perfekcyjna, a ludzie nie chcą perfekcji, bo to, co nas zbliża, to właśnie brak tego idealizmu. Dlatego wszelkie pomyłki, niekontrolowane wybuchy śmiechu, drżenia w momentach relacji dramatycznych, to elementy, których nie da się zastąpić.

Dla waszych słuchaczy głos to konkretny człowiek. Nawet jeśli czujemy się zaskoczeni, bo na podstawie tego głosu tworzymy postać dobrze z zbudowanego faceta czy filigranowej blondynki.

A tu czar pryska, kiedy poznajemy ich na żywo w dniu otwartym? Bywa i tak. Sama miałam taką sytuację, kiedy czytałam dzienniki. Okazało się, że jedna ze słuchaczek po moim głosie wyobrażała sobie, że jestem o wiele starsza, dojrzalsza.

A tu młoda dziewczyna. No, akurat w tej sytuacji można mówić, że te wyobrażenia nie były rozczarowaniem – dla ciebie nawet komplementem. Mówiliśmy o rodzinnych relacjach między dziennikarzami a słuchaczami, a jak to wygląda, jak słyszy się w radiu głos swojej mamy?

Masz na myśli mojego syna?

Dokładnie. Syna dwojga radiowców dodajmy, bo twój mąż również pracuje w radiu, chociaż w innej stacji.

Kiedy syn był młodszy, reagował spontanicznie. Moja mama opowiadała, że próbował do mnie mówić, krzyczał „halo”, jak do słuchawki. Teraz oczywiście już tak nie robi. No i obecnie rzadziej mnie teraz słychać na antenie. Natomiast faktycznie wychowuje się z Radiem Katowice (na zmianę z Radiem eM). Lubi nasze audycje przyrodnicze dla dzieci, słuchowiska. Dzięki tym ostatnim pokochał audiobooki. Sam miał tylko jedną przygodę z występem na antenie, ale nie dał się namówić na więcej. Chociaż kiedy był młodszy, to bawił się w radio. Może dlatego, że u nas w domu zawsze gra radio.

A jak wyjeżdżasz, to też słuchasz Radia Katowice?

A właśnie nie. Wolę podслуchiwać konkurencję, czasem szukam inspiracji. Razem z mężem lubimy słuchać innych stacji.

Słuchacie z internetu?

Nie, mamy klasyczny odbiornik. Moje pierwsze wspomnienia związane z radiem to wakacje u babci, Żarki Letnisko. Jest poranek, budzi mnie dźwięk otwieranych przez nią drewnianych okiennic, a potem jingiel Lata z Radiem.

A teraz co ci dźwięczy w głowie?

No oczywiście „Radio Katowice...”

„40 lat za sterami Mlekovity” — jubileusz i artystyczne uznanie dla Dariusza Sapińskiego

Rok 2025 przyniósł wyjątkowy jubileusz w historii Grupy Mlekovita. Dokładnie 40 lat temu Dariusz Sapiński objął stery firmy, która dziś dzięki jego przewodnictwu stała się potężnym graczem mleczarskim o globalnym zasięgu. Z tej okazji został on uhonorowany podczas 22. Gali Złotej Setki Podlaskiego plakatem autorstwa Tomasza Bocheńskiego zatytułowanym „40 lat za sterami Mlekovity” – symboliczny hołd dla jego drogi i dokonań.

Prezes, który nadał kurs – cztery dekady przywództwa

W historii polskiego mleczarstwa niewiele jest postaci, które odegrały równie znaczącą rolę. Gdy Dariusz Sapiński obejmował stanowisko prezesa, Mlekovita była lokalną spółdzielnią. Dziś — po czterech dekadach na pokładzie — to **nowoczesny koncern obecny na rynkach całego świata.**

– „Przez 40 lat starałem się prowadzić firmę tak, jak prowadzi się statek: z szacunkiem do tradycji, ale z odwagą w kierunku nowych horyzontów” – mówi prezes.

Jego filozofia zarządzania opiera się na pięciu filarach: **marka, inwestycje, jakość, innowacje i zrównoważony rozwój.** To one stworzyły fundament, na którym zbudowano pozycję lidera branży.

Innowacje, które zmieniły rynek

Jubileusz to nie moment stagnacji, lecz okazja do podkreślenia najnowszych osiągnięć firmy. Pod kierunkiem prezesa Sapińskiego Mlekovita konsekwentnie inwestuje w nowoczesne rozwiązania technologiczne. W listopadzie 2025 r. firma uruchomiła **pierwszy w branży mleczarskiej automatyczny magazyn gęstego składowania** – inwestycja, która rewolucjonizuje logistykę i podnosi efektywność dystrybucji.

Również w obszarze produkcji Mlekovita stawia na zrównoważony rozwój. Kluczowym przykładem jest **Fabryka Biofermentacji**, w której zintegrowano oczyszczalnię ścieków z in-



Prezes Dariusz Sapiński podczas Gali Złotej Setki Podlaskiego

stalacją fermentacji metanowej. W ciągu roku wyprodukowano aż 4,25 miliona Nm³ biogazu, co pozwoliło zaoszczędzić ponad 7,84 mln zł i pokryć 30 % zapotrzebowania energetycznego zakładu.

– „Zrównoważony rozwój to nie trend, to obowiązek. Tak rozumiem rolę lidera” – podkreśla prezes.

Nagrody i uznanie

Pod wodzą prezesa Sapińskiego Mlekovita zdobywa kolejne branżowe laury,

potwierdzające jej pozycję lidera. W 2025 r. prezes otrzymał m.in. nagrodę **Top Exportera** na Kongresie Nowoczesnej Dystrybucji, a firma znalazła się na czele rankingu 200 największych polskich firm „Wprost”.

Równie spektakularny jest sukces na **Liście 500 „Rzeczpospolitej”**, gdzie Mlekovita zajęła 62. Miejsce, będąc najwyższą notowaną firmą mleczarską w zestawieniu. Dodatkowo Grupa zdobyła aż trzy nagrody podczas gali „Złota 100 Polskiego Rolnic-

stwa 2025”, m.in. za jakość, sprzedaż i innowacje.

Sukces innowacyjny to także linia **mleka A2A2**, czyli mleka zawierającego jedynie beta-kazeinę A2, które zostały wyróżnione statuetką „Złota Innowacja FMCG 2025”. Innowacyjne opakowania Mlekovity również przyniosły firmie nagrodę – **Złoty Laur** w konkursie ReThink Packaging 2025 za działania proekologiczne.

Nie mniej istotne jest uznanie ze strony konsumentów – marka Mlekovity

znalazła się w czołówce **Brand Footprint Award 2025**, a mleko „Polskie 2 %” zostało nagrodzone „Złotym Paragonem” jako lider sprzedaży.

Zaangażowanie i odpowiedzialność społeczna

Prezes Sapiński nie ogranicza swojej działalności do zarządzania strukturami biznesowymi – aktywnie angażuje się w dialog społeczny. We wrześniu 2025 r. u siebie w centrali przyjął

Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi, apelując o ochronę polskiego mleczarstwa przed nadmiernym importem.

Firma pod jego skrzydłami realizuje też działania edukacyjne i prozdrowotne. W kwietniu 2025 r. w ramach Światowego Dnia Zdrowia Mlekovita zorganizowała trening dla młodzieży, promując białko i zdrowy styl życia. Równolegle, podczas Dnia Ziemi, pracownicy i społeczność lokalna wzięli udział w akcji sprzątania lasów – symboliczny gest w duchu ekologicznym.

Nowy rozdział za horyzontem

Cztery dekady kierowania Mlekovitą to imponujący staż, ale również lekcja odpowiedzialności i wizjonerstwa. Dzięki prezesowi Sapińskiemu, spółdzielnia mleczarska przekształciła się w globalnego gracza, nie rezygnując z wartości lokalnych i spółdzielczych. Jego decyzje – często długofalowe – okazały się trafne: firma inwestuje w zrównoważoną energetykę, automatyzację, ekoinnowacje i produkty funkcjonalne.

Jubileusz 40-lecia nie zamyka żadnego etapu – wręcz przeciwnie. Dla Mlekovity i jej prezesa to moment wyznaczający nowy kierunek.

– „Statek płynie dalej. Mamy przed sobą wiele wyzwań, ale też ogromne możliwości. Po 40 latach wiem jedno: dobre sterowanie zaczyna się od odpowiedzialności” – podkreśla Sapiński.

„40 lat za sterami Mlekovity” to nie tylko tytuł wyróżnienia. To historia, która wciąż się pisze.

NIE KOCHAM CIĘ, CIAŁKO

Masara obok ciebie? A może ty jesteś (byłeś) masarą? Premiera Śląskiego Teatru Lalki i Aktora Ateneum w Katowicach na podstawie tekstu Szczepana Twardocha. Warto po trzykroć

Magdalena Nowacka-Goik

To jest spektakl o hejcie. O tym, jak młody człowiek zmagają się z opinią innych i samym sobą. O tym, że nie jest fajnie być masarą, ale też o tym, że krytyka brzmi inaczej, jeśli wiesz, że ktoś chce ci pomóc. I jest w tym szczery. O samotności i byciu uwięzionym w własnym ciele.

Szczepan Twardoch pisze soczyście. U niego nie ma okrągłych zdań, delikatności, subtelności. Masara brzmi nawet ładnie i melodyjnie, dopóki nie zorientujemy się, że po śląsku to gruba, tłusta mucha. Wstrętne, obleśne. Ale też...osoba, która ją przypomina - nie „borykająca się z nadwagą” - po prostu gruba. Temat braku akceptacji z powodów fizycznych nie jest oczywiście czymś nowym. Mogłoby się nawet wydawać, że kwestia tuszy to dziś już najmniejszy problem, bo brak akceptacji w gronie młodych ludzi dotyka

tak wielu kwestii, że otyłość to banał w temacie hejtu. Może i banał. Ale jednocześnie tak symboliczny, tak zwyczajny i taki, z którym zetknęliśmy się chyba wszyscy. Bo każdy w klasie miał grubego kolegę czy walczącą z nadwagą koleżankę. Może ktoś sam był masarą.

W spektaklu nie mamy biegania z komórkami i sztucznej inteligencji. Język, jakim posługują się aktorzy nie jest ugrzeczniowy, ale też (na szczęście) bez silenia się na bycie młodzieżowym. Na pewno brzmi prawdziwie. W monologach Pauliny (świetna Krystyna Nowińska), tytułowej Masary i jej alter ego. W dialogach jej kolegów z klasy, w rozmowie jej rodziców. I ten język jest tu bardzo ważny. Tym językiem Paulina czuje się dotykana. Ale ten dotyk nie zawsze boli. Boli, kiedy grubą nazywa ją chłopak Katarzyna Prudło).



Masara - Paulina, w tej roli Krystyna Nowińska. Spektakl „Masara” miał premierę w Śląskim Teatrze Lalki i Aktora

szula Gołdowska), klasowej piękności. Ale już nie boli, kiedy mówi jej to ciotka (bardzo dobra i przekonująca w tej roli Katarzyna Prudło).

To nie jest tylko opowieść o masarze, to opowieść o ludziach wokół niej. O idealnych

ciałach, o erotyzmie, który niosą i który zabierają. Bo to nie jest tylko historia grubej nastolatki.

Dla niej ciało nie jest tylko estetyczną powłoką, ale środkiem do osiągnięcia akceptacji, do znalezienia przyjaciół i mi-

łości. To spektakl o rodzicach Masary. Którzy ją kochają, ale nie potrafią jej pomóc i walczą z własną podświadomością (zwłaszcza matka), która mówi im wprost: wasza córka jest gruba. No może i jest. Ale czy to ma znaczenie? Za to świetnie się uczy. I kiedyś przestanie być Masarą, schudnie, zrobi karierę, będzie wpływową i zarządzającą innymi. Czy będzie przy tym pamiętała o tym, jak dotykał ją hejt i brak akceptacji? A może z ofiary stanie się tą, która weźmie odwet?

Robert Jarosz, inspirując się opowiadaniem Twardocha napisał i wyreżyserował naprawdę bardzo dobry spektakl. W niedużym teatrze, wykorzystując widownię, sprawiając, że podczas spektaklu sami czujemy się częścią świata, w którym ciągle ktoś nas ocenia. Dylematy Masary brzmią znajomo, bez względu na to, ile mamy lat.

Chociaż spektakl przeznaczony jest dla młodzieży, tak naprawdę opisywana sytuacja

jest bardzo pojemna i metaforyczna. Może finał nieco zbyt oczywisty, ale czy tego sami nie doświadczaliśmy? Kiedy byliśmy na spotkaniu klasowym po tych dwudziestu latach.

Nie tylko jednak tekst, gra aktorska, reżyseria, ale też wszystko inne, co buduje ten spektakl zasługuje na uwagę. Wielofunkcyjna scenografia autorstwa Anity Piotrowskiej, z salą gimnastyczną (miejsce będące świadkiem naszych największych fizycznych upokorzeń). Huśtawka, metaforyczny balans. I zwróćmy uwagę jeszcze na symbol masary, który ją prawie dosłownie przytłacza, przyniata, jest ciągłym ciężarem, towarzyszącym Paulinie każdego dnia.

Przemyślana i sugestywna choreografia (autorstwa Marty Bury) oraz muzyka Igi Eckert dopełniają całości.

To jest teatr, jakiego potrzebujemy. Teatr, który niesie mocny przekaz, ale nie potrzebuje do tego wymyślnych środków i.

AUTOREKLAMA

0011427724

DZIENNIK ZACHODNI

do kupienia
także
w sieci



Politechnika Śląska 2026: Rektor o nowych celach i wyzwaniach. Rozmowa z prof. dr. hab. inż. Markiem Pawełczykiem

Dobiega końca 2025 rok, który przyniósł wiele zmian w życiu uczelni. Co w Pana ocenie było najważniejsze?

To rok dużych wyzwań, chociażby z tego powodu, że to pierwszy rok kalendarzowy, w którym swoje funkcje sprawuje nowe kolegium rektorskie, a także większość dziekanów i prodziekanów. Wprowadziliśmy szereg nowych regulacji w uczelni, starając się udoskonalać jej funkcjonowanie. Znowelizowaliśmy regulamin pracy, wprowadziliśmy nową politykę zatrudniania, rozpoczęliśmy także pracę nad innymi strategicznymi wyzwaniami uczelni. Realizujemy również trzy bardzo duże projekty, które mają dać uczelni i regionowi impuls do rozwoju - to Centrum Technologii i Nauk Obliczeniowych, Śląskie Laboratorium Technologii Lotniczych oraz Centrum Odnawialnym Źródeł Energii i Technologii Wodorowych.

Zmiany objęły też samo kształcenie.

Podjęliśmy wiele inicjatyw podnoszących jakość kształcenia. Uruchomiliśmy nowe kierunki studiów i uelastyczniliśmy organizację zajęć, dając studentom więcej przestrzeni do rozwijania pasji. Nasz model edukacji, w którym jesteśmy krajowym liderem, opiera się na interdyscyplinarnych projektach realizowanych w małych zespołach z udziałem opiekunów akademickich i ekspertów ze wnętrznych. Studenci współtworzą innowacje, zdobywając przy tym unikatową wiedzę i kompetencje. Metoda ta jest też cenna dla partnerów przemysłowych, którzy zyskują realne rozwiązania swoich problemów oraz kontakt ze studentami — często owocujący dalszą współpracą.

Politechnika rozwinęła też działalność Centrum Nowoczesnego Kształcenia.

To jednostka, która ma za pewniać, aby wszelkie nowe formy kształcenia, które wprowadzamy, były realizowane przez osoby odpowiedzialnie do tego przygotowane, żeby te nowe techniki przyniosły jak największy pozytywny efekt. Idea włączania studentów w badania naukowe jest bardzo cenna ze względu na to, że studenci czują się bardziej komfortowo, jeśli widzą, jaki jest cel ich kształcenia, czego mogą oczekiwać oraz gdy mają bezpośredni kontakt z profesorami i przedsiębiorcami. Centrum realizuje wiele fundamentalnych zadań, żeby kształcenie na Politechnice Śląskiej było atrakcyjne, przekazywało aktualną wiedzę i żeby absolwenci mieli ciągle „otwartą głowę” na nowe wyzwania, ponieważ świat się bardzo zmienia.

Taką globalną zmianą jest rozwój sztucznej inteligencji.

Przypominam sobie dyskusje sprzed roku. Kiedy podczas różnego rodzaju wydarzeń mówiono o sztucznej inteligencji, to przede wszystkim koncentrowano się na zagrożeniach z niej płynących. Teraz już widać, że ta retoryka jest inna, sztuczną inteligencję traktuje się jako bardzo silne narzędzie, które może wspomagać różne działania, w tym kształcenie, badania naukowe czy procesy organizacyjne. Teraz mamy z nią do czynienia na co dzień, już nie tyle jako naukowcy, ale jako obywatele. Bardzo dobrze, że dzięki wspólnemu wysiłkowi nasza Metropolia została uwzględniona na liście ośrodków wiodących w rozwoju AI, a nasza uczelnia znacząco się do tego przyczyniła.

Polityka Śląska została uwzględniona w bardzo prestiżowym rankingu szanghajskim m.in. za rozwój sztucznej inteligencji

Bardzo się cieszę, bo to ranking, który dociera najgłębiej do świadomości społecznej. Nawet osoby, które nie są związane z nauką, często słyszą o rankingu szanghajskim. To bardzo wy magające zestawienie, a właśnie tam zostaliśmy sklasyfikowani na drugim miejscu w Polsce w obszarze rozwoju sztucznej inteligencji, zajmując też wysoką pozycję światową. To zresztą niejedyny obszar, w którym zostaliśmy tak silnie docenieni, ponieważ uwzględniono nas też w kategorii „telekomunikacja”, gdzie jesteśmy na pierwszym miejscu w Polsce, a w wielu innych obszarach, jak budownictwo, nauki o Ziemi, czy metalurgia, zostaliśmy sklasyfikowani na 2. lub 3. miejscu w kraju. To dowodzi, że Politechnika Śląska ma bardzo silną pozycję naukową, rozpoznawalną w świecie i znakomitą reputację. To bardzo dobra informacja dla osób, które chcą rozwijać swoje kariery na światowym poziomie, bo można to robić w Politechnice Śląskiej. Można odbyć tu bardzo atrakcyjne studia i nawiązać kontakty zawodowe na przyszłość. Jest też inny, bardzo ważny ranking - QS Sustainability, gdzie Politechnika Śląska zajęła bardzo wysoką, 613. pozycję w świecie, przeskakując około 700 miejsc w stosunku do ubiegłego roku. Kilka dni temu zostały ogłoszone także wyniki rankingu Times Higher Education, gdzie również zajęliśmy jedną z najlepszych pozycji w kraju. To pokazuje, że nasze działania zostały dostrzeżone i docenione.

Mijający rok to również przygotowania do konkursu „Inicjatywa Doskonałości - Uczelnia Badawcza”

Status uczelni badawczej posiadamy od 2020 roku, a pierwszy etap programu kończy się w przyszłym roku. Czeką nas więc wymagająca ocena. Liczę, że utrzymamy tytuł na kolejne sześć lat, bo to

ogromna szansa i efekt pracy całej wspólnoty. Nasz szybki rozwój był możliwy dzięki mądrym wykorzystaniu swobody, jaką daje program. Zainwestowaliśmy ok. 95% środków w rozwój kapitału ludzkiego. Naukowców, administracji, techników, doktorantów i studentów. To oni budują siłę uczelni. Wymagało to także zmian kultury organizacyjnej, ale dziś widać, że była to właściwa droga. Wzmocniliśmy politykę kadrową, uporządkowaliśmy strukturę pracowniczą i przeprowadziliśmy przegląd wynagrodzeń blisko 3300 pracowników. Cieszę się, że najbardziej aktywne osoby, które mają osiągnięcia, mogą liczyć na uposażenie konkurencyjne do gospodarki, a nawet zagranicy, ale zależy mi też na tym, żeby nie było takich przypadków w uczelni, gdzie ktoś rzetelnie wykonuje swoją pracę, ma może mniejsze szanse na spektakularne sukcesy, ale jest ważnym elementem tego łańcucha, żeby o takich osobach też nie zapominać. W efekcie przeglądu, który wykonaliśmy, kilkuset takim osobom zostało podniesione wynagrodzenie. Zasypaliśmy w ten sposób nieuzasadnione „dziury” i myślę, że to też podziałało motywująco.

Podwyżki, ale też programy dla doktorantów, były odpowiedzią na sytuację kadrową uczelni?

Wprowadzamy programy jakościowe, które mają u nas zatrzymywać ambitnych absolwentów w celu rozpoczęcia kształcenia w szkole doktorskiej, a po doktoracie w celu kontynuowania kariery naukowej na naszej uczelni. Wsparcie jest potrzebne po to, by takim osobom dać szansę rozwijania się naukowo. Wydaje się, że na późniejszym etapie można bardziej skutecznie dbać o swoją pozycję, mając większą świadomość i większy dorobek, natomiast trzeba przetrwać początek. Gospodarka wokół jest bardzo konkurencyjna, na bieżąco zasilana naszymi absolwentami i dostrzegliśmy, że w uczelni zaczęła się wytworzać duża luka pokoleniowa. Były takie jednostki w uczelni, gdzie najmłodsza zatrudniona osoba miała 35 lub więcej lat. To nie powinno tak wyglądać, bo ta luka pokoleniowa się pogłębiała i trzeba było ją wreszcie zatrzymać. Działania, które podjęliśmy, zaczęły ten trend mocno odwracać, kolejne młode osoby uzupełniają naszą kadrę. Mamy też już liczną grupę wybitnych naukowców z zagranicy, z bardzo wielu krajów: nie tylko patrząc na wschód od Polski, ale także na przykład z Francji, Niemiec, Włoch, Kanady czy Szwajcarii. Takie osoby do nas przyjeżdżają, widząc szansę rozwoju, a jednocześnie powiększając nasz potencjał badawczy, co jest bardzo budujące.

Jak te wszystkie aktywności przekładają się na rozwój regionu?

Przedsięwzięcia infrastrukturalne, które tworzymy, mają zapewnić przyszłość dla nas i dla całego regionu, dać mu nowy impuls. Jeśli region i cały nasz ekosystem jest silny, to też jest większa motywacja dla osób, które myślą o tym, co dalej, by pozostały z nami na Śląsku i chciały tu żyć i pracować. To ważne tym bardziej dlatego, że wciąż widzimy, jak niekorzystna jest demografia na Śląsku. Kilka dni temu opublikowany raport pokazuje, że wśród najszybciej wyludniających się miast w Polsce w ostatnich 20 latach są miasta śląskie. To jest bardzo niepokojące i trzeba zrobić wszystko, aby zatrzymać przede wszystkim najbardziej utalentowane osoby, bo za nimi pozostaną inni. Wdrożyliśmy program dla najzdolniejszych osób ze szkół średnich, żeby studiowały na naszej uczelni. To przynosi efekty, bo w tym roku rekrutowaliśmy już blisko stu kandydatów, którzy byli laureatami lub finalistami olimpiad ogólnopolskich. Kilkuset uczniom szkół rocznie oferujemy możliwości realizacji projektów badawczych, co z pewnością jest unikatowe nawet w skali międzynarodowej. Staramy się być aktywni w rozwoju wszystkich nowych technologii. Przez ich pryzmat naukowcy, przedsiębiorcy i całe społeczeństwo, postrzegają nowoczesność. Najbardziej kojarzy się z nią obecnie sztuczna inteligencja, tak jak cały przemysł IT, ale staramy się uświadamiać, że to także na przykład nowoczesne materiały, transport czy energetyka. To właśnie Politechnika Śląska odgrywa istotną rolę w przygotowaniach Polski do uruchomienia programu energetyki jądrowej, koordynując działania wielu uczelni w Polsce z uczelniami czeskimi, na zlecenie wcześniejszego Ministerstwa Przemysłu i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Kształcimy i przygotowujemy młode kadry przedsiębiorstw, które będą zaangażowane we wdrażanie energetyki jądrowej. To proces, który trzeba rozłożyć na lata, by nie robić tego w momencie, gdy takie elektrownie będą powstawały. Wiąże się to z olbrzymim procesem przygotowania całej infrastruktury i kompetencji.

Widmo wojny niestety coraz wyraźniej obejmuje świat, w tym możliwe, że też Polskę. Jak Politechnika Śląska zamierza odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości?

Bardzo mocno się mobilizujemy i przeprowadziliśmy rozpoznanie dotyczące naszej aktywności w zakresie technologii obronnych i podwójnego zastosowania. Politechnika Śląska w tym obszarze zawsze była żywo obecna i zaangażowana, współpracując chociażby z naszymi lokalnymi firmami, jak Bumar-Łabędy, Rosomak czy OBRUM, natomiast zainteresowania naszych pracowników i studen-

tów są wieloobszarowe. Zwykle społeczeństwo postrzega obronność przez pryzmat czołgów, dział i pocisków, ale dziś są to także drony, a należy podkreślić, że przemysł dronowy w Polsce jest rozwijany głównie na Śląsku. To są firmy, które powstawały w oparciu o naszych absolwentów i studentów, którzy wciąż stanowią filary tych przedsiębiorstw. W ostatnich latach skupiliśmy się jako kraj głównie na zastosowaniu dronów w obszarach cywilnych, na przykład monitorowaniu linii energetycznych, hałd pogórnictwa, ruchu drogowego, czy transportu materiałów. Teraz okazuje się, że trzeba też skoncentrować się na rozwiązaniach obronnych. W Politechnice Śląskiej mamy również bardzo mocno rozwiniętą inżynierię biomedyczną. U nas działa pierwszy w kraju Wydział Inżynierii Biomedycznej, posiadamy absolutnie unikatowe Centrum Innowacyjnych Technologii dla Zdrowia. Zauważyliśmy, że żołnierz na polu walki obciążony jest różnego rodzaju ładunkami, które musi przenieść, i potrzebuje wsparcia w postaci np. egzoskieletu. Gdy ktoś jest ranny, ważna jest kwestia szybkiego zabezpieczenia, by taka osoba mogła przeżyć. Bardzo mocno angażujemy się też w medycynę, w szczególności w diagnostykę onkologiczną i kardiologiczną, a także projektowanie terapii. Na bieżąco odpowiadamy na to, co potrzeba dla regionu i kraju, uczestnicząc w światowym rozwoju nauki. W ostatnich latach bardzo znacząco przenieśliśmy ją właśnie na poziom globalny. Wspomnę, że kilka lat temu liczba prac naukowych powstających ze współautorami z zagranicy była na poziomie 26 proc., a teraz jest to już ponad 52 proc. Podobnie, dwukrotnie, do poziomu ok. 40 proc. wzrosła liczba artykułów naukowych w czasopiśmie należących do 10% najlepszych czasopism w świecie. To wyjątkowe wyniki.

Wchodzimy w 2026 rok. Jakie sobie stawiacie cele?

To będzie bardzo wymagający rok ze względu na kilka czynników. Po pierwsze w związku z budżetem naszego państwa i brakiem wzrostu nakładów na naukę, mimo wielu zobowiązań Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które do kłada wszelkich starań, aby zwiększyć finansowanie. Tak jak wszystkim innym uczelniom, grozi nam zatem brak możliwości powiększania inwestycji w naukę, rozwój i infrastrukturę, a ceny towarów i usług rosną. Druga sprawa to nasz status uczelni badawczej, z którego jesteśmy bardzo dumni i w pełni wykorzystujemy. Zostaliśmy laureatem konkursu Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza na lata 2020-2026. W przyszłym roku złożymy raport z naszej działalności i będziemy ubiegać się o status uczelni badawczej na

kolejne 6 lat. Dla nas to absolutnie kluczowe, ze względu na to, że w naszej uczelni doszło do bardzo wielu zmian, które odbywają się w zasadzie do ostatnich miesięcy realizacji programu. Osiągnęliśmy światowej klasy poziom naukowy oraz wprowadziliśmy nowoczesne formy kształcenia w skali, której nie sposób szukać nie tylko w kraju, ale także nawet w najlepszych uniwersytetach za granicą. Potrzeba do tego możliwości finansowych i organizacyjnych, żeby utrzymać ten twórczy entuzjazm i w dalszym ciągu go rozwijać. Teraz nie jesteśmy w stanie cofnąć się do miejsca sprzed sześciu lat. Zostało wprowadzonych zbyt wiele ważnych projakościowych zmian. Mamy już inne tempo rozwoju i ono wymaga podtrzymania. Kolejnym wyzwaniem jest ocena działalności naukowej, która dotyczy wszystkich uczelni w Polsce. To bardzo skomplikowany proces, ponieważ przepisy, które nim rządzą, są dosyć trudne, bo wymagają od każdej osoby zatrudnionej na etacie badawczym czy badawczo-dydaktycznym określonych aktywności, nie doceniając odpowiednio innych, również bardzo potrzebnych w uczelni. Na tej podstawie jest wyliczany podział środków, czyli subwencja oraz uprawnienia do nadawania stopni naukowych na kolejne lata. Liczymy na to, że Politechnika Śląska będzie wysoko oceniona we wszystkich dyscyplinach naukowych, w których prowadzimy swoją działalność. Zdajemy sobie też sprawę z wyzwań, które są przed naszym krajem w obszarze obronnym i geopolitycznym, które wprowadzają duże zmiany także w naszej współpracy międzynarodowej. Pakiet ustaw wizowych niedawno przyjęty przez rząd bardzo mocno zakłócił umiędzynarodowienie uczelni. Kończą nam się ponadto okresy obowiązywania wielu kluczowych dokumentów, takich jak strategia rozwoju Politechniki Śląskiej opracowana do roku 2026 roku. Rząd pracuje nad zmianami Ustawy - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, która została wdrożona w 2018 roku. Taka nowelizacja, to zawsze tapnięcie dla całego systemu i te zmiany też mają być wprowadzone w najbliższych miesiącach. Takiej kumulacji okoliczności wpływających na funkcjonowanie uczelni, jaka nastąpi w 2026 roku, nie było od dawna. Biorąc pod uwagę problemy budżetowe i wyzwania, które są, to będzie naprawdę rok pełen wyzwań, do którego trzeba się było dobrze przygotować i to właśnie robimy z całą wspólnotą akademicką. Staramy się dobrze zaplanować wszelkiego rodzaju działania, by dalej się dynamicznie rozwijać dla dobra naszej Politechniki Śląskiej, naszego regionu i kraju, ale również indywidualnych karier naszej społeczności.

Rozmawiał: Marcin Śliwa

DAMY RADE. PRZETRWANIE MAMY W GENACH

Jak kupiliśmy leśniczówkę w Puszczy Białej, dzieci przyjeżdżały tam „z nosem w telefonie”, ale zaraz z nich rezygnowały, bo ciekawsze było łowienie ryb, a potem ich wędzenie, budowanie szałasów - mówi Piotr Pieczka syn wybitnego aktora Franciszka Pieczki

Ireneusz Stajer

Piotr Pieczka z powagą, a zarazem z humorem wraz z Piotrem Czuryłłą przekazuje, że wystarczy sięgnąć do rodzinnych doświadczeń i uzupełnić je o wskazówki profesjonalistów, by przygotować się na wszelki wypadek.

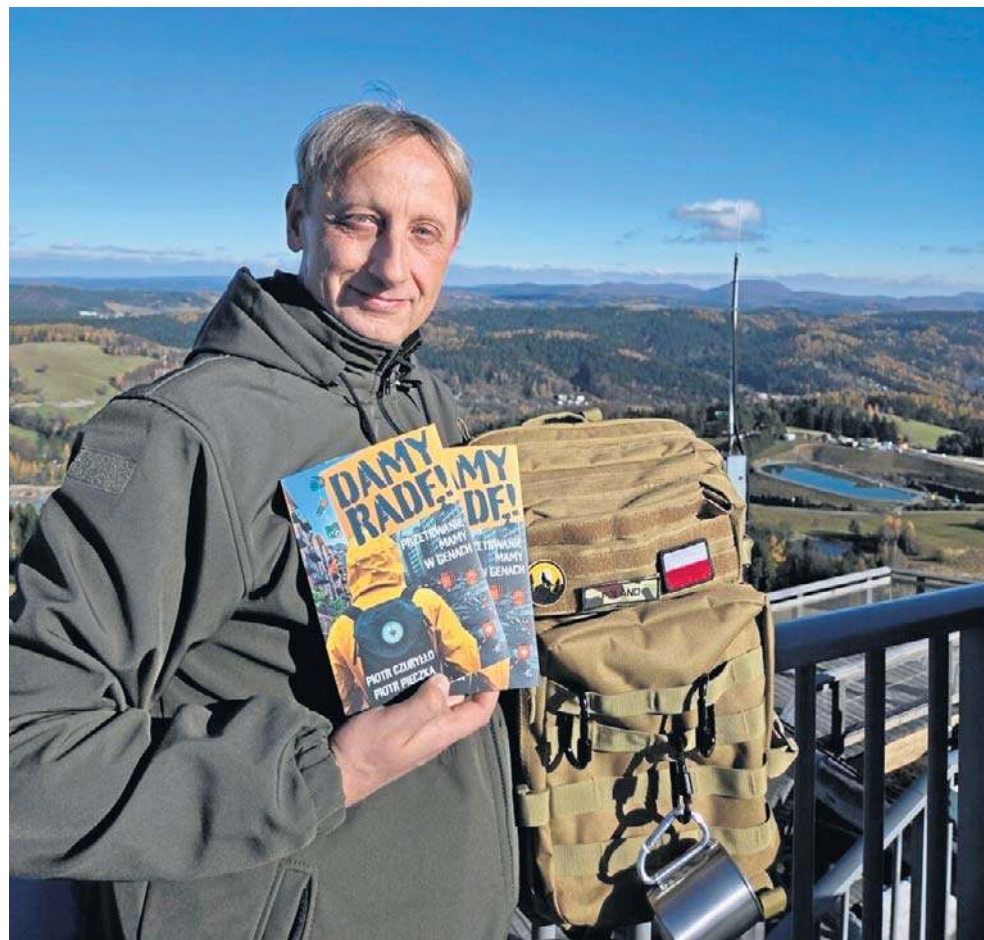
Czego boją się Polacy?

- Jeszcze kilkadziesiąt lat temu zagrożenie to nie pojawiłoby się na liście tych, których boimy się najbardziej. W trzeciej dekadzie XXI wieku problemy z energetyką stanowią jeden z głównych argumentów w rozmowach o konieczności przygotowania się na niespodziewany kryzys - zauważają Piotr Pieczka i Piotr Czuryłło, powołując się m.in. na niedawną gigantyczną awarię w Hiszpanii, która sparaliżowała część kraju.

Polacy obawiają się także epidemii. To naturalnie skutek pandemii COVID-19, która kompletnie zdezorganizowała nasze życie. Według autorów, pierwszym i najważniejszym problemem w wypadku pojawienia się nowego nieznanego wirusa był brak właściwej, rzetelnej informacji. Kolejnym zagrożeniem są pożary.

- Pamiętajmy, że w takiej sytuacji śmiertelnie groźnymi pułapkami są windy, dlatego w razie jakiegokolwiek zadymienia lub podejrzenia pożaru nie wolno z nich korzystać. Szyby wind działają jak komin, który zasysa gorące powietrze, co powoduje topienie się elementów konstrukcji. Znaną są przypadki, że pożar rozprzestrzenił się nie tyle klatkami schodowymi, co właśnie szybami wind - przestrzegają autorzy książki.

W ostatnich latach doświadczamy anomalii pogodowych. Nawałnice, trąby powietrzne co rusz pustoszą różne miejscowości. To skutek globalnego ocieplenia klimatu. Szczególnym zagrożeniem są burze, więc Pieczka i Czuryłło przekazują, jak uchronić się od uderzenia pioruna. Zimą mogą pojawić się epizody bardzo niskiej temperatury, a także obfitych opadów śniegu. Następnym zagrożeniem są po-



Piotr Pieczka, syn wybitnego aktora Franciszka Pieczki, prezentuje książkę, którą napisał razem z Piotrem Czuryłłą

wodzie, które dotyczą nas coraz częściej, a są skutkiem deszczy nawalnych.

Uwaga na nowe zagrożenia

Do nowego rodzaju zagrożeń należą cyberataki, a największą czujność w internecie powinni zachować pojedynczy użytkownicy, którzy zwykle nie dysponują superzabezpieczeniami. Polacy boją się także aktów terrorizmu i dywersji. Nie tak dawno mieliśmy do czynienia z ruskimi dronami w naszej przestrzeni powietrznej. Dywersanci próbowali też zniszczyć tory kolejowe, co im się w części udało.

- Zwracajmy uwagę na pozostawione bez opieki przedmioty (walizki, paczki) nie tylko na lotniskach, ale także w galeriach handlowych, centrach kultury, środkach transportu, podczas imprez masowych, w tym festy-

nów i jarmarków - radzą Pieczka i Czuryłło. Wreszcie całkiem realnym zagrożeniem (po agresji Rosji na Ukrainę) wydaje się być wojna.

W razie ataku powietrznego najważniejsze jest znalezienie bezpiecznego schronienia. Ponieważ liczba schronów i miejsc ukrycia jest niedostateczna, więc trzeba poszukać innych rozwiązań. Najlepiej znaleźć w głębi domu pomieszczenie bez szyb - optymalny będzie korytarz lub łazienka bez okien. Od świata zewnętrznego powinny nas chronić co najmniej dwie ściany nośne.

Książka zawiera mnóstwo pomocnych rad. Autorzy piszą, że pierwszą i najważniejszą zasadą przetrwania jest opisana skrótem reguła STOP, czyli: stay, think, observe, plan. Krótko mówiąc, zanim przystąpisz do jakichkolwiek działań, zatrzymaj się, przemyśl,

obserwuj i zrób plan. Piotr Pieczka jest prepperem od co najmniej 20 lat. Aktywnie przygotowuje się na wypadek różnych sytuacji kryzysowych, takich jak katastrofy naturalne, awarie, pandemie, a nawet wojny. Zajmuje się również pielegnowaniem pamięci o swoim ojcu, Franciszku Pieczce. Wraz z Katarzyną Stoparczyk stworzyli książkę o filmowym Gustliku.

Mówi, że w pewnym momencie zaczął zastanawiać się, kim jest preppers i na czym to polega. Tym odpowiednim momentem stała się zapowiedź wybuchu bomby milenijnej. - W 1997 roku urodził się mój pierwszy syn Adrian, wtedy też były anomalie pogodowe, czego skutkiem okazał się dłuższy brak prądu. Wpadł mi wtedy do ręki artykuł o preppersach w Stanach. Przeczytałem go z dużym

zainteresowaniem. Pomyślałem, że należy się lepiej przygotować na taką okoliczność, zapewniając bezpieczeństwo sobie i rodzinie. Rozmawiałem o tym z ojcem (Franciszkiem Pieczką - red.) i postanowiłem działać - opowiada.

Do apokalipsy nie doszło, ale część osób odpowiednio przygotowała się na nadzwyczajne wydarzenia. W 2002 roku Piotrowi Pieczce urodziła się córka, co młodego ojca jeszcze bardziej zdopingowało. Pojawiły się kolejne zagrożenia, tym razem związane z internetem. Wkrótce zaczął się rozwijać polski prepper, więc nie trzeba już było sięgać po artykuły w amerykańskiej prasie.

Prepper po polsku

- Tato powiedział mi: „synku, Ameryki nie odkryłeś, babcia i dziadek zawsze byli przygotowani na trudne czasy”. Przechowywali zasolone mięso ze świniobicia, w piwnicy kiszoną kapustę, ziemniaki oraz jeszcze inne produkty. Rodzice przeżyli przecież wojnę. Dla nich jakieś 60 procent współczesnego prepperingu było wtedy normalnością - podkreśla pan Piotr i dodaje, że w prepperingu zafascynowało go najbardziej obcowanie z rodziną, naturą, wyjazdy do lasu, rozpalanie ognia.

Jak zaznacza, mówi się, aby dziecku nie dawać do ręki zapalek, bo się oparzy. Piotr Pieczka twierdzi, że dziecko powinno zetknąć się z ogniem (np. z ogniskiem), by samemu przekonać się, że płomień parzą.

- Apeluje do rodziców, aby się nie bali przekazywać dzieciom umiejętności zagotowania wody, rozpalenia ogniska oraz innych przydatnych w środowisku naturalnym zachowań. Uczmy ich tego od najmłodszych lat. Czasami może przecież nie być taty i mamy. Wracając do domu, warto mieć sąsiadkę, u której dziecko przečeka nieobecność dorosłych. Cokolwiek by się nie działo, to ustaloną drogą córka, syn dojdą do wyznaczonego miejsca. To są naprawdę bardzo ważne rzeczy, o których zapominamy we

współczesnych czasach. Ważny jest rozwój osobisty, ale poprzez przebywanie z rodziną na świeżym powietrzu - przekazuje Piotr Pieczka.

Mówi, że do prepperingu nikogo w domu nie zmuszał. Wprowadzał go powoli. Jak Pieczkowie kupili leśniczówkę w Puszczy Białej, troje ich dzieci (młodszy syn ma na imię Aleks - red.) przyjeżdżało do lasu „z nosem w telefonach”, ale zaraz rezygnowało z aparatów, bo ciekawsze było łowienie ryb w rzece, a następnie ich wędzenie oraz cała masa innych fajnych rzeczy. Rozpalanie ognisk, budowanie szałasów i nocowanie w nich.

Piotr Pieczka radzi, że jak paliwo w samochodzie schodzi do połowy, tankuje bak do pełna. To jest pierwsza rzecz, o której pamięta preppers. - W domu mam zapasy jedzenia na dwa miesiące, choć wystarczy już 72-godzinna rezerwa, by przetrwać najtrudniejszy czas. Policzyłem, ile i co je każdy członek rodziny i zgromadziliśmy odpowiednią ilość kasz, konserw, ale przede wszystkim wojskowych racji żywnościowych, które są bardzo smaczne i energetyczne. Mają one bardzo długie terminy ważności. Żaden z tych produktów się nie marnuje, bo zjadamy te najstarsze, a braki uzupełniamy o nowo zakupioną żywność - wyjaśnia pan Piotr.

Jak dodaje, rodzina ma własne ujęcie wody, agregat prądotwórczy. Na posesji w Warszawie jest odpowiednia ilość drewna do kominka, gdyby zabrakło gazu, więc ciepła. Pieczkowie dysponują też plecakami ucieczkowymi, zwanymi przez pana Piotra plecakami przetrwania. Rodzina jest zaopatrzona w systemy komunikacji - CB-radio i krótkofalówki. W sytuacji zagrożenia może być bowiem problem z łącznością.

Piotr Czuryłło to jeden z pierwszych i najbardziej znanych polskich preppersów. Po dróżnik, płetwonurek, myśliwy, łowca podwodny, człowiek lasu. Książkę „Damy radę. Przetrwanie mamy w genach” można na- być w dobrych księgarniach.

FOT. FB ARCHIWUM PIOTRA PIECZKI

REKLAMA

0011427930



9.

Śląski
Festiwal
Nauki
Katowice

6–8 grudnia 2025

Międzynarodowe Centrum Kongresowe

www.slaskifestiwalnauki.pl

Eksperymentuj!



Największe zagęszczenie popularyzatorów nauki na m²
już w grudniu w Katowicach!

Eksperymentuje każdy z nas. Od dzieciństwa sprawdzamy, testujemy, modelujemy, prognozujemy: czy to gorące? czy wytrzyma mój ciężar? co zrobi, jeśli to powiem? może to ich zachęci do przeczytania? spróbujmy jeszcze tego; itd. Eksperyment rzuca wyzwanie zarówno ignorancji, jak i najlepszej teorii naukowej. **Mówi im: sprawdzam!**

OSTATNIA KARCZMA PIWNA NA BOBRKU

Za miesiąc zostanie zamknięta ostatnia kopalnia w Bytomiu. KWK Bobrek zakończy fedrowanie. Tak górnicy pożegnali się ze swoją grubą

Arkadiusz Gola

To była ostatnia karczma piwna górników KWK Bobrek w Bytomiu. Za miesiąc kopalnia zostanie zamknięta, tradycyjna barbórkowa impreza miała tu więc wyjątkowy charakter. Było piwo, były górnicze przyśpiewki, rubaszne dowcipy i skecze, ale nad stołami z nieodłączną przy takich wydarzeniach golonką unosiła się ciężka od niepewności atmosfera. Koniec Bobrka to także koniec górnictwa w Bytomiu.

Piątkowy wieczór, hala „Na Skarpie” w Bytomiu Szombierkach. Przy długich stołach pokrytych białymi obrusami sami mężczyźni. Wielu z nich ma na sobie galowe górnicze mundury. Niektórzy przypięli do nich odznaczenia i odznaki. Za rok ta okazja się nie powtórzy. To ostatnia karczma piwna kopalni Bobrek. Gruba kończy fedrowanie – zostanie zamknięta z końcem roku.

Ostatnią karczmę piwną Bobrka organizują związkowcy z Solidarności. Wstęp 90 złotych od osoby. Chętnych nie brakuje, bo to przecież karczma symboliczna. Pozostaną po niej wspomnienia i wyjątkowo piękny kufel.

Karczma piwna to zabawa w męskim gronie. Musi być piwo, a nawet dużo piwa, koniecznie też coś mocniejszego od piwa. Poza tym dużo śmiechu, rubaszne, a nawet sprośne dowcipy, trochę wulgaryzmów, golonka i wspólne śpiewy. Górnicze przyśpiewki, „Karolinka, co szła do Gogolina”, górniczy walczyk. Żeby się łatwiej razem śpiewało, górnicy dostają specjalnie drukowane na tę okazję śpiewniki.

Jak to na karczmie, było mięscami wesoło, ale inaczej niż zwykle było też nostalgicznie, smutno i gorzko. Widać było, że w tych twardych chłopach buzowały emocje.

W jednym ze skeczów górnicy na scenie wykpiłi przedstawiane im propozycje na przebranżowienie. W kabaretowej scenie górnicy założyli stroje, które nawiązywały do „zawodów przyszłości”. Jeden z nich wyposażony został w śmigła, co miało nawiązywać do pracy przy obsłudze wiatraków i farm wiatrowych. Drugi miał na sobie mundur kolejarski, a inny biały fartuch medyka. Hitem było przebranie za stewardesę. Tak w śmieszno-gorzki sposób pracownicy Bobrka skomentowali swoją zawodową przyszłość.



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA



FOT. ARKADIUSZ GOLA

REKLAMA

0011438615



Zeskanuj kod
i sprawdź
szczegóły.

ODBIERZ ŚWIĄTECZNĄ GWIAZDĘ

Przynieś zbędne ubrania i wymień je
na świąteczną Gwiazdę Betlejemską.

6 GRUDNIA

(sobota)

GODZ. 10.00-16.00

lub do wyczerpania kwiatów



DZIENNIK
ZACHODNI



FUNDACJA
ECOTEXTIL



**designer
outlet**
Sosnowiec

CIESZĘ SIĘ, ŻE MOGŁEM NALEŻEĆ DO RODZINY OPERY ŚLĄSKIEJ

Przez mój pokój w mieszkaniu służbowym w Bytomiu dyskretnie przemykały panie. Po trzech latach chciałem mieć trochę prywatności – wspomina Wiesław Ochman

Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz

Profesor Serafin nadal szukał teatru dla pana?

Tak. Napisał do Opery Krakowskiej. Byli zainteresowani, zaprosili mnie na przesłuchanie. Miałem je w Filharmonii, w Sali Złotej. Zaśpiewałem wtedy dwa utwory. Dyrektor, który zasiadał w komisji, powiedział, że bardzo dobrze śpiewam, i poprosił mnie, abym zatańczył walca. Więc zatańczyłem z bardzo miłą panią z chóru Filharmonii Krakowskiej. Wtedy się dobrze zapowiadałem, przynajmniej wizualnie. Miałem wiele włosów na głowie, nosiłem wąsik, więc wirując z miłą panią, dobrze się prezentowałem. Spodobałem się. I dyrektor zaproponował mi występ w Baronie cygańskim. Ucieszyłem się i zapytałem: „A co będę śpiewał?”. „Nic – usłyszałem od dyrektora. – Tam jest piękna scena, gdzie Cyganie siedzą przy ogniu, a pan parę razy przeskoczy przez ten ogień”. Gdy opowiedziałem to profesorowi, to początkowo się ucieszył, ale gdy powiedziałem, że będę skakał przez ogień, to zapytał, czy starałem się o pracę w straży pożarnej. Nie przyjąłem tej propozycji. I profesor napisał kolejny list, tym razem do Opery Śląskiej.

Do trzech razy sztuka.

Właśnie. I udało się. Dyrektor artystyczny Opery Śląskiej, Włodzimierz Ormicki, zaprosił mnie na przesłuchanie. Pojechałem do Bytomia z moją narzeczoną Krystyną Prus-Więckowską. Przesłuchanie zaczęło się niezbyt szczęśliwie, bo gdy zacząłem śpiewać recytatywy do arii Francesca Cilei Arlezjanka, upadła źle przykręcona do podłogi ściana dekoracji. Na wszelki wypadek szybko zszedłem ze sceny i za kulisami usłyszałem głos dyrektora Ormickiego: „Proszę pana, opera jest niebezpieczna, ale nie do tego stopnia, abyśmy nie wysłuchali pana do końca”. I po kilku dniach przyszła odpowiedź, że zostałem przyjęty. Dyrektor Ormicki specjalnie przyjechał do mnie do Krakowa, aby porozmawiać o szczegółach mojego angażu. Zrobił to, bo zapewne wiedział, że dla studenta po-



Wiesław Ochman swą sceniczną karierę zaczynał w Operze Śląskiej w Bytomiu

dróż może być zbyt wielkim wydatkiem. Czy w dzisiejszych czasach jest możliwe, aby dyrektor opery przyjechał do debiutanta na rozmowę?

Na pana umowie o pracę widnieje data rozpoczęcia 1 maja 1960 roku. I już 16 czerwca 1960 roku zadebiutował pan rolą Mueзина w operze Casanova Ludomira Różyckiego.

Śpiewałem zza kulis. To była zresztą bardzo ładna scena. Casanova zakrada się do haremu i uwodzi hurysę. Partię Casanovy pięknie śpiewał tenor Zbigniew Platt. Pod wpływem uroku melodii hurysa zdejmując pierwszy, drugi, trzeci, czwarty szal i kiedy publiczność jest już przekonana, że oto rozpoczyna się wspaniała erotyczna scena w polskiej operze, odzywa się zza kulis Muezin, czyli ja. Ona pada na kolana, a Casanova wyskakuje przez okno. Debiut wypadł dobrze, bo koledzy powiedzieli, że głos mój brzmiał donośnie i najlepiej, żebym w ogóle występował zza kulis.

Mimo to osiem dni później na tej samej scenie wystąpił pan w roli Edgara w Łucji z Lammermooru Gaetana Donizettiego w reżyserii Haliny Dzieduszyckiej. To już było „duże” śpiewanie i w dodatku ciągle na scenie.

Dyrektor wykazał się wielką odwagą. Przecież byłem bardzo młody, niedoświadczony,

choć faktycznie dobrze przygotowany przez panią profesor Marię Szłapak. Po scenie chodząc trochę umiałem dzięki występom w Zespole Pieśni i Tańca AGH „Krakus”, ale to było co innego. Poza tym orkiestra, dyrygent, partnerzy i taka duża partia. Z głosem mogło się stać wszystko. A jednak powierzył mi tę partię. Uwierzył we mnie, choć ja jeszcze sam w sobie nie wierzyłem. Nie sądziłem, że zostanę w operze. Raczej jeszcze wtedy myślałem, że jako inżynier ceramik wrócę do przemysłu lub do uczelnianej katedry.

Podczas tego przedstawienia debiutu pana talent opisał recenzent z Krakowa Jerzy Parzyński, ten sam, który zwrócił na pana uwagę jeszcze podczas konkursów studenckich, amatorskich w Krakowie.

To prawda. Napisał, że jestem utalentowany, inteligentnie gram, ale też napisał, że powinienem się jeszcze uczyć.

Dokładnie sformułował to tak: „bogaty w możliwościach materiał głosowy na pewno użyteczna w dalszej nauce i pracy scenicznego więcej walorów technicznych i artystycznych”.

No właśnie. I co zrobił dyrektor Ormicki? Zaczął mnie prowadzić, powierzając mi łatwiejsze role, stopniowo, krok po kroku, tak abym mógł po-

znać tajniki tego zawodu. Aby się uczyć nie tylko w różny sposób wykorzystywać głos, ale także poruszać się po scenie, grać z partnerami, współpracować z orkiestrą i dyrygentem, nosić kostium. Zabrałem się do tego bardzo poważnie. Zaczęłem pracować z korepetytorką, wybitnym pedagogiem, o którym już mówiłem, z panią Marią Szłapak, z którą się zaprzyjaźniłem. Robiliśmy partię po partii. Ona też uczyła mnie gry na fortepianie, czytania nut. To jej zawdzięczam, że wiele lat później, już sam, przy fortepianie przygotowałem wiele partii. W tajniki bycia na scenie i w aktorstwo wprowadzał mnie, bas Jan Łukowski. Uczył mnie aktorstwa, mówił, co jest ważne na scenie, jak się zachowywać. W Operze Śląskiej każdy dzień przynosił mi nowe doświadczenia, wręcz nowe odkrycia. Bo trzeba po scenie wiele podreptać, aby zrozumieć, na czym to wszystko polega. Chodziłem także na wszystkie przedstawienia moich koleżanek i kolegów. Obserwowałem, porównywałem. Ta scena stała się moją Akademią Muzyczną. To jej zawdzięczam swój rozwój. Podejrzewam, że gdybym trafił gdzie indziej, inaczej potoczyłaby się moja droga artystyczna. Na Śląsku śpiewałem wiele partii, a przez to bardzo szybko zdo-

byłem doświadczenie, którego nie miałem.

Które z tych przedstawień pamięta pan przede wszystkim?

Martę Flotowa. Piękna inscenizacja, świetnie wyreżyserowana. Przedstawienie miało wielkie powodzenie. I tam właśnie pierwszy raz w życiu bisowałem arię, w trakcie przedstawienia. Byłem tym zdumiony. W pamięci mam też operę Poławiacze pereł Bizeta, może dlatego, że podczas jednego z przedstawień gościnnych Opery Śląskiej w Gliwicach arię Nadira bisowałem trzy razy. W pamięci został mi też Wolny strzelec, bo to było ostatnie przedstawienie, jakie śpiewałem w Operze Śląskiej. Pojechaliśmy z tym spektaklem do Cieszyna. Choć przedstawienie zostało entuzjastycznie przyjęte przez publiczność, było mi smutno, że żegnam się z kolegami i z tym uroczym teatrem, gdzie nie było kłótni, intryg i każdy miał zawsze coś do roboty.

To dlaczego pan odszedł? Uważał pan, że Opera Krakowska będzie dla pana lepsza?

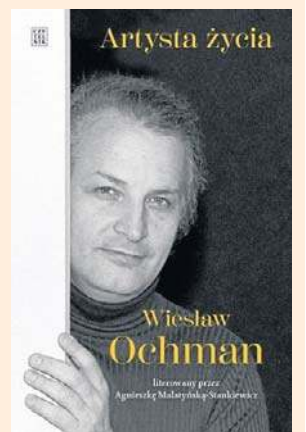
Nie, nie. Tak nie myślałem. Sprawa była prozaiczna. Moim domem był przejściowy pokój w mieszkaniu służbowym. Obok mnie mieszkał tu ktoś z administracji, ktoś z szatni teatru. W ostatnim pokoju ulokował się kierownik baletu, który zajmował się też działaniami związanymi z zachowaniem naszego gatunku. Przez mój pokój dyskretnie przemykały panie. Po trzech latach w końcu chciałem mieć trochę prywatności. Wiem, że dykcja starała się o mieszkanie dla mnie, ale niestety nic z tego nie wyszło, więc musiałem odejść. Zdecydowałem się na Kraków, bo z Krakowa pochodziła moja narzeczoną, wcześniej wspomnianą Krystyną Prus-Więckowską. Zamierzaliśmy się pobrać. Mieszkała w Krakowie na Woli Justowskiej, w bardzo pięknej willi, i to zadecydowało. W wakacje, w sierpniu 1963 roku zostaliśmy małżeństwem.

Jak dziś pan wspomina Operę Śląską?

Z wielkim sentymentem i rozrzewaniem. Tam była niezwykle przyjaźliwa atmosfera. Dyrektorem naczelnym był Włodzimierz Stahl. Był bardzo oddany teatrowi. Choć nie musiał, to jednak był prawie na każdym przedstawieniu. Teatr był doskonale zorganizowany. Wszyscy mieliśmy zapewnioną pracę. Było nas tam kilku tenorów na etacie, ale rywalizowaliśmy ze sobą na przyjacielskich zasadach. Do dziś przyjaźnię się ze znakomitym tenorem lirycznym Heniem Grychnikiem, z którym wówczas na zmianę śpiewaliśmy partie tenorowe. Grałmy trzydzieści przedstawień w miesiącu, a czasem więcej, bo także poranki. Teatr miał dobrą opinię i był wysoko ceniony jako kuźnia talentów. A dla mnie był to drugi dom, bezpieczny, gdzie mogłem w spokoju pracować z wybitnymi artystami. Cieszę się, że mogłem należeć do tej rodziny.

ARTYSTA ŻYCIA

Artysta życia. Wiesław Ochman – to zbiór 13 rozmów przeprowadzonych przez Agnieszkę Malatyńską-Stankiewicz, których pierwsze litery tytułów układają się w imię i nazwisko bohatera. Maestro, znakomity tenor, opowiada w nich nie tylko o operze, ale także swych pozamuzycznych pasjach – malarstwie i kolekcjonerstwie sztuki.



REKLAMA

0011439112



Muzeum
Śląskie

JURA

KRAINA BEZ KOŃCA

16.10.2025–
–15.03.2026

Muzeum Śląskie
w Katowicach

Wystawa o nieprzebranym bogactwie
Jury Krakowsko-Częstochowskiej



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Organizacja wystawy „JURA. Kraina bez końca”
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Województwo
Śląskie

Muzeum Śląskie w Katowicach jest instytucją
kultury Samorządu Województwa Śląskiego
współprowadzoną przez Ministerstwo
Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Muzeum Śląskie w Katowicach
ul. T. Dobrowolskiego 1
40-205 Katowice
tel. 32 779 83 00
www.muzeumslaskie.pl

Patroni
mediów:



TVP I info_



KARPIE NA OSTATNIEJ PROSTEJ

Koniec listopada to najlepszy moment, żeby zadać fundamentalne pytanie: czy karp nie zabraknie na naszych wigilijnych stołach? Odpowiedź jest jednoznaczna, ale...

Jacek Drost

Karpi zostały odłowione i trafiły do specjalnych magazynów, tzw. płuczek z czystą wodą, gdzie czekają na swoją ostatnią drogę - na wigilijny stół. Producenci ryb z Podbeskidzia, nie bez kozery zwanego Zagłębiem Karpio- wym, zastanawiają się, czy wszystkie odłowione ryby uda się sprzedać, czy będzie zysk, czy strata. Po drugiej stronie barykady/lustra (niepotrzebne skreślić) są konsumenci, którzy stoją przed strategiczną decyzją: karp czy inna ryba na wigilijnym stole, a jeśli karp, to czy go starczy i w jakiej będzie cenie? To są teraz pytania, obok których nie sposób przejść obojętnie.

Wszystko przez te ości

- Karpi starczy. W ostatnich latach nie brakowało go. Odłow w całej Polsce są na stabilnym poziomie. Mogą być lokalne braki, ale na większą skalę nie powinno być z rybą problemu - rozwiewa wątpliwości Roman Kamiński, prezes Gospodarstwa Rybackiego w Pogórze na Śląsku Cieszyńskim.

Bartłomiej Huculak, który prowadzi hodowlę w Międzyrzeczu Dolnym, potwierdza, że karp nie powinien zabraknąć. W ostatnich dwóch latach hodowcom nie udało się w okresie przedświątecznym wszystkich sprzedać. - Czy tak będzie w tym roku? Nie wiem - zastanawia się pan Bartłomiej.

Hodowcy o ilość karpia w sklepach są spokojni. Bardziej spęda im sen z powiek to, czy konsumenci akurat zdecydować się na zakup tej ryby. W ostatnich latach zmieniają się bowiem kulinarne upodobania Polaków. Karp nie jest już taką oczywistą rybą na wigilijnym stole, jak za czasów PRL-u. Coraz częściej wypierają go inne gatunki: słodkowodne drapieżniki - pstrągi, szczupaki, jesiotry, sandacze czy sumy, a także słonowodne - dorsze, dorady, łososie i tuzin innych dość egzotycznych gatunków.

- W każdej rodzinie przynajmniej jeden karp powinien być na wigilijnym stole z racji naszej tradycji. Wtedy byłoby dobrze dla nas, hodowców, ale wydaje mi się, że stopniowo coraz mniej tej ryby ludzie jedzą. Karpi zastępują inne ryby, te, które mają mniej ości, bo konsumenci wolą spokojnie zjeść



Na Podbeskidziu, zwanym Zagłębiem Karpio- wym, zakończyły się już przedświąteczne odłow ryba

rybę niż się trochę pomęczyć, choć przecież teraz karpia można spokojnie filetować i myśleć, że to jest jego przyszłość. Jeśli chcemy myśleć o jego sprzedaży, to właśnie w takiej postaci - dzieli się swoimi spostrzeżeniami Bartłomiej Huculak.

Podbeskidzie Karpio- wym Zagłębiem

Południe województwa śląskiego i zachodniej części Małopolski, głównie rejon Zatora, to Karpiowe Zagłębie.

- Pod względem rybackości (wskaźnik nasycenia danego obszaru działalnością rybacką i liczbą osób z nią związanych - red.) województwo śląskie na czele z Lokalną Grupą Rybacką Bielska Kraina plasuje się na szczytnym piątym miejscu w skali kraju, a biorąc pod uwagę działalność pozostałych Rybackich Lokalnych Grup Działania, LGR Bielska Kraina zajmuje pierwsze miejsce z grup śródlądowych - informuje Barbara Stepek, dyrektor Lokalnej Grupy Rybackiej „Bielska Kraina”.

Kiedy się przyjrzymy konkretnym liczbom, to łączna powierzchnia lustra wody w samym rejonie Bielska-Białej wynosi ponad 1200 hektarów, a produkcja osiąga średnio 800 ton ryb, w tym głównie karpia, ale także amura, tołpygi, szczupaka, jesiotra, a w śladowych

ilościach także lina, okonia, karpasie i suma. Podbeskidzie to skupisko małych gospodarstw - na terenie samej „Bielskiej Krainy” dominują gospodarstwa o powierzchni 1-5 hektarów (50 procent). Jedyne 8 proc. gospodarstw to stawy wielkopowierzchniowe powyżej 40 ha.

- Zdecydowanie jesteśmy karpio- wą potęgą, nie tylko jeśli chodzi o województwo śląskie, ale także cały kraj - podkreśla dyrektor Stepek. - Mamy bardzo dużą ilość gospodarstw rybackich na terenie powiatu bielskiego. Tylko w gminach Bestwina, Czechowice-Dziedzice, Jasienica, Jaworze i Wilamowice działa około 140 gospodarstw.

Roman Kamiński zwraca uwagę, że na terenie Śląska Cieszyńskiego, ziemi bielskiej czy ziemi oświęcimskiej można zaobserwować nie tylko duże zagęszczenie stawów, ale są one także jednymi z najstarszych w Polsce.

Karpi słynne na cały świat

Od dziesięcioleci hodowane są w nich ryby, których doskonały smak wyszedł daleko poza granice regionu. Wystarczy wspomnieć choćby historię słynnego karpia królewskiego z podbielskiej wsi Kaniów. Za to kulinarne cudo (kto nie wierzy na słowo, niech koniecznie spróbuje przy najbliższej oka-

zji) odpowiada żyjący na przełomie XIX i XX wieku Adolf Gasch, ambitny i wykształcony (ukończył prestiżowy wydział rolniczy na uniwersytecie w Hohenheim) dzierżawca stawów i folwarku w Kaniowie. Gdy obejmował te włości, miał 33 lata i pomysł, jak rozwinąć hodowlę ryb.

„Adolf Gasch, opierając się na metodzie »przesadkowania« Tomasza Dubisza (stopniowego przesadzania ryb do innych stawów ze zmianą ich zagęszczenia) oraz nabytej wiedzy, wykształcił w ciągu kilku lat karpia, który charakteryzował się nieznanym dotąd wyglądem: miał małą głowę, pysk z wąsami i dobrze umięśnione ciało. Wyróżniał się też średnim wygrzbieczeniem i owalnym przekrojem, ale w dotyku był mięsisty i jędrny” - pisałem na łamach „DZ” kilka lat temu.

„Dążyłem do uzyskania ryby, w której znajduje się więcej mięsa, mającej dobrze wykształcone ciało - nie tylko przez zwiększanie wagi, lecz przede wszystkim proporcji między bardziej a mniej cennymi częściami karpia” - pisał Adolf Gasch w jednej ze swoich prac.

I z takimi właśnie rybami - karpami wyhodowanymi w kaniowskich stawach - Adolf Gasch wybrał się w 1880 roku do Berlina na wielką wystawę rolniczą. Tam ryby spotkały się z dużym z uznaniem - mimo innego wyglądu (miały wszak małe głowy), charakteryzowały się dobrym mięsnym. W efekcie Gasch dostał złoty medal, a wyhodowany przez niego karp zyskał miano karpia królewskiego. Warto dodać, że ryba z kaniowskich stawów święciła triumfy także w Hamburgu, Wiedniu i Mediolanie.

Po ile ten karp?

Na koniec, kiedy już wiemy, że karp w sklepach nie zabraknie i do tego będą one wyjątkowo smaczne, bo produkowane w regionie z wieloletnią tradycją, zazwyczaj w stawach zasilanych górką wodą, a także odpowiednio karmione, to należy zadać fundamentalne pytanie: Po ile ten karp?

Roman Kamiński zapewnia, że ceny utrzymają się na ubiegłorocznym poziomie.

Bartłomiej Huculak jest podobnego zdania. - Obstawiam, że będzie to od 20 do 24 zł za kilogram żywego karpia - mówi.



Ryby trafiły do specjalnych magazynów, tzw. płuczek

FOT. ARCHIWUM ROMANA KAMIŃSKIEGO

FOT. MAGDALENA BUCHALSKA-FRYSZ

Nowoczesna edukacja w ramach Biennale Gliwice. Młodzi ludzie uczą się – działając i doświadczając

Warsztaty i nauka metodą projektów to jedne z najistotniejszych elementów nowoczesnej edukacji, a o kreatywności i wychodzeniu poza schematy mówimy już wprost: to niepodważalne waluty przyszłości. Oferta edukacyjna Biennale Gliwice wpisuje się w ten model, zachęcając uczniów gliwickich szkół do eksperymentowania na styku wielu dziedzin: od sztuki i literatury, przez naturę, po eksperymenty dźwiękowe.



Pofestiwalowa, edukacyjna oferta Biennale Gliwice to szereg aktywności zaplanowanych z myślą o najmłodszych mieszkańcach miasta. Warsztaty organizowane są przez miasto Gliwice i Fundację Soundscape, a także miejskie instytucje – Palmiarnię w Gliwicach czy Miejską Bibliotekę Publiczną. Twórcy poszczególnych zajęć skupiają się na kreatywnej nauce poprzez doświadczanie. Cel? Teorię uczynić żywą i inspirującą, zachęcić do innowacyjnego myślenia i przekonać do odważnego realizowania własnych pomysłów, co podkreśla prezydent Gliwic, Katarzyna Kuczyńska-Budka: – Gliwice po raz kolejny udowadniają, że można

w twórczy sposób łączyć nowe technologie ze sztuką i edukacją. Kontynuujemy projekt Biennale Gliwice w formule warsztatów dla dzieci także jako miasto aspirujące do tytułu Miasta Dzieci Unesco. Chcemy, żeby Gliwice był najlepszym miejscem do życia i rozwoju dla młodych ludzi. Dzieci i młodzież są pełnoprawnymi obywatelami i powinny mieć realny wpływ na decyzje, które ich dotyczą, dostęp do kultury, edukacji i sportu, a także poczucie bezpieczeństwa i wsparcia w codziennych wyzwaniach. Wartości te bliskie są także partnerom tego cyklu. – Program edukacyjny Biennale Gliwice to idealny przy-

kład pracy warsztatowej, która odbywa się w najróżniejszych punktach miasta, co zdecydowanie pracuje na atrakcyjność całego programu. To nie tylko zaproszenie uczniów do nauki w inspirującej formule, ale też odkrywanie Gliwic na nowo. Podoba nam się, że proponowane przez organizatorów warsztaty stają się przyczynkiem do rozmyślań urbanistycznych i ekologicznych. Wspieranie tego typu inicjatyw to dla nas zupełnie oczywisty kierunek działań – mówi Krzysztof Klimosz, prezes zarządu Kolei Śląskich, które są partnerem cyklu warsztatów i dodaje, że kontynuacja festiwalu Biennale Gliwice w formule skierowanej dla najmłodszych to potwierdzenie, że projekt jest przemyślany, długofalowy i otwarty na wszystkich mieszkańców miasta.

A Jacek Kotra, dyrektor Technoparku w Gliwicach, także partnera oferty edukacyjnej Biennale, podkreśla: „Dzięki warsztatom uczniowie uczą się nie tylko wiedzy merytorycznej, ale również kompetencji miękkich – komunikacji, współpracy w grupie i kreatywnego myślenia. To doświadczenie, które rozwija ich osobowość i przygotowuje młodzież do przyszłych wyzwań. Jako Technopark, czyli platforma współpracy pomiędzy sferą nauki a biznesem, wspieramy tego typu inicjatywy, bo wiemy, jak są istotne. Wierzymy, że sięganie po ogromny potencjał intelektualny także najmłodszych mieszkańców Gliwic, to nasza wspólna, lepsza przyszłość”.

Dźwięki miasta
Harmonogram warsztatów został rozpisany aż do grudnia, a w zaplanowanych aktywnościach w sumie

weźmie udział aż 360 dzieci z gliwickich szkół podstawowych. Do tej pory uczniowie zostali zaproszeni do warsztatów urbanistycznych-muzycznych, literacko-ekologicznych, a także eksperymentowali w gliwickiej Palmiarni. Wspólnym motywem dla wszystkich tych zajęć było nieszablonowe odkrywanie miasta i dźwiękowe doświadczenia na najróżniejszych poziomach. Dzieci nagrywały dźwięki ulicy Zwycięstwa i roślin w Palmiarni, komponowały utwory muzyczne, a tworząc własne wiersze – przysłuchiwały się możliwościom intonacyjnym własnych głosów. – W warsztatach, które jako Fundacja Soundscape współorganizujemy z miastem Gliwice, połączyliśmy nasze wielowymiarowe zainteresowanie dźwiękiem z eksplorowaniem Gliwic w sposób świadomy i bardziej wnikliwy. Zależało nam na tym, by już najmłodszych

mieszkańców zainteresować zagadnieniami urbanistyki i przekonać ich, że także oni mają wpływ na to, jak ta przestrzeń będzie wyglądać i funkcjonować w przyszłości. Stąd pomysł np. na budowanie makiety miasta czy nagrywanie dźwięków ulicy – mówi Barbara Matusiak z Fundacji Soundscape, która jako jedna z prowadzących warsztaty, podkreśla także niebagatelną rolę wprowadzania technologii podczas tego typu aktywności: – Ta część naszej działalności, która wiąże się z edukowaniem młodzieży, wielokrotnie już utwierdziła nas w przekonaniu, że tradycyjne formy nauki wyczerpują się. Młodzi ludzie uczą się – działając i doświadczając, poznając nowe narzędzia i technologie. Wychodzimy naprzeciwko tym oczekiwaniom i pokazujemy, że nauka nie musi wiązać się tylko z siedzeniem w szkolnej ławce.



Biennale Gliwice	Organizatorzy: GLIWICE Przyszłość jest tu	MIĘJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W GLIWICACH	MBP	soundscape
Partnerzy:	VICTORIA CENTRUM KULTURY	ORGANIZATOREM CENTRUM KULTURY VICTORIA JEST MIASTO GLIWICE	GAPR	HUTA ŁĄBĘDY S.A.
PEC GLIWICE	Park Zielonej energii	PWK	Palmiarnia Miejska w Gliwicach	MZUK.PL
KSSE Krajowe Specjalne Stowarzyszenie	TECHNO PARK	KAESKA	teatr miejski W GLIWICACH	

PACHNIE ŚLĄSKOŚCIĄ I... HISZPANIA

Konkretny, ceglany, trochę siermiężny, ale prawdziwy i szczerzy w miejscu, w którym jest. Mowa o budynku Wydziału Radia i Telewizji UŚ – obecnie Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego, która swoim dizajnem zachwyca nieustannie

Magdalena Nowacka-Goik

Od początku mieliśmy w sobie ogromny zachwyt nad starym familokiem, który tutaj stał i był już przeznaczony do wyburzenia. Kamień odrzucony przez budujących stał się dla nas kamieniem węgielnym. Dał jednocześnie inspirację do koloru i do materiału. Jest korowym elementem tej układanki. Fasada jest jakby zawieszona na tym familoku – opowiada Joanna i Wojciech Małecy, katowicki architekci. Elewacje wykonane zostały z setek ażurowych kształtek ceramicznych. Inspiracją było iberyjskie rozwiązanie tworzenia ażurowych elewacji – zasłon, chroniących wnętrza przed nadmiernym nasłonecznieniem. Tu ma swój śląski charakter.

Nad projektem pracowały też dwie inne pracownie: BAAS z Barcelony i Grupa 5 Architekti z Warszawy.

Obok jest wejście główne i zjazd do garażu. Cały budynek



Elewacje zostały wykonane z setek ażurowych kształtek ceramicznych



Ten budynek był już przeznaczony do... wyburzenia

REKLAMA

0011437063

RÓWNI NA TURYSTYCZNYCH SZLAKACH ŚLĄSKA – edycja 2025

„Równi na turystycznych szlakach Śląska” to projekt zrealizowany w tym roku przez Fundację „BRAJLÓWKA” z Łazisk Górnych, a dofinansowany z budżetu Samorządu Województwa Śląskiego. Jego głównym celem było wypromowanie i upowszechnianie turystyki dostępnej na terenie województwa śląskiego poprzez poznanie możliwości czynnego korzystania z atrakcji turystycznych regionu (w tym szlaków rowerowych) przez osoby z niepełnosprawnością wzrokową.

Projekt obejmował dwie 3-dniowe imprezy rowerowe na rowerach tandemach pn. „Śilesia Tandem Tour” oraz 8-dniowy wyjazd turystyczny pn. „Śląsk – ziemia nieobca” w Beskidy z różnorodnym programem turystyczno-krajoznawczym.

Pierwszy wyjazd na tandemach odbył się w lipcu br., a jego trasy przebiegały po Ziemi Raciborskiej. Rowerzyści z przewodnikiem zwiedzili m.in. Racibórz (zamek i browar), Tworków (zamek) i Lubowice; odbyli przejażdżkę wałami zbiornika raciborskiego i odwiedzili arboretum Bramy Morawskiej. Druga impreza miała miejsce we wrześniu, a jej uczestnicy mieli możliwość przejażdżki niezwykle urokliwą ścieżką rowerową wzdłuż rzeki Soły; zwiedzili także Miłórkę i Żywiec. W każdym wyjeździe uczestniczyło 6 załóg tandemowych. Rowerzyści pokonali łącznie 210 km.

Do Miłówki grupa uczestników projektu wyjechała we wrześniu. W programie znalazła

się m.in. wycieczka na górę Żar, gdzie uczestnicy poznali zasadę działania elektrowni szczytowo-pompowej, Pętla Szczyrkowska (z wjazdem na Skrzyczne), bardzo ciekawe warsztaty folklorystyczne w Centrum Pasterskim w Koniakowie oraz te, podczas których poznaliśmy wygląd i symbolikę strojów żywieckich. Nie zabrakło także występu góralskiej kapeli Baciarka, która zaprosiła wszystkich do tańca i wspólnego śpiewania.

Wszystkie działania projektowe miały charakter integracyjny – ich uczestnikami były zarówno osoby niewidome i słabowidzące, jak i pełnosprawne z terenu województwa śląskiego. Był to nie tylko czas aktywnego wypoczynku, ale również czas poznawania własnych potrzeb i możliwości współpracy (zwłaszcza podczas jazdy na rowerach tandemach). Biorąc pod uwagę zainteresowanie projektem Zarząd „BRAJLÓWKI” planuje w przyszłości realizację kolejnych tego typu działań.



Osoby, które chciałyby wesprzeć działania Fundacji „BRAJLÓWKA”, mogą to zrobić np. wpłacając darowiznę (nr rachunku: 74 2030 0045 1110 0000 0388

8570, tytułem: darowizna na cele statutowe) lub przekazując 1,5% swojego podatku – nr KRS: 0000446170.

Dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Śląskiego



Województwo
Śląskie

Śląskie.
BEZ BARIER



jest typową plombą denty-
styczną, wpisany w gęstą zabu-
dowę, zintegrowany z istnieją-
cymi wcześniej obiektami - po-
wtarza kształt mansardy z są-
siedniego budynku. Całość ma
prawie 5 tys. m kw. i składa się
z parteru, trzech pięter i poziomu
-1, gdzie znalazł się parking i po-
mieszczenie techniczne.

Czterokondygnacyjny
z przodu, od ulicy św. Pawła,
a dwukondygnacyjny w środku.
Tworzy taką wewnętrzną prze-
strzeń, niczym dom rzymski: fa-
sada, a w środku ogród z atrium.
- Jednym językiem opowiada
w dwóch światach, jak dwa akty
w sztuce. Mamy ciszę i prze-
strzeń otwartą do dyskusji, sale
wykładowe i do ćwiczeń, mie-
jsce do zdjęć plenerowych.
Współdziałanie z sąsiednimi po-
dwórkami, z odpadającym tyn-
kiem, cegłą - tu jest prowadzony
inny dialog, niż ten od ulicy,
który jest trochę zamkniętym
budynkiem, przez tę „drugą
skórę” - mówi Wojciech Małecki.
Wszędzie pachnie śląskością.
Budynek jest antyikoniczny, nie
zaistniał sam dla siebie.

- Ma też nieikoniczne samo
wejscie. Stosunkowo niskie,
kiedy tu wchodzimy, mamy wra-
żenie, jak nas wciąga światło -
zwraca uwagę Joanna.

I tak jest faktycznie. Nagle
z ciemności wychodzimy
do holu, gdzie ze szklanego pa-
tio wlewa się słońce. Tu stoją sto-
liki, przy których studenci mogą



Efektowny hol, gdzie „słońce wlewa się ze szklanego patio”

nie tylko porozmawiać, ale zjeść
śniadanie czy lunch. Nie ma tu
wprawdzie kuchni, ale za drev-
nianą obudową znajdziemy...
mikrofalówki, jest też automat
z napojami i przekąskami. Sporo
zieleni, która nadaje przytulny
charakter surowości murów.

Oprowadza nas dr hab. prof.
UŚ Krystyna Doktorowicz, dzie-
kan Szkoły Filmowej. Na ścia-
nach jej gabinetu kilka zdjęć, po-
kazujących to miejsce, kiedy
jeszcze nikt nie przypuszczał, że
będą się tu kiedyś kształcić przy-
szli filmowcy. Idąc korytarzem
zwracamy uwagę na zachowane
oryginalne ściany. Okna są nowe,
ale cały ceglany anturaż pocho-

dzi z XIX w. Zachwycą klatka
schodowa z charakterystycz-
nymi lampami przypominają-
cymi śnieżne kule. Podobne wra-
żenie robią przeszklone na pół-
piętrach, obudowane cegłą.

Zaglądamy też do biblioteki,
wkomponowanej w sam środek
familoka. Środek został wybu-
rzony. Jest cała w bieli - uwagę
przyciągają „zakręcone”
schody. Poza salami wykłado-
wymi, jest też oczywiście studio
i sala kinowa, a poza tym mnós-
two ustronnych zakątków,
gdzie studenci mogą w spokoju
usiąść z książką, notatkami czy
po prostu się wyciszyć. Na par-
terze jest też tzw. wystawa jednego

zdjęcia, czyli miejsce, gdzie co
miesiąc prezentowana jest jedna
fotografia wykonana przez któ-
regoś z wykładowców. A obok
na ścianie powieszono wize-
runki profesorów.

Zarówno na tarasie, jak
i na patio, w oczy rzucają się bu-
dynki otaczające wydział. Nie
wyglądają najlepiej, pewnie
przypadałyby się restauracja, ale
z drugiej strony ten klimat, wła-
śnie takich podwórek, nie wyre-
montowanych, nie wymuska-
nych, robi wrażenie na studen-
tach, stając się jednocześnie in-
spiracją do ciekawych, oryginal-
nych i bardzo śląskich w wyrazie
zdjęć czy filmów.



W bibliotece uwagę przykuwają „zakręcone” schody



W oczy rzucają się stare budynki otaczające wydział

REKLAMA

0011429399






Zabrze

5-7 grudnia 2025

**Mikołajkowe
zwiedzanie**

podziemnaprzygoda.pl





WIECZÓR Z MUZYKĄ FILMOWĄ

Iga Odrzywołek, nazywana śląską miss kortu, po zakończeniu kariery stała się trenerką tenisa i pasjonatką muzyki.

Rozmawiamy o jej najnowszym projekcie: koncercie muzyki filmowej w NOSPR

Tomasz Kuczyński

Przez lata zachwycałaś kibiców na kortach, a dziś zaskakujesz nas w zupełnie innej roli. Skąd pomysł, aby zająć się organizacją koncertów? Wiem, że teraz to będzie koncert muzyki filmowej. Rzeczywiście, to zupełnie inna przestrzeń niż sport, ale emocje - paradoksalnie - są bardzo podobne. Po zakończeniu kariery sportowej szukałam czegoś, co będzie dało mi równie silne przeżycia. Zawsze kochałam muzykę filmową - towarzyszyła mi w podróżach na turnieje, w treningach, w chwilach triumfu i porażek. Postanowiłam więc połączyć pasję z nowym etapem życia i tak narodził się pomysł na ten koncert.

Co czeka widzów 12 kwietnia 2026 r. w sali NOSPR?

Przede wszystkim niezapomniana podróż przez świat kina. Orkiestra Symfoniczna pod batutą młodego, ale już bardzo doświadczonego Ariela Ludwiczaka zagra największe hity muzyki filmowej. Będą tematy z takich filmów jak „Król Lew”, „Piraci z Karaibów”, „Titanic”, „Ojciec Chrzestny” i wiele innych. Na scenie pojawią się też wyjątkowi soliści: Kasia Moś, Marcin Wyrósteck, Marcin Jankiewicz, Paulina Gołbiewska oraz Daniel Cebulak-Oryńczak - każdy z nich wniesie do koncertu coś absolutnie unikalnego.

To brzmi imponująco. Czy koncert będzie miał również polskie akcenty?

Tak. I jestem z tego bardzo dumna. W programie znalazł



Iga Odrzywołek

się wyjątkowy hołd dla Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicz - twórcy genialnej muzyki do takich produkcji jak „Stawka większa niż życie” czy „Alternatywy 4”. Chcemy przypomnieć, jak wielki wpływ miał na polską kulturę i jak ponadczasowe są jego kompozycje.

Jak wyglądała twoja droga od sportu do organizacji wydarzeń kulturalnych?

To był proces - długi, pełen nauki, nowych kontaktów, błędów i sukcesów. Ale podobnie jak w sporcie, tutaj też liczy się konsekwencja, pasja i zespół. Mam szczęście pracować z ludźmi, którzy mają ogromne doświadczenie i serce do muzyki. A moje sportowe przygotowanie do presji i perfekcjonizmu bardzo pomaga w organizacji wydarzeń na taką skalę.

Dlaczego warto wybrać się na ten koncert?

Bo to nie będzie zwykły koncert - to będzie wieczór pełen emocji, wzruszeń i wspomnień. W pięknej sali NOSPR usłyszymy utwory, które każdy z nas zna i kocha. A muzyka filmowa ma to do siebie, że potrafi poruszyć każdego - bez względu na wiek, doświadczenia czy gust. To idealny sposób na oderwanie się od codzienności i zanurzenie w świecie dźwięków, które mają magiczną moc. Zapraszam wszystkich w niedzielę, 12 kwietnia 2026 roku do NOSPR w Katowicach. Gwarantuję, że będzie to wieczór, którego długo nie zapomniacie.

Bilety na kwietniowy koncert muzyki filmowej są już dostępne na stronie NOSPR.

REKLAMA

4611243075

REKLAMA

0011242314

DZIEŃ DOBRY SILESIA

www.silesia.fm

radio **silesia** 96.2

Mazowsze

www.mazowszemedispa.com

Zadbaj o zdrowie i dobre samopoczucie w Beskidach

PAKIETY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE · REHABILITACJA · OFERTY SEZONOWE
ODNOWA BIOLOGICZNA I ODCIĄŻANIE · RYTUAŁY DAY SPA · ZABIEGI KOSMETYCZNE
I MASAŻE · STREFA AQUA · SAUNY · JACUZZI · GROTA SOLNA · KOMORA SZUNGITOWA



*Pozwól sobie na odrobinę przyjemności.
Wsluchaj się w swoje ciało i usłysz jego potrzeby...*

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ
tel. 33 857 72 71; e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com

PORADNIK PO NOWYM ROKU BUDOWA DOMÓW LUB ICH MODERNIZACJA MOŻE SIĘ SKOMPLIKOWAĆ I PODROŻEĆ

Idą ważne zmiany w budownictwie

Jadwiga Jenczelewska
Sosnowiec

1 stycznia 2026 r. wejdą w życie nowe przepisy dotyczące budowy domów - ważne i obowiązujące zarówno dla tych, którzy planują postawienie nowego budynku, ale też modernizację już istniejącego.

Ważnych zmian jest dużo, więc podajemy te najważniejsze, które dotyczą terminów, nowych obowiazków, ale i te, które wpłyną na koszty budowy. Szacuje się, że mogą one wzrosnąć o 10-15 proc.

Plan ogólny gminy

Kluczową zmianą jest wprowadzenie nowego dokumentu planistycznego - planu ogólnego gminy (POG). Zastąpi on obecne studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego i będzie miał rangę aktu prawa miejscowego. Stanie się on zatem podstawą tworzenia Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego (MPZP), a także wydawania decyzji o warunkach zabudowy (WZ). Swoją plan ogólny musi przygotować



FOT. 123RF

Dostosowanie budowanych domów do nowych wymogów od 2026 r., może spowodować wzrost kosztów o 10-15 proc.

każda gmina w Polsce. Gminy mają na to czas do 30 czerwca 2026 r., a zabudowa będzie możliwa wyłącznie na tych terenach.

Co to jest decyzja WZ

W ślad za tym nowym dokumentem zmieniają się także zasady wydawania warunków zabudowy - w skrócie WZ:

● od 1 stycznia 2026 r. każda wydana decyzja WZ będzie ważna tylko 5 lat;

● od 1 lipca 2026 r. decyzja o warunkach zabudowy będzie wydawana jedynie w oparciu o plan ogólny.

To oznacza koniec zasady „dobrego sąsiedztwa” (budowy na podstawie sąsiednich działek).

A co z decyzjami wydawanymi do 30 czerwca 2026 roku? Ich podstawą może być wciąż studium - jeśli gmina nie uchwali do tego czasu planu ogólnego.

Ważna zmiana techniczna

Od 1 stycznia 2026 r. nowe budynki mieszkalne wielorodzinne i użyteczności publicznej muszą być projektowane z myślą o możliwości organizacji miejsc doraźnego schronienia. Zatem:

● piwnice, garaże, itp. miejsca muszą być projektowane jako schrony, co oznacza konieczność wzmocnienia stropów.

Jakie będą furtki i bramy

Specjalne wymogi dotyczą ogrodzeń, furtek i bram.

● Zakazane będzie stosowanie niebezpiecznych elementów: na wysokości poniżej 2,2 metra nie będzie wolno montować ostro zakończonych elementów, drutu kolczastego, tłuczonego szkła oraz podobnych materiałów, które mogłyby stanowić zagrożenie dla ludzi i zwierząt.

● Precyzyjnie został określony kierunek otwierania bram i furtek - będą musiały otwierać

się do wewnątrz działki. Oznacza to, że nie będą mogły np. blokować ruchu na chodniku.

● Szerokość furtek również jest sprecyzowana - w przypadku budynków wielorodzinnych i użyteczności publicznej furtyki muszą mieć szerokość co najmniej 90 cm - aby zapewnić łatwy dostęp dla osób ze szczególnymi potrzebami.

Konieczny światłowód

Zgodnie z nowymi przepisami:

● każdy budowany lub modernizowany budynek musi być wyposażony w infrastrukturę światłowodową,

● wyjątek stanowią obiekty zabytkowe oraz miejsca objęte szczególnymi ograniczeniami konserwatorskimi.

Zmiany te wynikają z obowiązku dostosowania polskiego prawa do unijnych regulacji i mają przyspieszyć rozwój nowoczesnych sieci telekomunikacyjnych. To zaś wymaga, by nowe budynki jednorodzinne i poddawane gruntownym remontom posiadały infrastrukturę umożliwiającą dostęp do światłowodu.

WARTO WIEDZIEĆ, ŻE

● Wraz z nowymi przepisami pojawiają się też konkretne i skomplikowane ograniczenia dla budowy:

● Od 30 czerwca 2026 r. wprowadzono nowe limity odległości od szkół. Budowa domu jednorodzinnego będzie możliwa tylko w odległości maksymalnie 1,5 km od szkoły podstawowej w mieście, a 3 km we wsi.

● Wprowadzono także odległości od terenów zieleni publicznej:

- maksymalnie 1500 metrów od obszarów zieleni o powierzchni min. 3 ha, - 3000 metrów od obszarów zieleni o powierzchni min. 20 ha.

● Nowe regulacje mogą utrudnić budowę domów na niektórych działkach, które wcześniej miały status budowlanych.

● Niektóre te obowiązkowe zmiany będą wprowadzane etapami.

REKLAMA

0411426115

XXXIV FESTIWAL
ARS CAMERALIS

Michał Minor
Strach

16.10. - 07.12.2025

Galeria Sztuki Współczesnej BWA
al. Wojciecha Korfańskiego 6, Katowice

Więcej na:

arscameralisfestiwal.pl | bwa.katowice.pl



Województwo
Śląskie



Ars Cameralis jest
Instytucją Kultury
Samorządu
Województwa
Śląskiego

Galeria Sztuki
Współczesnej BWA
w Katowicach



Inspirowany serią

SZYBCY I WŚCIEKLI

multivisual concert

WIDOWISKO PEŁNE KULTOWEJ MUZYKI

Światła gasną, muzyka rusza, emocje wchodzą na najwyższy bieg. Niezwykłe widowisko Szybcy i Wściekli Multivisual Concert przeniesie Was do świata największych przebojów wprost z dużego ekranu w zupełnie nowej oprawie. Chcemy, abyście odnaleźli się w motoryzacyjnym świecie i odjazdowych muzycznych hitach, a jednocześnie zobaczyli coś nietypowego i nowego. Dlatego też zaprosiliśmy do tego projektu najlepszych DJ-ów, producentów i tancerzy, którzy zapewnią wyjątkowe muzyczne widowisko, a widzowie przeżyją show, które zostanie w ich pamięci na długo. Zagramy wiele kultowych kawałków, a wśród nich – Blanco, Superstar, Tokyo Drift, Act A Fool, See You Again, We Own It, Bandolero, Conteo i wiele więcej.

CO CIĘ CZEKA NA MIEJSCU?

Spektakularny pokaz laserowy sprawi, że poczujesz się jak w samym sercu filmowej akcji! Jeśli kochasz mocne brzmienia, zapierające dech w piersiach efekty wizualne i energiczną atmosferę – musisz tu być! To nie jest zwykły koncert – to podróż pełna adrenaliny, która dostarczy Ci niezapomnianych wrażeń i pozwoli na nowo przeżyć magię /Szybkich i Wściekłych/.

6.12.2025

SPODEK KATOWICE

Poczuj dreszcz emocji, który towarzyszył Ci podczas pierwszego seansu, gdy Dominic Toretto i Brian O'Conner ścigali się ulicami Los Angeles.

MUZYKA NA ŻYWO Z KULTOWEJ SERII

Poczuj rytm utworów, które towarzyszyły najbardziej ekscytującym scenom filmowym.

ZACHWYCAJĄCY SPEKTAKL LASEROWY

Pozwól się oczarować fascynującej grze światła zsynchronizowanych z dynamiczną muzyką.

ENERGETYCZNE SHOW TANECZNE

Zobacz na własne oczy mistrzowskie połączenie tańca współczesnego i street dance'u, inspirowane duchem ulicznych wyścigów.

WYSTAWA SUPER SAMOCHODÓW

Podziwiaj niesamowite modele motoryzacji, które stały się nie tylko gwiazdami srebrnego ekranu. **Tysiące koni mechanicznych w jednym miejscu!**

16:00 Otwarcie bram | 18:00 Koncert

Skontaktuj się / zgłoszenia pojazdów – bok@szybcyiwsciekli.com.pl



06.12.2025



Katowice

BILETY:

www.szybcyiwsciekli.com.pl

STOWNIK: AKAD KASAI | ATONA I ETE MODERATOR SKIIA TOT

ROZWIĄZANIE: CUDZY BOL NIE SIĘGA SERCA.

REKLAMA0011439067

*Z okazji Barbórki wszystkim Górnikom
życzymy zdrowia, siły i bezpieczniej pracy.
Dziękujemy, że jesteście z nami.*

Melaleuca Poland Sp.z o.o.



30 lat doświadczenia w tworzeniu skutecznych zasypek
www.melaleuca.com.pl

REKLAMA

REKLAMA0011440063

**Prezydent Miasta
Siemianowice Śląskie**

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowskiej 105 oraz na stronie internetowej www.siemianowice.pl zostały umieszczone wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy lub najmu w trybie bezprzetargowym.

REKLAMA0011434722



**OGŁOSZENIE
o wyłożeniu do publicznej wiadomości:
„Projektu Planu Urządzenia Lasu”**

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach zawiadamia, iż w dniach **od 1 grudnia 2025 roku do 21 grudnia 2025 roku** będzie wyłożony do konsultacji społecznych projekt Planu Urządzenia Lasu dla **Nadleśnictwa Rudziniec** na lata 2026-2035 opracowywanego wg stanu na 1.01.2026 r.

Wyłożenie dokumentacji do konsultacji społecznych ma na celu zapewnienie udziału społecznego w przedsięwzięciach z zakresu ochrony środowiska, zgodnie z ustawą z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2022 r., poz. 1029 z późn. zm.) oraz treścią wytycznych zawartych w Instrukcji Urządzania Lasu wprowadzonej Zarządzeniem Nr 55 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z dnia 21 listopada 2011 r. w sprawie Instrukcji Urządzania Lasu.

W czasie trwania wyłożenia zainteresowane osoby, podmioty mają możliwość przesyłania w formie pisemnej podpisanych wniosków do ww. opracowania. Wystąpienia w powyższej sprawie prosimy przysłać w terminie do **21 grudnia 2025 roku** na adres: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach, ul. św. Huberta 43/45, 40-543 Katowice.

e-mail: rdlp@katowice.lasy.gov.pl, ePUAP: pplp-0271/SkrytkaESP

Uwagi i wnioski zostaną rozpatrzone przez Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach.

Dokumenty do konsultacji społecznych projektu Planu Urządzenia Lasu dla **Nadleśnictwa Rudziniec** w formie elektronicznej (.pdf) są zamieszczone na stronie internetowej BIP [tut. RDLP: https://www.gov.pl/web/regionalna-dyrekcja-lasow-panstwowych-w-katowicach/dokumenty-zwiazane-z-tworzeniem-planu-urzadzania-lasu](https://www.gov.pl/web/regionalna-dyrekcja-lasow-panstwowych-w-katowicach/dokumenty-zwiazane-z-tworzeniem-planu-urzadzania-lasu)

Dokumenty te są również do wglądu w siedzibie Nadleśnictwa oraz w siedzibie RDLP w Katowicach (Wydział Urządzania Lasu) po wcześniejszym umówieniu się na wizytę.

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach
Robert Pabian

REKLAMA

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24



Sport to Wy

sportowy24.pl

AUTOPROMOCJA0901710670A

aktualne
z całej Polski
przetargi

**nasze
komunikaty.pl**

REKLAMA0011440036



**ALURON CMC
WARTA ZAWIERCIE**

vs.

**ASSECO
RESOVIA
RZESZÓW**

10.12.25, 18:00

**ArcelorMittal Park
Arena Sosnowiec**

**Bilety dostępne
bilety.aluroncmc.pl**



REKLAMA



DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ ZWIERZĘTA
■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE

■ KOMUNIKATY
■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA

■ GASTRONOMIA
■ ROLNICZE
■ USŁUGI POGRZEBOWE

■ USŁUGI KAMIENIARSKIE
■ TOWARZYSKIE
ogloszenia.gratka.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

SKUP udziałów w nieruchomościach. Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

POŚREDNICTWO

SKUP NIERUCHOMOŚCI :DOMÓW, MIESZKAŃ, DZIAŁEK, INNYCH. Kupujemy za gotówkę również z zadłużeniami, komornikiem i problemami prawnymi, tel.602552099, ul. 3 Maja 9 Bielsko-Biała

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI i wszelkie starocie - od igły po szafę kupię - 660-35-35-35

SKUP antyków, szkło, zegary, inne. Tel.: 662-941-776.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

SPRZEDAM szlifierkę do otworów 3k227B Stankoimport, 505-386-489

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

SPŁACIMY Twoje chwilówki i inne długi, zamienimy na jedną niską ratę, 20 lat doświadczenia 733-556-449

TANIE POŻYCZKI, kredyty dla zadłużonych, konsolidacyjne, gotówkowe, również na spłatę komornika, długów, ze złym BIK ODSZKODOWANIA, pomoc prawna przy szkodach majątkowych, osobowych, komunikacyjnych, tel.602552099, ul.3 Maja 9 Bielsko-Biała

USŁUGI PRAWNE

SPRAWDZENIE bezpłatne umów kredytowych bieżących i wcześniejszych, wyliczymy należy zwrot pieniędzy od banku, duże korzyści finansowe dla Ciebie, pozbadz się wszystkich kosztów kredytu. Sankcja kredytu darmowego umożliwia odzyskanie wszystkich kosztów kredytu, tel. 602 552 099, ul.3 Maja 9 Bielsko-Biała

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA, pomoc prawna w całkowitym zlikwidowaniu i anulowaniu wszystkich długów, ochrona prawna przed agresywnymi windykatorami. Bezpłatna analiza i konsultacje. Sporządzanie wniosków, reprezentacja, tel.602552099, ul.3 Maja 9 Bielsko-Biała

Praca

ZATRUDNIĘ

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Czechowice-Dziedzice tel. 604 630 556

OCHRONNA z gr. niepełnosprawności Gliwice/Zabrze tel. 604 630 556

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni MONTERÓW i ELEKTROMONTERÓW do pracy za granicą. Polska umowa o pracę, 52-90 zł brutto/h, transport i zakwaterowanie zapewnione. Tel. 603-044-480, e-mail: praca@realconstruct.pl

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni rekrutera z doświadczeniem w branży montażowej i elektromonterkiej. Umowa o pracę, benefity: Multisport, pakiet medyczny, dofinansowanie wczasów. Tel. 603 044 480, e-mail: praca@realconstruct.pl

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Psar/Gródków tel. 668 085 925

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Sosnowiec tel. 604 630 556

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Wojkowiec tel. 604 630 556

SOSNOWIEC - złotą rączkę zatrudnię. Tel.: 662-941-776.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE wykładzin, tapicerek, dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

WISŁA - Sylwestrowy Kulig z Biesiadą w Kolybie, regionalne menu, Kapela.Tel.503-492-612

Matrymonialne

"ROMEO" biuro matrym. 502 363 127

PANNA, 52 l., szuka kawalera lub wdowca, samotnie mieszkającego i zmotoryzowanego, bez nałogów, do przyjaźni i wspierania się wzajemnie na resztę życia. Tylko z okolic Zatora, Oświęcimia, tel.: 730-741-676.

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011232402
POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

REKLAMA Q600889411A

Daj się zobaczyć!

• Z ZAKREŚLACZEM

ZATRUDNIĘ stolarza do prac wykończeniowych na działce.
Tel. 888-888-888

REKLAMA 0011439991

Prezydent Miasta Piekary Śląskie

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

informuje,

iż w siedzibie Urzędu Miasta w Piekarach Śląskich przy ul. Bytomskiej nr 84 i nr 92 wywieszono do publicznej wiadomości:

– wykaz niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Piekarach Śląskich przy ulicy Jana Brzechwy, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

Pełna treść wykazu dostępna jest na stronie internetowej Urzędu Miasta Piekary Śląskie pod adresem www.biznes.piekary.pl oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Piekary Śląskie pod adresem www.bip.piekary.pl.

Niezbędnych informacji udziela się pod numerem telefonu 32 77 61 457 lub w siedzibie Urzędu Miasta, ul. Bytomska 92 (II piętro, pokój 203).



Plebiscyt medyczny
HIPOKRATES 2025

Sprawdź wyniki plebiscytu medycznego

HIPOKRATES 2025

www.dziennikzachodni.pl/hipokrates



PARTNER GŁÓWNY
PLEBISCYTU

APTEO+

PARTNER GALI

IZBA
LEKARSKA
ŚLĄSKA

ORGANIZATOR

DZ DZIENNIK
ZACHODNI.PL

PARTNER MEDIALNY

strona **zdrowia**

PARTNERZY REGIONALNI


Diakonie
Neuendettelsau
SENIOR RESIDENCE
Katowice ul. Pijarska 4


UNIWERSYTET
ŚLĄSKO-
CZESKO
1995

NeuroKlinika+
centrum rehabilitacji robotycznej

**Grupa
EPIONE**


Małgorzata
Dobrowolska


DENTALDIALOG


**Pozytywnie
dla Rodziny**
Psychologiczne Poradnictwo


Mazowsze
MEDI-SPA

Rafał Musioł
Męski Punkt Widzenia



ŚLĄSKA PIŁKA JAK SZMACIANKA

Był taki bardzo sympatyczny plebiscyt, któremu przez lata patronowało Radio Katowice, głównie w osobie redaktora Jerzego Góry. W ramach tej zabawy legendarny piłkarz Ruchu Chorzów i reprezentacji Polski Gerard Cieślak własnoręcznie szył szmaciankę, czyli piłkę wykonaną z mocno ubitych resztek materiałów i starych ubrań, którą następnie wręczano autorom największych futbolowych skandali roku. Pierwszym wyróżnionym był sędzia Sławomir Redziński, który przekreślił mecz Legii z Górnikiem Zabrze odbierając temu drugiemu mistrzostwo Polskim, a później na liście pojawiali się m.in. katowicki „Magnat” Marian Dziurawicz, Andrzej Juszkowiak Jan Tomaszewski, minister sportu (zastrzelony na koniec w porachunkach mafijnych) Jacek Dębowski, właściciel Sokola Tychy Piotr Buller, a nawet Zbigniew Boniek, który odebrał szmaciankę w Rzymie.

Gdy Gerard Cieślak nie miał już sił, zabawa dobiegła końca. Sam autor dwóch goli strzelonych Związkowi Radzieckiemu z humorem skwitował to stwierdzeniem, że i w polskiej piłce dzieje się tyle złych rzeczy, że pewnie i tak by już z szcieniem nie był w stanie nadążyć.

Od tamtego momentu minęło dokładnie ćwierć wieku i słowa nieodżałowanego Cieślaka nie tracą na aktualności. Także w kończącym się w piłkarskim 2025 roku miałyby w czym wybierać. Chociażby tylko z wieści, jakie w minionym tygodniu przekazywaliśmy na łamach DZ.

W Zabrzu zarządzająca Areną Spółka Stadion nie ma pieniędzy na wymianę murawy i broni się raportem z... poprzednich rozgrywek (biorąc pod uwagę pensje jej zarządców aż dziw, że nie obchodzi hucznie 25-lecia budowy stadionu). W tym samym mieście prywatyzacja Górnika po kilku latach i rządach czterech prezydentów (no, dobra, trzech plus komisarza) wciąż zmierza donikąd. W Sosnowcu cyrk ze sprzedażą Zagłębia jest co najmniej porównywalny, chociaż chyba jednak bardziej wyrafinowany. W Gliwicach najśmieszniejsze rzeczy wyszły na jaw podczas spotkania radnych z prezesem Piasta. Zwłaszcza te, na które ten ostatni nie odpowiedział. Na przykład, czy prawdą jest, że trener Max Moelder będzie dostawał jeszcze pensję przez 18 miesięcy? Albo czy dyrektor sportowy wygrał z Piastem proces o 600.000 zł prowizji menedżerskich? I czy klub od czerwca 2024 dostał ze spółek miejskich różnymi drogami 50 mln zł? O częstochowskim kabarecie z Markiem Papszunem w roli głównej powiedziano już chyba wszystko. W ukochanym przez Cieślaka Chorzowie piłkarze grają na kredyt. W Tychach spółka z Wysp Dziewiczych prowadzi klub do drugoligowego zesłania. W Katowicach wciąż da się wyczuć urazę prezydenta, że to nie on pierwszy rzucił hasło o nadaniu Nowej Bukowej imienia Jana Furtoka... I tak dalej... I tak dalej...

Panie Gerardzie, to prawda: szmat by już panu dziś nie starczyło. ©

PIŁKA NOŻNA MECZ GIEKSY Z POGONIĄ Z DEDYKACJĄ DLA JANA FURTOKA

Papszun chce do Legii. Ruch w strojach na Barbórkę

Tomasz Kuczyński
t.kuczyński@dz.com.pl

W ten weekend PKO Ekstraklasa kończy „jesień”, a Betclit 1. Liga rozpoczyna rundę rewanżową.

W ostatnich dniach głośno jest o trenerze Rakowa Marku Papszynie w kontekście tego, że chciałaby go u siebie Legia Warszawa. Papszun na konferencji prasowej przed czwartkowym meczem Ligi Konferencji z Rapidem Wiedeń (zakończył się po zamknięciu wydania) sam odpalił „bombę”.

- Na wstępie, żeby zamknąć ten temat, komentarz do mojej sytuacji, żebyśmy mogli skupić się na meczu: Legia chce mnie jako trenera, ja chcę być trenerem Legii. Mam nadzieję, że dojdziemy do porozumienia, tak się stanie i nie będę musiał więcej tego komentować. Natomiast jest też prośba do szeroko pojętej opinii publicznej, żeby nie wyrokować, nie wydawać ocen, nie mając pełnej wiedzy na ten temat i poczekać na rozstrzygnięcia tej sprawy - powiedział Papszun.

Właściciel Rakowa Michał Świerczewski skwitował słowa Papszuna wpisem na portalu X: „Chcieć to połowa sukcesu. Nie wystarczająca”, dodając emotikonę z uśmiechniętą buźką i przymrużonym okiem.

Kibice wicemistrzów Polski z niezadowoleniem przyjęli deklarację Papszuna. Uszkodzony został nawet jego mural w Częstochowie. Do podpisu „Papszun Marek”, który w kwietniu na odsłonięciu muralu własnoręcznie trener namalował sprejem, ktoś dopisał tym samym kolorem i podobnym pisemem: „Mogłem być Legendą”.



Mural trenera Marka Papszuna zyskał nowy dopisek

W Rakowie nie komentują całego zamieszania, nie odpowiadając również na pytanie, czy Papszun poprowadzi zespół w niedzielę w Gdyni z Arką.

W sobotę też w PKO Ekstraklasie GKS Katowice zagra z Pogonią Szczecin, a mecz będzie dedykowany Janowi Furtokowi w 1. rocznicę śmierci (była 26.11). W Betclit 1. Lidze Ruch Chorzów zagra z Puszczą Niepołomice w specjalnych koszulkach z okazji Barbórki. ©

PKO EKSTRAKLASA - 17. KOLEJKA
● **Piast Gliwice - Widzew Łódź (piątek, godz. 18, transmisja Canal+ Sport 3, Canal+ Sport 5)**
Ostatnie mecze Piasta 3:1 Raków (wyjazd), 3:1 GKS Katowice (w), 0:0 Korona (dom)
● **Radomiak Radom - Górniki Zabrze (piątek, godz. 20.30, transmisja Canal+ Sport 3)**
Ostatnie mecze Górnika 1:1 Wisła (d), 0:2 Zagłębie (w), 5:1 Arka (d)
● **GKS Katowice - Pogoń Szczecin (sobota, godz. 20.15, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze GKS-u Katowice 1:3 Piast, 3:0 Nieciecza (w), 1:0 Korona (d)
● **Arka Gdynia - Raków Częstochowa (niedziela, godz. 17.30, transmisja Canal+ Sport 3)**
Ostatnie mecze Rakowa 1:3 Piast (d), 4:1 Korona (w), 2:1 Jagiellonia (w)
POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje w Canal+ Sport 3): Sobota: **Lechia Gdańsk - Bruk-Bet Termalica Nieciecza** (14.45), **Korona Kielce - Cracovia** (17.30); Niedziela: **Zagłębie Lubin - Jagiellonia Białystok** (17.30, TVP Sport), **Wisła Płock - Lech Poznań** (20.15); Poniedziałek: **Motor Lublin - Legia Warszawa** (19).

1. Górnik Zabrze	16	30	27-15
2. Jagiellonia Białystok	14	27	27-18
3. Wisła Płock (b)	16	27	20-11
4. Lech Poznań (m)	15	24	27-24
5. Korona Kielce	16	23	20-17
6. Raków Częstochowa	15	23	21-21
7. Cracovia	15	22	22-19
8. Radomiak Radom	16	22	29-28
9. Zagłębie Lubin	15	21	28-23
10. Pogoń Szczecin	16	20	26-28
11. Motor Lublin	15	19	21-25
12. Legia Warszawa (p)	15	18	18-17
13. Arka Gdynia (b)	16	18	13-28
14. Widzew Łódź	16	17	23-26
15. GKS Katowice	15	17	21-27

16. Termalica Nieciecza (b) 16 16 21-29
17. Piast Gliwice 14 14 16-17
18. Lechia Gdańsk 16 14 27-34
Miejsca 1-2. - eliminacje Ligi Mistrzów, 3-4. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi
Lechia - minus 5 punktów za zaległości finansowe
BETCLIT 1. LIGA - 18. KOLEJKA
● **Polonia Bytom - Górnik Łęczna (piątek, godz. 18, transmisja sport.tvp.pl)**
Ostatnie mecze Polonii 4:1 Stal Mielec (dom), 3:2 Śląsk (wyjazd), 2:0 Znicz (d)

● **Miedź Legnica - GKS Tychy (piątek, godz. 20.30, transmisja sport.tvp.pl)**
Ostatnie mecze GKS-u Tychy 1:2 Stal Rzeszów (w), 1:2 Pogoń Grodzisk (d), 1:2 Ruch (w)
● **Ruch Chorzów - Puszcza Niepołomice (sobota, godz. 19.30, transmisja sport.tvp.pl, TVP3 - multiliga)**
Ostatnie mecze Ruchu 1:2 Znicz (d), 3:1 Miedź (d), 2:1 GKS Tychy (d)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje na sport.tvp.pl): Sobota: **Odra Opole - Chrobry Głogów** (19.30, TVP3 - multiliga), **Polonia W-wa - Pogoń Siedlce** (19.30, TVP3 - multiliga); Niedziela: **Znicz Pruszków - ŁKS Łódź** (12), **Wiecysta Kraków - Śląsk Wrocław** (14.30, TVP Polonia), **Wisła Kraków - Stal Mielec** (20.15, TVP Sport); Poniedziałek: **Stal Rzeszów - Pogoń Grodzisk** (17, TVP Sport).

1. Wisła Kraków	17	39	44-14
2. Pogoń Grodzisk Maz. (b)	17	32	36-25
3. Polonia Bytom (b)	17	30	29-19
4. Chrobry Głogów	17	28	24-16
5. Śląsk Wrocław (s)	17	28	30-27
6. Stal Rzeszów	17	27	28-28
7. Wiecysta Kraków (b)	17	26	35-26
8. Polonia Warszawa	17	26	26-26
9. Ruch Chorzów	17	24	26-26
10. ŁKS Łódź	17	24	26-27
11. Miedź Legnica	17	24	27-34
12. Pogoń Siedlce	17	22	21-17
13. Odra Opole	17	22	18-19
14. Puszcza Niepołomice (s)	17	18	19-21
15. Stal Mielec (s)	17	13	20-35
16. Znicz Pruszków	17	13	18-39
17. GKS Tychy	17	12	23-36
18. Górnik Łęczna	17	10	20-35

Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek do Betclit 2. Ligi.

Wisła-Malinka cieszy się z zimy i czeka na konkursy Pucharu Świata

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Jeszcze w ubiegłym tygodniu organizatorzy PŚ w Wiśle rozważali organizację konkursów hybrydowych. Teraz śniegu mają pod dostatkiem.

Weekend z Pucharem Świata w Wiśle rozpocznie się 4 grudnia. Tego dnia o 12 odbędą się kwalifikacje, a o 17.15 konkurs kobiet. W piątek panie będą się kwalifikować o 10, a o punkty walczyć o 11.30. Wieczorem

o 20.15 zaplanowano kwalifikacje mężczyzn do sobotniego (g. 14.45) konkursu. W niedzielę 7 grudnia kwalifikacje mężczyzn o 12.55, a konkurs o 14.25.

Organizatorzy z ulgą przyjęli opady śniegu, jaki zasypał Wisłę w ostatnich dniach.

- Naśnieżanie właściwie zakończyliśmy, teraz pracujemy nad rozprowadzeniem śniegu. Według naszych obliczeń i dużego już doświadczenia organizacyjnego z ostatnich lat, jest go wystarczająco, aby zawody odbyły się w dobrych warunkach, w prawdziwie zimowej scenie-



Skocznia imienia Adama Małysza jest już niemal gotowa na przyjęcie skoczków i skoczek

rii. Będziemy jednak sytuację uwzględniając oczywiście kwestię zmienności pogody. W razie czego mamy pewien zapas na Kubalonce, z którego możemy skorzystać - oświadczył Andrzej Wąsowicz, prezes Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego.

Na sobotni konkurs biletów już nie ma, co oznacza komplet 6.000 widzów. - Wielce prawdopodobne, że i w niedzielę frekwencja okaże się podobnie wysoka - twierdzi Wąsowicz.

Sprzedaż wejściówek prowadzi platforma eBilet.pl. ©

PIŁKA NOŻNA NA SESJI ZABRZAŃSKIEJ RADY MIASTA PADŁY WAŻNE DEKLARACJE DOTYCZĄCE SPRZEDAŻY KLUBU

Prywatyzacja Górnika rozstrzygnie się do końca lutego albo zostanie anulowana?

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Nic nie wskazuje na to, by rozmowy z Lukaszem Podolskim zmierzały w dobrym kierunku. Prezydent miasta nie jest w stanie podać terminu zakończenia negocjacji.

O prywatyzację Górnika Zabrze podczas listopadowego posiedzenia Rady Miasta prezydenta Kamila Żbikowskiego dopytywał jej wiceprzewodniczący Grzegorz Lubowiecki. Zwrócił się także o ujawnienie kwoty, jakiej miasto oczekuje za pakiet akcji, które chciałby kupić jedynie zainteresowany taką inwestycją Lukasz Podolski.

Negocjacje są skomplikowane, ponieważ obejmują bardzo wiele elementów. Rozmawiamy nie tylko o cenie, której ze względu na klauzule poufności nie możemy ujawnić, ale też zadłużenie klubu - przyznał prezydent Kamil Żbikowski. - Ze względu na to skomplikowanie nie jest realistyczne tworzenie szczegółowego harmonogramu z datą sesji, na której miałyby stanąć uchwała prywatyzacyjna, bo proces zależy nie tylko od miasta, ale też od decyzji inwestora i analiz prawnofinansowych.

Prezydent jednocześnie zaznaczył, że chciałby osiągnąć



Bez sfinalizowania prywatyzacji perspektywy Górnika nie rysują się optymistycznie. Miasta na wsparcie klubu nie stać

konkretne rozwiązania do stycznia. Dodał też - i to być może trzeba traktować jako kluczową deklarację - że wyłączność negocjacyjną dla Lukasa Podolskiego obowiązuje do lutego 2026 oraz, że w przypadku braku porozumienia w ciągu najbliższych kilku miesięcy, obecny proces prywatyzacyjny może zostać zamknięty jako bezprzedmiotowy.

Spotkania Komisji Prywatyzacyjnej z Lukaszem Podol-

skim lub jego przedstawicielami odbywają się raz w tygodniu. Równie intensywne tempo ma wymiana dokumentów z obu stron. Nie ma jednak informacji, czy stanowiska obu stron ulegają zbliżeniu.

Przypomnijmy, że według Lukasa Podolskiego najważniejsze kwestie dotyczą:

- spłaty zadłużenia wynikającego z działalności poprzed-

nich zarządów klubu, powołanych przez miasto,

- funkcjonowania Akademii Górnika Zabrze,

- współpracy ze Spółką Stadion w Zabrzu, czyli upraszczając kosztów związanych z wykorzystywaniem tego obiektu przez Górnika,

- dokończenia czwartej trybuny Areny Zabrze.

W żadnym z tych tematów nie słychać na razie o opcjach,

które satysfakcjonowałyby potencjalnego inwestora. Podolski nie określa terminu zakończenia rozmów, ale też nie ukrywa zniecierpliwienia przedłużającym się procesem.

Nie ukrywa też tego, co sądzi o sytuacji finansowej klubu.

- W Górniku jest z nimi jak w... kiblu. Coś wpada, naciskasz przycisk i już tego nie ma. Tu jest tak samo. Ledwo się pojawią to znikają. Tak ten klub

działa. Ci ludzie, którzy są teraz, wykonują świetną robotę i dbają o Górnika, a nie tak jak ich poprzednicy, którzy działali na wariata - mówił po meczu z Wisłą Płock. - Miasto jest na razie właścicielem i musi to wszystko poukładać i decydować, w jakim kierunku klub ma iść w następnych miesiącach. Jak uzna, że są problemy finansowe i że nie ma pieniędzy, to trzeba będzie zrobić dwa-trzy transfery, ale w takim przypadku niech media i kibice nie wymagają od nas, żeby Górnik grał o coś wielkiego, bo jak się traci najlepszych zawodników, to finanse się zgadzają, ale płaci się za to na boisku.

Jak informuje portal zabrze.info w budżecie Zabrza na 2026 rok zaplanowano dla Górnika 3,57 mln zł. Prezydent natomiast zadeklarował, że po sprzedaży klubu miasto nie przewiduje dalszego finansowania Górnika i że jest to „droga w jedną stronę”.

Bieżące dokapitalizowanie klubu też nie jest przewidywane w budżecie. Co więcej, może okazać się niemożliwe ze względów formalnych, bo Regionalna Izba Obrachunkowa i uchyliła plan finansowy miasta na lata 2025-2048, co może oznaczać odgórną blokadę dla takich działań wobec spółek miejskich. ©©

Igrzyska 2040 bez nas. Prezydent Sosnowca: Tak nie może być!

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

OLIMPIZM. Polska chce zorganizować igrzyska olimpijskie. W przygotowywanym przez ministerstwo zgłoszeniu naszego kraju brakuje województwa śląskiego.

Polski rząd już ponad rok temu zapowiedział możliwość starania się o prawo zorganizowania letnich igrzysk olimpijskich w 2040 lub w 2044 roku. W czerwcu resort sportu podpisał umowę na opracowanie „Strategii Rozwoju Polskiego Sportu - IO Warszawa 2040”. Ostateczny kształt strategii zostanie opracowany do czerwca 2026, a do końca przyszłego roku rząd przyjmie „Strategię Polskiego Sportu”. Później zostanie dopracowywanie aplikacji do MKOl. Strategia ma być jednym z elementów tzw. mapy drogowej, która powinna doprowadzić do organizacji

nad Wisłą największej sportowej imprezy świata. Liderem starań Polski o organizację igrzysk, „osią projektu” ma być Warszawa. Jakie inne miasta są brane pod uwagę? - To również wielka szansa dla Gdańska, dla Poznania, dla Wrocławia, dla Rzeszowa, dla Krakowa. I dokładnie ta grupa potencjalnych miast współgospodarzy też będzie powołana do tworzenia aplikacji. W projekcie jest miejsce dla inicjatywy samorządów, gdzie będą tworzone centra pobyto-treningowe - stwierdził wiceminister sportu i turystyki Piotr Borys.

Do faktu pominięcia Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii w mocnych słowach odniósł się prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński.

„Tak nie może być! Miliony mieszkańców śląskiego, metropolia, największy obiekt do zawodów lekkoatletycznych i kilkanaście nowoczesnych obiektów sportowych pominiętych przy rozmowach



Śląski to od 2020 r. Narodowy Stadion Lekkoatletyczny

ws. letnich igrzysk olimpijskich w Polsce? Nie ma takiej opcji” - napisał na Facebooku. I dalej: „Kilka dni temu informowałem Was o początku prac nad projektem Igrzysk Olimpijskich Warszawa 2040 i nad Strategią Polskiego Sportu, do których

zostały powołane grupy robocze. Jestem członkiem jednej z nich.

Formuła Igrzysk ma być podobna jak w Paryżu, a więc poza Stolicą, zaangażowanych ma być kilka regionów. Z ogromnym zaskoczeniem przeczytałem informację, że wśród nich jest Gdańsk,

Poznań, Wrocław, Rzeszów i Kraków, ale nie wymienia się Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii czy też Katowic.

Halo, halo! Czyba ktoś tu zapomni o najważniejszym elemencie? Ponad dwumilionowa metropolia z obiektem, który od 2020 roku pełni rolę Narodowego Stadionu Lekkoatletycznego. Tablica potwierdzająca nadanie tego tytułu wisi na Stadionie Śląskim cały czas. Każdego roku tysiące lekkoatletów na największych zawodach i mityngach rywalizują ze sobą właśnie na Stadionie Śląskim. Trybuny pomieszczą ponad 55 tysięcy osób i jest to NAJWIĘKSZY w Polsce obiekt lekkoatletyczny. Tymczasem mówi się o rozbudowie PGE Narodowego.

Nie bronię rozbudowy największej i być może najważniejszej areny sportowej i rozrywkowej w Polsce, ale pomijanie jedynie w Polsce metropolii i narodowego stadionu lekkoatletycznego jest niedopuszczalne. Województwo śląskie i Metropolia na to nie zasługują. Już w trakcie zaprzysiężenia do grupy roboczej prosiłem o wpisanie naszego regionu i metropolii, ale już na najbliższym spotkaniu ponownie poruszę ten temat, aby taka sytuacja się nie powtórzyła.

Wraz z innymi samorządowcami, ale też pewnie z przedstawicielami świata sportu, będę walczył o to, aby Stadion Śląski, ale też inne nowoczesne obiekty (jak choćby Arena Gliwice, Arce-lor Mittal Park ZPS Sosnowiec czy Spodek oraz nowy stadion i hala w Katowicach) oraz całe województwo, było elementem przygotowań, a być może nawet samych Igrzysk Olimpijskich. Do ich organizacji oczywiście daleko, ale śląskie to dom polskiej lekkoatletyki i wielu innych także olimpijskich dyscyplin sportowych. Liczę i wierzę, że ten przekaz w najbliższym czasie się zmieni” - ocenił Chęciński. ©©

Z TEKI GWIDONA MIKLAŠZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



Na początku małżeństwa - całkiem głupio, żeby się popisać - zgodzisz się wbić jeden gwóźdź, a potem masz już to w zakresie obowiązków, synu...



Musisz uważać... robiąc dziurę w murze przedziurawiłeś kredens u pana!



Kogo mam najpierw wezwać - lekarza, hydraulika czy zakłady wodociągowe?



Już najwyższy czas, aby kilku rozsądnych mężczyzn zdecydowanie oparło się tej rosnącej fali domowego majsterkowania.



Sam go zrobiłem!



Bez komentarzy.



Mąż mi go przerobił na elektryczny!

HOROSKOP



Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odważnie ruszysz na przód. Horoskop to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji. Dzięki temu spotka cię miła niespodzianka.



Ryby (19.02 - 20.03)

Drobne zmiany w planach przyniosą ci spore korzyści. Horoskop na dziś radzi słuchać serca i zachować spokój.



Baran (21.03 - 19.04)

Energia dnia sprzyja rozmowom. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że otwartość doprowadzi do ciekawych spotkań.



Byk (20.04 - 20.05)

Poświęć chwilę na refleksję. Horoskop dzienny zapowiada, że wyciszenie pozwoli ci dziś podjąć lepsze decyzje.



Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja kreatywność rozkwitnie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by odważyć się pokazać światu swój wyjątkowy talent.



Rak (22.06 - 22.07)

Uporządkuj zaplanowane obowiązki. Horoskop dzienny na piątek mówi, że drobne gesty życzliwości zwrócą ci się szybciej niż myślisz.



Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci do relacji z innymi osobami. Horoskop wróży, że szczerza rozmowa otworzy drogę do wzajemnego zrozumienia.



Panna (23.08 - 22.09)

Dziś poczujesz przypływ determinacji. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać go mądrze i z rozwagą.



Waga (23.09 - 22.10)

Spontaniczność okaże się atutem. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by pozwolić sobie na odrobinę zdrowej wolności.



Skorpion (23.10 - 21.11)

Skupienie na celu przyniesie efekty. Horoskop na dziś radzi, by nie rezygnować mimo chwilowego zmęczenia.



Strzelec (22.11 - 21.12)

Twórcza inspiracja poprowadzi cię naprzód. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by dzielić się pomysłami z zaufanymi osobami.



Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja wskaże właściwą drogę. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by zaufać sobie i nie bać się zrobić pierwszego kroku.

AUTOREKLAMA

4711243087

Głosowanie rozpoczęte!

Wspieraj swojego faworyta na dziennikzachodni.pl/plebiscyt-sportowy

DZ DZIENNIK
ZACHODNI.PL

PATRONEM AKCJI JEST OGÓLNOPOLSKI
SERWIS INTERNETOWY [WWW.SPORTOWY24.PL](https://www.sportowy24.pl)

SPORTOWY24

**PLEBISCYT
SPORTOWY
2025**